Wywiad wiedział wcześniej

W marcu 1940 roku do berlińskiej centrali gestapo wpłynął donos na jednego z wyższych urzędników Ministerstwa Gospodarki Rzeszy, niejakiego Arvida Harnaka. Autor donosu wskazywał na komunizującą przeszłość Harnaka, który swego czasu był nawet sekretarzem generalnym niemieckiego towarzystwa ds. studiów nad radziecką gospodarką. I była to prawda, choć informator gestapo nie wiedział przecież rzeczy najważniejszej. Otóż Arvid Harnak był szefem radzieckiej siatki wywiadowczej...

(ciąg dalszy na str. 2)

Najpierw zrobił parę ruchów dłońmi koło mamusi, a następnie wziął za ręce i poprowadził...

Nadzieja

■ Grażyna Cudak

Wiara Jadwigi Andruszkiewicz w moc jest tak silna, że mogłaby przestawić porządek rzeczy. Tylko nie potrafi pokonać niedowładu nóg . Nigdy jednak nie straciła nadziei, że kiedyś będzie tak jak, gdy wychowywała dziewięcioro dzieci. Ale wola przezwyciężenia siebie samej czasami tylko bywa wielka. Wtedy, gdy łączy się w jedno z nadzieją i wiarą. Gdy po raz kolejny wsłuchuje się w miękki głos uzdrowiciela.

Tadeusz Cegliński jest młodym człowiekiem ze spokojnym, a nawet łagodnym głosem. Gdy rozgrzanymi dłońmi dotyka ciała, pacjent zdaje się wsłuchiwać w siebie. Jadwiga Andruszkiewicz — również.

— Wybrałem sobie tą panią dlatego, że była to jedyna osoba na sali na wózku inwalidzkim — przypomina uzdrowiciel chwilę, która zdarzyła się trzy dni temu. — Która jak zapytałem — stwierdziła, że od 5 lat nie chodzi, nie wstawała. Zmobilizowałem się wewnętrznie i sam siebie przekonywałem, że ona musi się z tego wózka podnieść, że ja ją muszę wyprowadzić na scenę. Ponieważ pani twierdziła, że nie ma czucia w nogach. Położyłem na nich swoje ręce i zapytałem: "Czy pani coś odczuwa?" Poczuła gorąc. Dotknąłem ją kilka razy. Potem było spotkanie zbiorowe i podczas mojej wielkiej koncentracji wziąłem tą panią i zaprowadziłem ją na scenę. Zaczęła normalnie iść. Tylko prosiłem wszystkich o spokój, aby tego wszystkiego nie rozproszyli.

W Buszowie, gdzie Andruszkiewiczowie mieszkają, sąsiedzi zgodnie współczują Janowi — 38–letniemu synowi Jadwigi, który przed laty rzucił robotę na spychaczu i zakopał się we wsi bez przyszłości, bez żony, czas dzieląc pomiędzy ziemię i opiekę nad rodzicami.

Zmrużone w słońcu oczy zdają się kryć uśmiech, i doświadczenie, i wiedzę, która nie łatwo poddaje się sugestiom. Wzruszają ramionami w odpowiedzi na pytanie, czy to prawda, że Jadwiga Andruszkiewicz już chodzi.

— Przecież to nie nasz interes — odpowiada jeden może za głośno. Inni kiwają głowami.

— Od jeżdżenia do chodzenia droga daleka — w końcu ktoś przerywa milczenie. — A z Buszowa to jeszcze dalej.

— Pięć lat minęło, jak mama miała wylew krwi do mózgu — przypomina Jan krzątając się po pokoju. Jest dziewiąta rano. Zdążył wrócić z targu w Gorzowie. Zawiózł tam "tarpan" ziemniaków. Teraz gotuje mleczną zupę. Będzie karmił matkę. Wcześniej podnosi ją z fotela i powoli — opartą o jego ramię — prowadzi do pokoju obok. Do toalety zrobionej tylko dla Jadwigi. — Mamusia jest bardzo chora również na serce, wątrobę i żołądek. Cały czas jest na diecie. Leczy się bez przerwy. Obecnie dowiedzieliśmy się, że będzie ten pan z Dortmundu. Zawsze staramy się wykorzystać nadzieję. To nie jest pierwsza wizyta u bioenergoteraupeuty. Jeździliśmy już na pięć seansów do Kaszpiro-

(ciąg dalszy na str. 2)

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska
GAZETA NOWA
Magazyn
Alpo
Nr 134(189) 12-14 lipca 1000 zł

Trzeba było żyć. A życie było młode, dopiero co stawało na nogi...

Druga miłość-druga ojczyzna ①

■ Zbigniew Ryndak

Miałam trudne dzieciństwo. Mama wyszła za mąż za człowieka o rok od siebie młodszego. Ojciec mój był zrodzony z 14–letniej dziewczyny, którą uwiódł chłopak 16–letni. Dziewczyna, moja babka, kryła się z tą ciążą, tak że w domu nic nie wiedzieli do chwili porodu. Podobno dziecko urodziło się nerwowe i pozostało z tymi nerwami do śmierci.

Oczywiście, chłopak 16–letni nie mógł się żenić. Czekali, aż skończy 18 lat. W tym czasie on, syn bogacza, kształcił się, a jego dziewczyna w ogóle nie chodziła do szkoły, bo była córką rolnika. Wykształcili go w Odessie. Przyjeżdżał do swojej dziewczyny i wkrótce urodziło się drugie dziecko. Jak skończył 18 lat wzięli w cerkwi ślub. Pojechał dalej się uczyć i znów przyjeżdżał. Urodził się trzeci chłopiec. Ale mój dziadek znalazł w Odessie studentkę wykształconą, z majątkiem, babkę zaś porzucił z trójką dzieci. Średni chłopak umarł, a mój ojciec i mniejszy zostali. Po niedługim czasie dziadek wniósł o rozwód i sąd przysądził mojego ojca babce, a młodszego dziadek zabrał do siebie. Babcia nie zajmowała się należycie moim ojcem. Ze szkoły uciekał na wagary. Gdy dowiedziała się o tym, brała pręt żelazny i biła go po głowie, po ciele. Była nieopanowana przez to swoje życie.

Mieszkała u teściów. Pewnego razu teściowie wyważyli drzwi i zabrali mojego ojca, nieprzytomnego, z rozbitą głową. Potem wychowywał się u dziadków i dobrze się uczył. Miał zdolności po ojcu. Posłali go na naukę do stolarza, gdy miał 12 lat. Bo uznali, że jak nauczy się fachu to będzie mu dobrze.

Ojciec nauczył się stolarstwa. Jego matka, a moja babka pomału zapomniała o dziecku, o mężu. Była rozwódką i wyszła ponownie za mąż, ale długo nie żyła. Miała 42 lata, gdy umarła. Dziadek z Odessy żył 88 lat.

Ojciec ożenił się w 1923 roku. Miał niecałe 19 lat. Mama nie miała z nim lekkiego życia. Wychowany bez rodziców robił co mu się podobało. Grał często po nocach w karty. Mama dostała wiano — krowę, to w jedną noc przegrał ją. Do pracy nigdzie nie poszedł. Była kolektywizacja. Kułaki podpalały kołchozy, zabijali ludzi. Kto szedł do kołchozu podpalano mu dom.

Ojciec zostawił rodzinę, a było już nas troje i pojechał na Ural, na roboty stolarskie. Tam pracował i dobrze zarabiał. Przysyłał nam suchary, kaszę, mąkę. Był głód w 1933 roku. Nijak sowiecka władza nie mogła zlikwidować jeszcze pozostałych kułaków i dywersantów. Były nieurodzaje. Posucha. W ogóle było ciężko.

Ojciec napisał list, żeby zabrała mama dzieci i wszystko zostawiła babce, maminej mamie, i przyjechała na Ural do niego. Pisał, że tam jest Kirgizja. Można przeżyć ten kryzys.

Wyjechaliśmy w 1934 roku do stacji Uralsk, a potem trzeba było jechać 150 kilometrów pustynią. Samochody ciężarowe jeździły z towarami, ale nas nikt nie wziął, bo pełno było albo desek, albo żelaza. Ojciec nam wysłał Kirgiza i dwa wielbłądy. Te 150 kilometrów jechał trzy dni, a

(ciąg dalszy na str. 2)

33–letni inżynier japoński Mosahito Jamasaki udając się na wycieczkę turystyczną do Republiki Południowej Afryki nie wiedział, jakie spotka go nieszczęście i — można powiedzieć — w pewnym sensie szczęście.

Szczęście czy nieszczęście

Przechodząc przez jedną z ulic Johannesburga został potrącony przez autobus. Turystyczna firma japońska, wysoko ubezpieczająca uczestników wycieczek i mająca do dyspozycji najlepszych adwokatów, przy stwierdzeniu, że całkowitą winę za wypadek ponosi kierowca miejscowego autobusu, po rozprawie sądowej wygrała proces.

Turysta japoński uzyskał najwyższe notowane w kronikach RPA odszkodowanie. Ustalono je na sumę 7,2 mln randów, czyli ponad 3 mln dolarów.

Trudno dociec, w jakim stopniu zadowoliło ten werdykt ofiarę wypadku. Japończyk ma bowiem sparaliżowane obie nogi i ręce.

(PAP)

ZATRZYMANE PRZEZ CENZURĘ

Adam Piotr Szywała „Ty Bujaku" (1986)

art. 2 pkt. 1, 6 ustawy — zagrażanie bezpieczeństwu państwa — propagowanie ruchu oporu przeciwstawiającego się władzy państwowej, godzenie w podstawy ładu społecznego i porządku prawnego, lansowanie idei kreowanych przez Ośrodki dywersji politycznej, poprzez propagowanie działalności jednego z przywódców opozycji politycznej w Polsce. Ponieważ działalność polityczna tego przywódcy opozycji jest nielegalna, propagowanie tej działalności stanowi pochwałę przestępstwa. Powyższe zgodne jest z wykładnią art. 2 pkt. 1,6 ustawy.

Fotoreportaż z seansu uzdrowiciela Tadeusza Ceglińskiego

■ Fot. Leszek Krutulski–Krechowicz

Nadzieja

(ciąg dalszy ze str. 1)

wskiego i do Barlinka. Szesnaście razy mamusia poddawała się akupunkturze. Nie przynosiło to skutku.

— To nie jest wyzwanie dla medycyny konwencjonalnej — kategorycznie stwierdza Tadeusz Cegliński. — Ja proszę panią jestem po stronie medycyny. Powiadomiłem prawie cały świat, wybitnych naukowców, ponieważ efekty i reakcje następują także u sceptyków. Tu nie odgrywa roli sugestia czy autosugestia. Były w tym kierunku przeprowadzone badania. Mam całą dokumentację naukową. Podczas zorganizowanego przez uniwersytet w Münster spotkania terapeutów, pracy naukowej prof. Wiegielmanna jako jedyny dostałem potwierdzenie swoich zdolności. Proszę o to dokument:

"(...) W ramach mojej pracy nad obecną sytuacją medycyny ludowej na północno – zachodnich obszarach Republiki Federalnej Niemiec (...) w lecie 1986 roku zgłosił się do mnie pan Tadeusz Cegliński.(...) Jest silną osobowością, jest przesycony swoim zadaniem pomocy zdrowotnej potrzebującym. Jego nadzwyczajne zdolności uzdrowicielskie zostały potwierdzone przez pozytywne oddziaływanie jego siłą. Pan Cegliński łączy przy uzdrawianiu modlitwę z bioenegoterapeutycznym promieniowaniem, które wypływa z jego rąk. O prawdziwości tego zjawiska mogę przekonać się na podstawie wielu oświadczeń pacjentów, własnych obserwacji i różnorodnych doświadczeń (...)".

Jan Andruszkiewicz złego słowa na tutejszą panią doktor nie powie.

— Sprawiedliwym trzeba być i oddać, że nigdy nie odmówiła przyjazdu do nas, zastrzyki zawsze robi delikatnie i jest bardzo dobra — podkreśla. — Gdy jej mówiłem, że mamusia jeździ do uzdrowicieli nigdy nie odradzała. Powtarzała, że wszystko zależy od pacjenta.

— Jeździliśmy wszędzie gdzie można — dodaje matka. — Wszędzie, po seansach mówili, że jeszcze raz i będę chodzić, ale nic z tego nie było. A tu przeszłam salę sama. Ten pan miał ręce na styku z moimi. Sama szłam.

Sercem Jadwigi Andruszkiewicz rządzi ból. Nie ten fizyczny, który daje się zmierzyć i uśmierzyć lekami. Ból matki, która widzi jak syn się męczy, a życie mu ucieka. Dlatego też chciałaby chodzić. Wierzy, że tak będzie.

— Serce mnie rwie jak patrzę — mówi. — Przez pięć lat ani do kościoła, ani na zabawę. Złego słowa do mnie przez ten czas nie powiedział, a nawet na sen czasu ma mało. Dwie — trzy godziny w nocy drzemie. Kto zechce takiego mężczyznę, który starymi się zajmuje?

Jan może liczyć tylko na siebie. Staruszek ojciec — głuchoniemy — chodzi jedynie po gospodarskim podwórku. W pole już nie idzie, a ziemi do obróbki sporo — prawie 14 hektarów. Tak jak i matka chwyta się nadziei.

— Najpierw zrobił parę ruchów dłońmi koło mamusi, a następnie wziął za ręce i poprowadził — przypomina Jan pierwszy seans u Ceglińskiego. — Było to niewiarygodne, ponieważ przez pięć lat albo siedziała na fotelu, albo na łóżku. A tu poszła. Dwa razy przeprowadził ją po sali. Gdy wróciliśmy do wsi czuła się bardzo dobrze. Przestała ją boleć głowa. Nie wzięła żadnej tabletki, a brała ich dziennie bardzo dużo. W poniedziałek postanowiliśmy powtórzyć ten zabieg i pojechaliśmy do Myślibórza. Wczoraj wystraszyła się bardzo, bo było u nas dziecko siostry i mało nie spadło z tapczanu. Znów dostała bardzo wysokie ciśnienie. Zabrałem więc ją do lekarza, aby je zbić. Bo mamusia bardzo chciała tutaj przyjechać. Bo ma cały czas nadzieję, że będzie normalnie chodzić.

Tadeusz Cegliński od dziecka, jak opowiada, w organizmie czuł zjawiska, które nie były spotykane u innych. Miał silną emanację ciepła.

— Buchał ode mnie gorąc obojętnie czy chodziłem czy spałem mówi. — Ręce stawały się gorące, do tego stopnia że mi pękały. Lubili przebywać ze mną — chłopakiem, ludzie starsi. Działałem na nich kojąco. Nie przywiązywałem do tego wagi. Gdy byłem już dorosły mój szwagier chorował na serce i był umierający. Po konsylium lekarskim orzeczono, że nie ma szans. Wszyscy pojechali, żeby się z nim pożegnać. Ja w to nie wierzyłem. I będąc u szwagra zacząłem go dotykać. Moje ręce raptownie zaczęły się robić gorące. Na aparaturze, do której był podłączony zaczęły zmieniać się zapisy. Zauważył to lekarz. Powiedział: "Niech pan mu przykłada ręce". Potem kazał tą terapię powtarzać. Byłem w klinice jeszcze kilkakrotnie i stan zdrowia szwagra się poprawiał. Miałem wtedy 22 lata. Prowadziłem lokal gastronomiczny.

Starsza pani Andruszkiewicz ma bardzo dobre samopoczucie. Próbuje się uśmiechać, ale niepokój wkrada się od razu, gdy Jan mówi, że na chwilę wyjedzie. Bez syna czuje się tak, jakby cały świat gdzieś odchodził. Co prawda we wsi mieszka jeszcze córka, ale jej też nie lekko. Pół roku nie minęło jak zmarł jej mąż na raka. Pozostała z dziećmi i gospodarstwem. Dobrze, że przepierkę za Jana robi... Inaczej brat zginąłby w codziennych problemach. I tak musiał nauczyć się gotować.

— Mama rzeczywiście nie ruszała się w ogóle z łóżka czy fotela? — powtarzam pytanie.

Jan przez moment milczy:

— Trzeba było ją wlec z miejsca na miejsce. Ciągnęła za sobą nogę. A teraz pani widzi.

Jan jest silnym człowiekiem. Tadeusz Cegliński, choć na to nie wygląda — również. Zapewnia przy tym, że cudotwórcą nie jest. Ma mieszane właściwości magnetyzera, bioenergoterapeuty i uzdrowiciela duchowego. Nie na wszystkich potrafi zadziałać. Teraz, po powrocie do Polski Jadwiga Andruszkiewicz — jak sama zapewnia — jest drugą osobą, która będąc "przykutą" do łóżka — stanęła.

— Wszystko jest zależne od choroby, stopnia jej zaawansowania i wieku pacjenta — próbuje wyjaśnić swoje działanie T. Cegliński. — Przy niektórych schorzeniach trzeba kilkakrotnych spotkań indywidualnych. Mam doświadczenie z chorobą Parkinsona. Oni, jak ludzie po wylewie krwi do mózgu, jak i z depresją — oni są jak moi niewolnicy. Będą za mną wszędzie jeździć. Odczuwają głód energetyczny.

Jan Andruszkiewicz umówił się już z uzdrowicielem, że jak ponownie będzie w Polsce — matka na seans przyjedzie. Bo to co się zdarzyło teraz — to za mało.

— A co się zdarzyło? — powtarzam pytanie.

— Nerwy się uspokoiły i mam dobre samopoczucie — zapewnia jego matka.

Doktor Halina Chwała nie neguje potrzeby szukania nadziei. Człowiek posiada niebywałą siłę psychiczną.

— Znam doskonale panią Andruszkiewicz — mówi. — Ma teraz lepsze samopoczucie, ale chodzi jak... chodziła. Bo prowadzona przez syna tak właśnie się poruszała. Leki zaś zawsze przyjmowała dość indywidualnie. Niestety, choć chciałabym — nie widzę zmian. Ale nadziei nikomu odebrać nie wolno.

Grażyna Cudak
Fot. Kazimierz Ligocki

Druga miłość druga ojczyzna

1

(ciąg dalszy ze str. 1)

my czekaliśmy na stacji. Spaliśmy na podłodze w poczekalni. Mieliśmy malutką siostrzyczkę, dwa latka. Ojciec nie mógł przyjechać. Był bardzo chory na malarię.

Pamiętam, że w drodze do ojca, było bardzo gorąco. Dochodziło do 42 stopni. Ujechaliśmy ze 60 kilometrów. Wielbłądy zboczyły z drogi i pobiegły w pustynię. Mama przestraszyła się. Kirgiz nie mógł ich zatrzymać. Zapytaliśmy go, co się stało? "Oni czuć sól" — powiedział Kirgiz. Oczywiście, znalazły tę sól, poklękały i zaczęły lizać. Lizały może godzinę. Potem dały się nawrócić na drogę i pojechaliśmy. Ujechaliśmy ze 20 kilometrów. Znów coś poczuły, ciągnęły w bok. "Oni czuć wodu"— powiedział Kirgiz. Piły z godzinę. No, nareszcie pojechaliśmy. Byliśmy już tak pomęczeni, że chcieliśmy jak najprędzej dojechać. Ale po paru kilometrach wielbłądy stanęły i zaczęły oddawać mocz. Tak strasznie śmierdziało, że musieliśmy z wozu uciekać, bo było nie do wytrzymania. Trwało to bardzo długo. My pierwszy raz widzieliśmy takie zwierzęta. Kirgiz nam tłumaczył jak mógł, że wielbłądy piją raz na dwa tygodnie i sikają raz na dwa tygodnie i dlatego tak wonieje.

Kiedy przyjechalimy do ojca lekarze dali nam chininę do picia. Klimat był tam dobry tylko dla tubylców. Przyjezdni niedługo wytrzymywali mimo chininy. Mój brat miał 5 lat, a siostra 2, oboje zachorowali na malarię. Tylko ja i mama miałyśmy bardzo dobrą krew, która nie przyjmowała zarazków malaryjnych.

Byliśmy tam dwa lata. Chodziłam do szkoły z kirgiskimi dziećmi, które już uczyły się rosyjskiego. Było nam bardzo dobrze. Kirgizi nie jedli wieprzowiny, sprzedawali ją nam, ruskim, bardzo tanio. Wysyłali produkty w głąb Rosji. Sami jedli mięso z młodego wielbłąda koninę, pili kumys. Pamiętam, jak bawiłam się z dziewczynkami kirgiskimi. Zapraszały mnie do swoich jurt, które były bardzo obszerne, okrągłe, a w środku stały mary, to znaczy niskie łóżka, jedno obok drugiego. Nie było żadnych mebli. Wszyscy siadali na ziemi. Jak ktoś był biedny to miał derkę, a jak bogaty to dywan. Jedli prażone proso w maśle. To było ich codzienne pożywienie. Nawet na ulicy wyciągali proso z woreczka, brali do ust i żuli, jak Amerykanie gumę. Gdy gotowali zupę, a była bardzo gęsta, to jedną filiżankę rzadkiego wypijali, a gęste jedli rękami, bez łyżek. Nam, Rosjanom, wydawało się to bardzo dziwne. Jeśli latem temperatura dochodziła do 45 stopni, to Kirgizi chodzili w kożuchach, a na głowach mieli czapki z futerka. Siadali w jurcie i pili bardzo mocną, zieloną herbatę i to ich ochładzało.

Kobiety kirgiskie ubierały się w spodnie, szarawary. Zaplatały włosy w bardzo gęste warkoczyki. Było ich na głowie może 30 lub 50, a na końcu warkoczyka wpleciony był pieniążek, albo jakiś przedmiot metalowy, który miał dziurkę. Wplatało się w to warkoczyk i tak postępowała każda kobieta zamężna. Dziewczynki, które chodziły ze mną do szkoły, nosiły normalne włosy, tylko długie. Chłopcy ubierali spodnie szerokie do kolan, z kolorowego materiału, a koszule bez kołnierza, na stójce, też obszerne i kolorowe.

Zbigniew Ryndak

(ciąg dalszy nastąpi)

Wywiad wiedział wcześniej

Początki współpracy Harnaka z wywiadem radzieckim sięgały połowy lat 30, choć odpowiednie służby zwróciły nań uwagę w roku 1932. W parę lat później, w lipcu 1935 roku, bez wahania przystał na zaproponowaną mu współpracę. W ten sposób w kartotekach centrali pojawił się nowy agent, któremu nadano kryptonim "Korsykanin".

W tym czasie Harnak pracował w Ministerstwie Gospodarki. Na polecenie Moskwy zerwał swe dotychczasowe kontakty z komunistami i wstąpił do NSDAP. Dzięki poparciu wpływowych przyjaciół szybko pnie się po szczeblach kariery i wkrótce dostępuje zaszczytu przyjęcia w poczet członków ekskluzywnego Herrenklubu — miejsca spotkań arystokracji, rekinów przemysłu, wysokiej rangi urzędników, wojskowych i nazistowskich bonzów. To chroni go przed gestapowcami, którzy, usiłując wszcząć dochodzenie wyjaśniające, dostają w efekcie ostrą reprymendę od swoich zwierzchników. Sam Harnak po pewnym czasie zostaje awansowany do rangi starszego radcy gabinetu. Jest więc bezpieczny, może działać...

W skład utworzonej przezeń organizacji wywiadowczej wchodiło około 60 osób, a obiektem ich zainteresowania był całokształt życia społeczno–ekonomicznego ówczesnych Niemiec. On sam, z racji wykonywanego zawodu, miał dostęp do tajnych informacji dotyczących przede wszystkim powiązań gospodarczych III Reszy z zagranicą.

Pierwsza informacja o niemieckich przygotowaniach do napaści na ZSRR napłynęła od "Korsykanina" już we wrześniu 1940 roku. Powołując się na swego informatora w Oberkommando der Wehrmacht, uprzedzał, że atak nastąpi "w początkach przyszłego roku". Informował również o hitlerowskich planach podziału terytorium ZSRR i zamiechania działań ofensywnych przeciwko Wielkiej Brytanii.

Wywiad, jak można wnioskować z odręcznej adnotacji na dokumentach, nie zlekceważył bynajmniej tej informacji. Ilość informacji o przygotowaniach Niemiec do ataku na ZSRR wyraźnie wzrosła z chwilą, gdy pod koniec 1940 roku organizacja "Korsykanina" wchłonęła grupę Harro–Schultze–Boisena, pseudonim "Starszyna". Harro, zawodowy pilot służący pod rozkazami Göringa w sztabie generalnym lotnictwa niemieckiego, ożenił się — co miało niebagatelne znaczenie — z wnuczką księcia Oldenburskiego, przyjaciela byłego cesarza Wilhelma II. Zadeklarowany komunista Boisen, zerwał jednak kontakty z partią komunistyczną z chwilą rozpoczęcia działalności wywiadowczej. Jako człowiek, odznaczał się niezwykłą odwagą, graniczącą często z brawurą.

Wykaz meldunków, jakie tylko w okresie od września 1940 do czerwca 1941 roku przekazali do centrali "Korsykanin" i "Starszyna" zajmuje 11 stron. Są wśród nich zarówno poważen sygnały zwiastujące rychłą napaść Niemiec, jak i konkretne strategiczne plany operacji wojskowych na przyszłym froncie wschodnim.

Stalin, jak wiadomo, zlekceważył ten meldunek. Wywiad potraktował go jednak znacznie poważniej. Zresztą już 12 kwietnia 1941 roku Moskwa poleciła grupie "Korsykanina" — "Starszyny" natychmiastowe rozpoczęcie przygotowań do działania w warunkach wojennych i nawiązania bezpośredniej łączności radiowej z centralą. Wkrótce też przekazano im dwie radiostacje. Tak więc wypadki 22 czerwca 1941 roku nie zaskoczyły rezydentury berlińskiej. 24 czerwca radiotelegrafista otrzymał pieniądze i klucz szyfrowy. Od tej chwili bezpośredni kontakt z grupą urwał się...

W grudniu 1941 roku gestapo ujęło w Brukseli radiotelegrafistę obsługującego tamtejszą rezydenturę wywiadu Armii Czerwonej. Człowiek ów, nazwiskiem Chemnitz, nie wytrzymał tortur i ujawnił klucz szyfrowy, którym się posługiwał. To był koniec obu sieci wywiadowczych, ponieważ gestapo siłą rzeczy, na podstawie radiogramów centrali, dowiedziało się o istnieniu grupy berlińskiej. Rozpoczęto więc inwigilację zakończoną jesienią 1942 roku masowymi aresztowaniami. 50 członków organizacji berlińskiej zostało skazanych na śmierć przez zgilotynowanie lub powieszenie. Egzekucje odbyła się w Wigilię Bożego Narodzenia 1942 roku.

Agencja Nowosti

„Wiecie jak dzieci malują góry? Taki regularny stożek. Ale góry najczęściej tak nie wyglądają. Tylko K2 wygląda tak jak chcą tego dzieci: ogromna, niebotyczna, górująca nad całą okolicą. o jest marzenie każdego alpinisty. Góra wspaniała".

Leszek Cichy

K2 nie lubi Polaków

■ **Tomasz Niewiedział**

Niełatwo jest ujrzeć K2-Czogori. Aby dotrzeć do podnóża drugiego szczytu świata trzeba pieszo pokonać 150 kilometrów. Najpierw wąskimi zapylonymi ścieżkami, a później pociętym szczelinami lodowcem. Alipniści są zgodni: najbardziej wyczerpująca i najdroższa karawana to karawana pod Czogori. Zdarza się, że wyprawa gdy dotrze do miejsca planowanej bazy jest... u kresu sił.

Dotarcie do bazy to dopiero początek kłopotów. Podstawową cechą K2 jest to jednakowa niedostępność z każdej strony. Słynny Reinhold Messner — pierwszy na świecie człowiek, który zdobył wszystkie czternaście ośmiotysięczników, kiedy znalazł się na lodowcu Godwina Austena, ze zdziwieniem zauważył, że po raz pierwszy trafił na górę, na którą nie można wejść żadną ze ścian.

Jakby tego było mało, klimat okolic K2 należy do najsurowszych i najbardziej zmiennych w Himalajach i Karakorum. "Specjalnością" tego rejonu są nagłe załamania pogody, które pokrzyżowały plany niejednej wyprawie. Jedynym ułatwieniem jakie czeka śmiałków pragnących zmierzyć się z Czogori jest fakt, że wierzchołek leży 200 metrów niżej od... Everestu.

Czyż można się dziwić, że "Góra Gór" śni się alpinistom po nocach, że stanowi obsesję wielu z nich. K2 jest wyzwaniem. Zwyciężają nieliczni, większość nie osiąga szczytu, wielu pozostaje w śniegach na zawsze.

Po raz pierwszy szczyt zdołali zdobyć Włosi w 1953 roku. Zwycięstwo poprzedziły półwieczne zmagania ze skałą lodem i rozrzedzonym powietrzem. Wycofywały się wyprawy włoskie, angielskie i amerykańskie, siedmiu uczestników tych ekspedycji nigdy nie wróciło do domów.

Polacy należący do elity himalajskich wspinaczy, zapisali obszerny rozdział w historii drugiego szczytu Ziemi. W rozdziale tym jest kilka efektownych zwycięstw, nieco więcej gorzkich porażek i nieuwieńczonych sukcesem planów, a także niemało najtragiczniejszych zdarzeń.

Dzieje polskich zmagań z "Pakistańskim Kolosem" rozpoczęły się latem 1976 roku. Narodowa wyprawa kierowana przez Janusza Kurczaba obrała sobie cel bardzo ambitny. Zamierzano osiągnąć szczyt nową, długą i skomplikowaną technicznie drogą poprowadzoną północno wschodnią granią. Skala trudności postawionego sobie przez Polaków zadania była ogromna. Dotychczas tylko dwaj Włosi (pierwsi zdobywcy) mogli pochwalić się bytnością na szczycie, mimo że od czasu ich wejścia minęło prawie ćwierć wieku.

Po czterdziestu pięciu dniach mozolnego zdobywania wysokości, zakładania kolejnych obozów i rozpinania tysięcy metrów lin poręczowych, Polacy dotarli do granicy 8400 metrów. Po pokonaniu grani, potrzebne były dwa bezwietrzne dni aby przeprowadzić finalny atak. Góra nie okazała swej łaskawości, gwałtowne załamanie pogody zmusiło wspinaczy do odwrotu. W 1978 roku dorobek Polaków wykorzystali inni. Amerykanie idąc niemalże po śladach wyprawy sprzed dwóch lat, dokonali drugiego wejścia na K2. Jedynym pocieszeniem dla członków ekspedycji Janusza Kurczaba było to, że rezygnując z usług Szerpów w działaniach powyżej bazy, ustanowili procedens w dziejach podboju ośmiotysięczników, na szczęście nie wszyscy wiedzieli, że Polaków po prostu nie było stać na tragarzy wysokościowych.

W 1982 roku K2 atakowały równocześnie dwie niezależne polskie wyprawy. Pierwsza z nich, kierowana ponownie przez Janusza Kurczaba, działała na północno-zachodniej grani, jej uczestnikami byli Polacy i Meksykanie. Kłopoty ekspedycji zaczęły się już w kraju. Do ostatniej chwili ważyły się losy zgody na wyjazd, kilkakrotnie wstrzymywanej z powodu trwającego stanu wojennego. Kryzys zaopatrzeniowy sprawił, że wyprawa nie była należycie wyposażona w sprzęt, brakowało żywności, ubrań.

Po przeciwnej stronie góry, na żebrze Abruzzi, wspinały się uczestniczki "damskiej" wyprawy kierowanej przez Wandę Rutkiewicz. Jedenaście najlepszych polskich alpinistek zamierzało dokonać pierwszego kobiecego wejścia na szczyt drogą klasyczną. Wyprawa, zaopatrzona była znakomicie. Panie dysponowały sprzętem renomowanych, zachodnich firm. Posiadały doskonały sprzęt biwakowy na grzbiecie. Kurtyka z Kukuczką formalnie należeli do wyprawy kobiecej, byli oni jak żartowano "najsilniejszymi dziewczynami" Wandy Rutkiewicz.

Krajowa prasa szeroko rozpisywała się o wydarzeniach na K2. Opinii publicznej potrzebny był spektakularny sukces, aby choć na chwilę mogła zapomnieć o kolejkowej rzeczywistości. Gazety przekonywały, że atakowany z trzech stron najtrudniejszy szczyt Ziemi niebawem padnie. "Góra Gór" nie okazała się jednak tak łaskawa dla Polaków jak chcieli tego redaktorzy.

Mężczyźni skapitulowali na wysokości 8200 metrów. Podobnie jak sześć lat wcześniej zrezygnowali po pokonaniu kluczowych trudności. Huraganowy wiatr i opady śniegu nie pozwoliły na kontynuowanie akcji. Kurtyka z Kukuczką na "rozgrzewkę" weszli z dużą łatwością na sąsiedni ośmiotysięcznik Broad Peak, jednak południowej ściany Czogori nie przeszli. Najbardziej dramatyczny przebieg miała wyprawa kobieca. Wielkim ciosem dla uczestniczek była nagła śmierć koleżanki. Halina Krueger–Syrokomska zmarła w obozie drugim w wyniku wylewu krwi do mózgu. Dziewczęta do końca wyprawy nie zdołały otrząsnąć się z tragedii. To obok załamania pogody, było głównym powodem osiągnięcia przez nie wysokości tylko 7000 metrów.

Latem 1986 roku K2 przeżywał prawdziwe oblężenie. Dziewięć wypraw rozłożyło swe bazy u podnóża góry, na lodowcu Godwina Austina powstało prawdziwe "miasteczko" namiotowe. Na drugi szczyt Ziemi sunął atak za atakiem. Tego lata aż dwudziestu siedmiu alpinistów zrealizowało swe marzenia stając na szczycie. Góra broniła się zażarcie i srogo karała śmiałków, którzy ośmielili się zakłócić jej spokój. Trzynastu alpinistów nigdy nie wróciło do bazy, w tym siedmiu po osiągnięciu wierzchołka. Polacy także mieli swój udział w triumfach i tragediach roku 1986 na K2.

Pierwszym Polakiem na Evereście była... Wanda Rutkiewicz. Wyręczyła mężczyzn wchodząc na szczyt w 1978 roku, w ramach międzynarodowej wyprawy. W czerwcu 1986 roku historia się powtórzyła. Wanda Rutkiewicz zdobyła jako pierwsza dla Polski K2, ustanawiając pionierskie kobiece wejście na drugi szczyt Ziemi. Dokonała tego wspinając się wraz z trójką Francuzów drogą pierwszych zdobywców w stylu alpejskim. Niestety, góra nie pozwoliła wszystkim na bezpieczny powrót do bazy. Małżeństwo Barrardów (Maurice i Liliane) zginęło podczas zejścia.

Międzynarodowa wyprawa Karla Herrligkoffera, która w połowie czerwca rozłożyła bazę pod Czogori, miała w swym składzie dwóch asów — Jerzego Kukuczkę i Tadeusza Piotrowskiego. Celem wyprawy była południowa ściana, z którą Kukuczka miał porachunki z 1982 roku. Część członków ekspedycji, kiedy przekonała się o trudnościach planowanej drogi, przeniosła się na żebro Abruzzi. Na południowej ścianie pozostali tylko... Polacy. Po bardzo wyczerpującej wspinaczce, Kukuczka i Piotrowski osiągnęli szczyt pokonując w znakomitym stylu trudną technicznie drogę. Pogoda była bardzo zła, rozpoczęła się męka zejścia...

Tadeusz Piotrowski, jeden z najbardziej zasłużonych polskich alpinistów, autor pierwszych wejść w Alpach, Hindukuszu, Himalajach, w wyniku poślizgnięcia spadł, ponosząc śmierć. Jerzy Kukuczka napisał później: "Przed odlotem helikoptera raz jeszcze objąłem wzrokiem K2, nie było we mnie radości z pokonania wspaniałej ściany. Ostatnie przeżycia były zbyt ciężkie, a zapłacona cena zbyt wysoka".

Mimo kolejnych wypadków śmiertelnych batalia o K2 trwała. Na filarze południowym działali kolejni Polacy — członkowie siedmioosobowej kobieco–męskiej ekspedycji. Zespół prowadził typową działalność "oblężniczą" organizując obozy i zakładając liny poręczowe. Okres sprzyjającej pogody umożliwił pokonanie niezdobytego dotychczas filara południowego. Na szczycie stanęli Wojciech Wróż, Przemysław Piasecki i Peter Božik z Czechosłowacji. Członek poznańskiego klubu wysokogórskiego Wojciech Wróż zmagał się z Czogori trzykrotnie. To on docierał najwyżej w 1976 i 1982 roku. Atakował K2 od wschodu, zachodu i południa, aż wreszcie stanął na wierzchołku. Góra nie wybaczyła mu tego — Wróż zginął spadając w przepaść podczas nocnego zejścia.

Kilka dni później na drodze "klasycznej" prowadzącej żebrem Abruzzi, rozegrał się najtragiczniejszy, finalny akord zmagań o K2 w 1986. Siedmiu alpinistów zostało uwięzionych w burzy śnieżnej na wysokości 8000 metrów, wśród nich była Polka Dobrosława Miodowicz-Wolf (córka Alfreda Miodowicza). Po wielu dniach spędzonych w strefie "śmierci wysokościowej" tylko trójka z nich miała dość sił aby wyjść z namiotów i dokonać desperackiej próby zejścia. Z objęć śmierci wyrwali się Kurt Diemberger i Willi Bauer. Dobrosława Miodowicz-Wolf zmarła z wyczerpania w połowie drogi do zbawczych namiotów obozu drugiego.

Po raz ostatni Polacy pod K2 pojawili się na przełomie 1987 i 1988 roku. Ekspedycja kierowana przez Andrzeja Zawadę zamierzała dokonać tego, czego jeszcze nikt nie próbował — zdobyć drugi szczyt Ziemi zimą. Niesprzyjające warunki sprawiły, że osiągnięto wysokość tylko 7300 metrów. Wyprawa sukcesu nie odniosła, ale może dzięki temu wróciła do kraju w komplecie.

Osiem wypraw, pięć osób na szczycie i cztery ofiary śmiertelne to smutny bilans polskich zmagań z "Górą Gór".

John Oberlin powiedział kiedyś o pewnym szczycie w Andach" "Żeby zdobyć tę górę potrzeba oblężenia albo samobójstwa", gdyby znał historię drugiego szczytu świata dodałby zapewne: "Aby zdobyć K2 trzeba jednego i drugiego".

Fot. Marek Woźniak

(korespondencja własna z Niemiec)

Władze Branderburgii alarmują: mimo licznych ostrzeżeń Polacy nadal handlują alkoholem i papierosami. W ciągu czterech pierwszych miesięcy w nowych landach Niemiec (była NRD) oraz w Berlinie polizja zabezpieczyła ponad 43 mln sztuk przemyconych papierosów oraz 35 tysięcy butelek wódki. Przeciwko prawie czterem tysiącom osób wszczęto postępowanie. Na nic nie zdały się ostrzeżenia niemieckich władz celnych i policyjnych o konsekwencjach grożących za przemyt alkoholu i papierosów oraz nielegalny handel nimi na terenie Niemiec. Co jakiś czas na moście granicznym Słubice – Frankfurt celnicy ujawniali próby przemytu. U jednego z Polaków podróżujących rzekomo do syna w Berlinie znaleziono aż 90 sztang, czyli 18 tysięcy papierosów ukrytych dość sprytnie w samochodzie. U innego — aż 20 tysięcy sztuk.

Od samego momentu zniesienia wiz na początku kwietnia każdego dnia papierosami i alkoholem zupełnie otwarcie handlowali Polacy w parku wokół centrum handlowego i domu towarowego "Konsument" we Frankfurcie nad Odrą. Długo wydawało im się, że mogą bezkarnie uprawiać ów handel zakazany prawem proceder.

Na początku czerwca celnicy z Frankfurtu wsparci policją przeprowadzili przeciwko nim zorganizowaną akcję. Po kilku dniach powtórzyli ją. W rezultacie zatrzymali piętnastu Polaków, przeważnie mieszkańców Słubic. Na nic zdały się ich tłumaczenia łamaną niemczyzną. W kieszeniach, torbach i spodniach znaleziono wystarczające dowody winy, czyli spore ilości paczek papierosów.

W ciągu tylko trzech tygodni — wyjaśnia **Juergen Gorbatsch**, główny komisarz celny we Frankfurcie nad Odrą — około stu mieszkańcom Słubic odebraliśmy w naszym mieście 30 tysięcy sztuk papierosów, gdy próbowali je sprzedać. Nie wiemy dokładnie, ile papierosów w ogóle udało im się przemycić do Niemiec i tutaj sprzedać. Dlatego tego rodzaju akcje przeciw handlarzom będziemy powtarzać. Podkreślam: nie są one skierowane przeciwko Polakom. Chodzi nam o zapewnienie przestrzegania prawa".

Werner Busse, kierownik Urzędu Celnego we Frankfurcie nad Odrą, ostrzega, iż handlujący nielegalnie papierosami nie mogą tłumaczyć się nieznajomością przepisów prawa. Bo nie zwalnia ona nikogo od odpowiedzialności. "Jest przy tym bez znaczenia czy owe papierosy nielegalnie sprzedaje się czy też kupuje — podkreśla on. — Należy liczyć się z poważnymi grzywnami i podatkami. Za każdą "sztangę" papierosów (czyli 10 paczek) grozi 38 marek podatku dodatkowego i pewna kwota grzywny. Zakupy papierosów po niskich cenach od Polaków nie opłacają się zatem. Towar pochodzący z przemytu może okazać się bowiem bardzo drogi."

Każdy, kto ukończył 17 rok życia bez cła może wwieźć na teren Niemiec 200 sztuk papierosów i litr alkoholu o zawartości alkoholu powyżej 22%. W sumie wolne od cła są towary o wratości 115 DM, w tym artykuły żywnościowe do 60 marek. Ilości te są mniejsze dla mieszkańców strefy nadgranicznej, czyli terenów położonych nie dalej niż 15 km od granicy państwowej. Ludzie ci — odwiedzający Niemcy zazwyczaj na kilka godzin — mogą zabrać ze sobą co najwyżej 40 sztuk papierosów i żadnego alkoholu. Tak stanowią niemieckie przepisy celne. Inna sprawa, czy są one respektowane przez celników niemieckich.

Niemieccy celnicy oraz funkcjonariusze straży granicznej zdążyli się już przekonać, iż poważne ilości papierosów Polacy usiłują przeszmuglować w pociągach, zwłaszcza tych relacji Warszawa–Berlin. Stąd też długo przed przejściem granicznym przystępują do skrupulatnej kontroli. Przemytnicy znaleźli jednak sposoby na uniknięcie zakwestionowania im papierosów. Ustawiają mianowicie swych pomocników tuż przy żelaznym moście kolejowym na Odrze. Gdy pociąg zwalnia — wrzucają do wagonów paczki z papierosami, a po minięciu granicy szybko wyrzucają w ręce niemieckich kumpli od przemytu. W ten właśnie sposób unikają kontroli celnej przeprowadzanej na dworcu kolejowym we Frankfurcie.

Niemieckie organa ścigania rozgryzły już tego rodzaju kombinacje i zapewniają, iż mają one teraz nikłe szanse powodzenia. Bo swoimi współpracownikami — naturalnie w cywilu — poobstawiali okolice przejścia kolejowego i wagony.

O tym, że pomysłowość naszych rodaków jest olbrzymia, świadczą innego rodzaju kombinacje. Policjanci z Hanoweru ujawnili mianowicie ponad 20.000 sztuk polskich monet 20–złotowych w jednym z mieszkań zajmowanych przez Polaków powiązanych z niemieckim światem przestępczym. Spiłowali oni brzegi owych monet, a następnie wrzucali je do ulicznych automatów sprzedających papierosy. Monety takie pasują podobno do hannowerskich automatów.

"Polscy handlarze papierosami muszą liczyć się z poważnymi karami, nawet do pięciu lat pozbawienia wolności — ostrzega Juergen Gorbatsch, główny komisarz celny we Frankfurcie nad Odrą. — Oprócz tego stosowane są grzywny i naliczanie podatku. W przypadku handlarzy — recydywistów w ich paszporcie będzie wstawiona pieczątka uniemożliwiająca im wyjazd do Niemiec w ciągu kilku lat."

Andrzej Włodarczak

Rys. Mirosław Hajnos

Administracja pod kontrolą

■ **Andrzej Włodarczak**

Niedługo minie jedenaście lat od chwili powołania Naczelnego Sądu Administracyjnego. W momencie powstania budził różne uczucia. Szczególnie wśród urzędników, których decyzje poddane zostały wnikliwej kontroli. Dziś konieczności istnienia, a raczej reaktywowania sądownictwa administracyjnego — sięga ono tradycji przedwojennych — nikt nie kwestionuje. Po prawie 11 latach można stwierdzić, że instytucja NSA wrosła w naszą społeczno–prawną rzeczywistość. Głównym zadaniem NSA jest orzekanie w sprawach skarg na decyzje administracji. Co istotne, orzeka on o zgodności decyzji z obowiązującym prawem bez wnikania w merytoryczną stronę decyzji...

Województwa gorzowskie i zielonogórskie podlegają orzecznictwu Ośrodka Zamiejscowego NSA w Poznaniu, który obejmuje 8 województw. Oba województwa po złym okresie w połowie lat 80–tych, kiedy to znalazły się w krajowej czołówce, gdzie wydawano najwięcej wadliwych decyzji uchylanych następnie przez NSA, obecnie pod tym względem należą do najlepszych. Świadczą o tym konkretne liczby i wskaźniki.

W zeszłym roku do Ośrodka Zamiejscowego NSA w Poznaniu z województwa gorzowskiego trafiło 110 spraw, a z zielonogórskiego — 101. Sąd rozpatrzył w przypadku Gorzowskiego 65 skarg na decyzje administracji. 17 uchylił, a 5 uznał za nieważne. W sumie więc NSA rozpatrzył pozytywnie 22 skargi, czyli 33,8% ogółu. Plasuje to województwo gorzowskie na wysokim trzecim miejscu wśród wspomnianych ośmiu województw objętych postępowaniem Ośrodka NSA w Poznaniu.

Jeszcze lepsze wyniki — po kilku rzeczywiście słabych latach — osiągnęła administracja województwa zielonogórskiego. Spośród 67 rozpatrzonych skarg tylko 18, czyli 26,9% NSA uznał za uzasadnione. Resztę oddalił. Ze wskaźnikiem tym województwo zielonogórskie znalazło się po raz pierwszy na drugim miejscu wśród

Fot. Leszek Krutulski–Krechowicz

ośmiu województw, którymi zajmuje się Ośrodek NSA w Poznaniu. Lepsze niż w latach poprzednich są dla obu lubuskich województw rezultaty orzecznictwa NSA wobec skarg na decyzje izb skarbowych. Również one plasują Gorzowskie i Zielonogórskie w krajowej czołówce, co dobrze świadczy o jakości pracy ich administracji wojewódzkiej.

Najliczniejszą i najbardziej drażliwą społecznie grupą spraw kierowanych do NSA są wciąż skargi na decyzje w sprawach lokalowych. Chodzi tu zwłaszcza o skargi na decyzje dotyczące cofnięcia przydziału mieszkania funkcyjnego, odmowy przydziału lokalu mieszkalnego pozostającego w dyspozycji administracji czy ustalenia wysokości czynszu.

Drugą grupę w zeszłym roku stanowiły skargi na decyzje o opodatkowaniu tzw. podmiotów gospodarczych, trzecią — sprawy dotyczące budownictwa i nadzoru budowlanego, a czwartą — z zakresu ewidencji ludności.

Typowy przykład sprawy wziętej wprost z życia. Mieszkańcy niższych kondygnacji budynków dość często zakładają po zewnętrznej stronie okien i balkonów kraty, które mają ich chronić przed włamaniem. Nie wszyscy wiedzą, iż zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego z 13 września 1989 roku zakładanie krat wymaga pozwolenia budowlanego. W przypadku zaś samowolnego ich zainstalowania w sposób niezgodny z przepisami można nakazać wykonanie zmian i przeróbek niezbędnych do doprowadzenia obiektu do stanu zgodnego z przepisami lub nakazać demontaż krat.

Tymczasem decyzje nakazujące przenoszenie krat do wewnętrznej strony mieszkania lub instalowania krat nasuwanych są z reguły zaskarżane. Lokatorzy nie mają bowiem zaufania do krat zasuwanych, a poza tym nie chcą ponosić znacznych kosztów demontażu krat po stronie zewnętrznej. NSA oddala jednak takie skargi.

Albo taki przykład. Jedna z Rad Miasta i Gminy podjęła uchwałę ustanawiającą opłatę lokalną od wartości alkoholu sprzedawanego w lokalach gastronomicznych w wysokości 5% i w punktach sprzedaży detalicznej — w wysokości 10%. W ten sposób postanowiła podreperować swój budżet. Decyzję tę uchylił wojewoda, a NSA skargę na tę decyzję oddalił.

Do Naczelnego Sądu Administracyjnego wciąż trafia dużo skarg, choć w zeszłym roku było ich mniej aniżeli w latach poprzednich. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy jest to rezultat lepszej pracy administracji terenowej. Ciągle rozszerza się przy tym wachlarz sądowej kontroli nad decyzjami administracyjnymi. Wyłączone spod kompetencji NSA są jedynie decyzje związane z wewnętrznym funkcjonowaniem urzędów, np. polecenia służbowe, udzielanie azylu politycznego osobom, które nielegalnie przebywają w naszym kraju oraz sprawy związane z mianowaniem i powoływaniem pracowników na określone stanowiska.

Wzrasta zarazem świadomość prawna społeczeństwa, a sądowa kontrola decyzji stała się znaną instytucją. Do ludzi dociera, iż średnio w kraju co trzecia skarga okazuje się uzasadniona. Nie machają więc ręką na poczynania administracji, lecz odwołują się w sądzie. Trzeba też przyznać, że sporo skarg to rezultat niejasnych przepisów.

Nadal postępowanie sądowe wszczynane bywa najczęściej na skutek skarg wnoszonych przez obywateli. Wzrasta jednak stale liczba skarg przedsiębiorstw i instytucji, co świadczy o umacnianiu się ich samodzielności.

Mimo postępu nadal występują braki w zakresie prowadzenia postępowania dowodowego i dokumentowania poszczególnych czynności procesowych. Wciąż urzędnicy przedstawiają w NSA akta nieuporządkowane i niekompletne. Usunięcie tych braków wymaga dodatkowych czynności sądowych, także korespondencji, co naturalnie przedłuża postępowanie. Nie do rzadkości należą przypadki, gdy do NSA przesyła się akta nie zawierające wszystkich dowodów, na które powołuje się motywując podjęte decyzje. Chodzi tu np. o brak opinii biegłych czy protokołów oględzin. Nieodosobnione są także przypadki naruszania zasady równego traktowania stron i zapewnienia im czynnego udziału w toczącym się postępowaniu.

Wynika stąd oczywista rada dla urzędników: decyzje przez nich podejmowane i zatwierdzane muszą spełniać wszelkie wymogi prawne i formalne. Wszak zwykły obywatel oczekuje od administracji podejmowania decyzji zgodnych z obowiązującym prawem, co do których nie może być żadnych wątpliwości, że są prawidłowe.

bliżej słowa

Statua to nie safanduła

Jak powinien brzmieć celownik l.poj. rzeczownika *"statua"*?

Dlaczego niepoprawne jest zdanie: *"Przyglądamy się statule"*? Jaką formę ma dopełniacz l.poj. i mnogiej? Czy te formy w ogóle istnieją?

Całemu zamieszaniu ze *"statuą"* winne są słowa *"kapituła"*, *"safanduła"* i im podobne, czyli wyrazy zakończone dwusylabową grupą głosek *"-uła"*. *"Statua"* zaś kończy się na *"-ua."*

"Safandułę" odmieniamy: safanduły, safandule, safandułę, safandułą. Wpływ jest ogromny; z naszego nawyku rodzą się wtedy takie formy jak *"statuły"*, *"statule"*, *"statułą"*. Niestety, są to formy niepoprawne, a nawet — jak napisał prof. Doroszewski — *"rażąco niepoprawne"*. Profesor Doroszewski radził, by w chwilach wahania używać swojsko brzmiących *"posągów"* i *"pomników"*: "Używanie swojskich wyrazów *"posąg, pomnik"* zamiast obcej *"statuy"* ma między innymi tę dobrą stronę, że może chronić przed kłopotem gramatycznym, nie dającym się właściwie rozstrzygnąć. Nie mamy zmartwień z formą dopełniacza liczby mnogiej: *"posągów"*, *"pomników"*, ale jakby miała brzmieć odpowiednia forma rzeczownika *"statua"*? Tych...? Musimy powiedzieć *"posągów"*, bo w rejestrze możliwych form odmiany rzeczownika "statua" odpowiedniej formy brakuje. Tłumaczy się to tym, że przed końcówką *"-a"* w wyrazie *"statua"* jest samogłoska; dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników żeńskich tworzy się przez odrzucenie końcówki: *"strony — stron"*, *"kobiety — kobiet"* itp., tymczasem gdy się odrzuci końcówkę w formie *"statuy"* pozostanie *"statu"*, co niczemu nie odpowiada w odmianie pozostałych rzeczowników żeńskich. W "Słowniku poprawnej polszczyzny" Szobera spotykamy odmianę: l.poj. *"statua, tej statuy lub statui"*, l.mn. *"te statuy, tych statui"* — ale jest to odmiana sztuczna."

(sad)

Agencja kosmiczna

Polski program kosmiczny obejmuje zagadnienia najbardziej przydatne dla naszych potrzeb naukowych i gospodarczych. Stąd idea utworzenia specjalnej agencji kosmicznej.

Nie jest to żaden zbędny luksus — mówi sekretarz naukowy Komitetu Badań Kosmicznych i Satelitarnych PAN prof. Janusz Zieliński. W końcu XX w. bez badań kosmicznych niemożliwy jest jakikolwiek postęp. Technika satelitarne znajdują szerokie zastosowanie w nauce i gospodarce od badań środowiska naturalnego i zbierania danych meteorologicznych do transmisji igrzysk olimpijskich czy sterowania ruchem samochodów w mieście. Tylko niektóre państwa, jak USA i ZSRR, stworzyły własną infrastrukturę kosmiczną. Inne działają w oparciu o międznarodowe organizacje, jak Europejska Agencja Kosmiczna czy Interkosmos. Polska zyskuje duże możliwości współpracując z tymi organizacjami.

Polski program dotyczy badań z zakresu fizyki kosmicznej, astrofizyki, heliofizyki, a także praktycznego wykorzystania technik satelitarnych w teledetekcji, meteorologii, łączności, nawigacji, geodezji. Czynne uczestnictwo w międzynarodowych programach kosmicznych jest silnym impulsem dla rozwoju techniki i technologii.

Badania kosmiczne mają charakter interdyscyplinarny i międzyresortowy. Przy rozproszeniu badań, kontaktów z ośrodkami zagranicznymi oraz źródeł finansowania, potrzebny jest jakiś ogólnokrajowy organ koordynujący. Agencja kosmiczna zajmowałaby się realizacją polityki państwa w zakresie działalności w kosmosie oraz reprezentowaniem Polski we współpracy z analogicznymi organizacjami zagranicznymi.

(PAP)

Samotność daje mi się mocno we znaki — mówi blisko 80-letnia Wanda B. z Głogowa. Znajomi o mnie zapomnieli, a może już nie żyją? Gdyby nie sąsiadka z pierwszego piętra, nie miałabym do kogo ust otworzyć. Lubię słuchać radia i oglądać telewizję. To są moi jedyni prawdziwi przyjaciele. Kiedy raz zepsuł się telewizor, płakałam, jak po utracie najdroższej osoby. Gdy został naprawiony, modliłam się za jego "zdrowie".

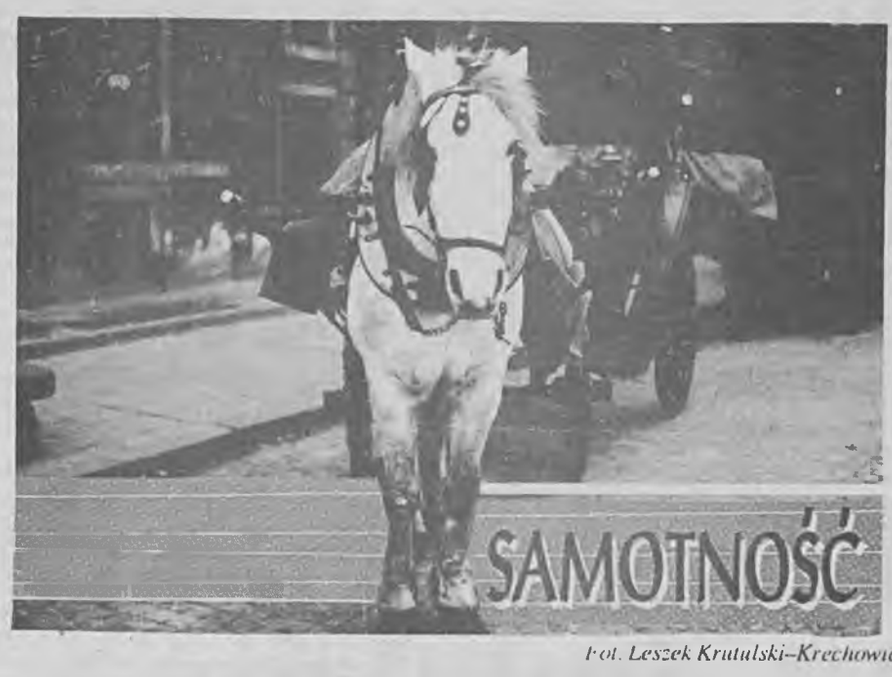

Fot. Leszek Krutulski–Krechowicz

■ **Edward Jabłoński**

Pochodzę z Podola. Ojciec miał mały majątek, który odziedziczył po swoim bezdzietnym wuju. Matka była guwernantką u hrabiego w dużym majątku. Ojciec poznał ją w sąsiednim miasteczku, gdy kupowała sobie materiał na nową sukienkę. Mówiono wówczas, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Pobrali się bardzo szybko, a po roku ja się urodziłam. Byłam oczkiem w głowie ojca, który rozpuszczał mnie, kupując zabawki i łakocie. Pierwszą lalkę miałam aż do rozpoczęcia drugiej wojny.

Jak przez mgłę pamiętam odwiedziny sąsiadów, przyjaciół rodziców. Wieczorami przy świecach czytano, o czym dowiedziałam się jak dorosłam, "Pana Tadeusza". Robiono to po kryjomu, bo za to groziła zsyłka na Sybir. Pisać i czytać uczyła mnie matka. Oprócz języka polskiego, poznałam francuski. Rosyjskiego już nie musiałam, ponieważ Polska odzyskała niepodległość.

Pierwszy raz poczułam się samotna, gdy ciężko zachorował ojciec, a po wyzdrowieniu, pojechał z matką do wód w Karlsbergu. Przez ponad miesiąc przebywałam u ciotki w Wilnie. Siostra matki była starą panną, też guwernantką, i często, gdy wychodziła do swoich uczniów, zostawałam sama. Tuliłam się wtedy do lalki i wyobrażałam sobie, że mam siostrę. Po powrocie rodziców nie mogłam nacieszyć się ich obecnością. Robiłam wszystko, aby być ciągle przy ojcu lub matce. Nie mogli zrozumieć, że chcę mieć kogoś przy sobie na stałe. Gdy czasami przyjeżdżali sąsiedzi z dziećmi, nie chciałam ich puścić z powrotem. Wymyślałam różne historyjki, żeby tylko opóźnić wyjazd.

Po moich osiemnastych urodzinach ojciec sprzedał upadający majątek i wyjechaliśmy do Wilna. Matka zadecydowała, że pójdę do seminarium nauczycielskiego. Nauka przeleciała jak z bicza strzelił i wylądowałam w wiejskiej szkółce koło Święcian. Najbardziej nienawidziłam wolnego czasu po lekcjach. Tam samotność po raz drugi dała mi się mocno we znaki. Dla zabicia czasu "połykałam" książki, które raz w tygodniu wymieniałam w Święcianach.

Raz o mało nie palnęłam głupstwa. Starszy wizytator odwiedzający szkołę chciał skorzystać z mojej niewielkiej wiedzy na temat, jak to nazywał — miłości, i o mało co nie doszło między nami do zbliżenia. W porę się opamiętałam i później otrzymałam niższą ocenę swojej pracy.

Rodziców odwiedzałam w okresie świąt i wakacji. W Wilnie poznałam młodego, przystojnego oficera Pawła P., który po krótkim okresie narzeczeństwa został moim mężem. Wyjechaliśmy do Pińska, dokąd otrzymał przydział, a ja posadę nauczycielki. Na dziecko nie mogliśmy się zdecydować. Postanowiliśmy, że nasze plany w tym zakresie zrealizujemy, gdy zadomowimy się w Pińsku. Tam zastała nas wojna. Mąż wyruszył z jednostką na front i słuch po nim zaginął.

Z Pińska pojechałam do rodziców, do Wilna. Po wkroczeniu Sowietów musieliśmy ukrywać się. Ojciec nie uniknął zsyłki na Sybir. Jako szlachetnie urodzony, wydany przez litewskich nacjonalistów, został aresztowany i wywieziony. Wraz z matką uciekłyśmy na wieś koło Rzeszowa i tam doczekałyśmy końca wojny, pracując fizycznie w majątku zajętym przez niemiecką rodzinę junkrów.

Po zakończeniu wojny wyjechałyśmy na tak zwane Ziemie Odzyskane, pod Legnicę, gdzie brakowało nauczycielek. Któregoś dnia będąc w mieście spotkałam podkomendnego męża, od którego dowiedziałam się, że zginął pod Kockiem. Mimo wielu prób i poszukiwań, także przez PCK, grobu nie odnalazłam. Przez ponad pięć lat żyłam nadzieją, że wróci. Wówczas na ulicy chciało mi się wyć, bo zrozumiałam, że moim przeznaczeniem jest życie w samotności.

Krótkie chwile radości przeżyłam, gdy w 1946 r. wrócił z Syberii ojciec. Rozpoczął pracę na kolei, i z dnia na dzień gasł w oczach. Po roku zmarł w szpitalu i zostałyśmy z matką same. Śmierć ojca była ponad siły matki, która popadła w apatię i po dwóch latach zgasła na moich rękach. Zostałam sama na świecie. Gdy skończyłam rok szkolny, spakowałam wszystko i wyjechałam do Głogowa, do nowego województwa zielonogórskiego.

Rzuciłam się w wir pracy w szkole. Mimo, że miasto było bardzo zniszczone, pokochałam je, bo przypominało moje dotychczasowe życie, życie w samotności. Poznałam tutaj wielu ludzi, których los był podobny do mojego. Było mi jakoś raźniej. Robiłam wszystko, aby nie zwariować w czterech ścianach. Dużo czasu poświęcałam "święciańskiej" pasji — czytaniu książek. W szkole wprowadziłam teatr i koło recytatorskie. Często wracałam do domu późno i padałam zmęczona na łóżko. Natychmiast zasypiałam, aby szybko się obudzić i przywitać nowy dzień.

Lata leciały jak z bicza strzelił, i nadszedł czas, gdy musiałam odejść na emeryturę. Było to blisko dwadzieścia pięć lat temu, a mnie ciągle wydaje się, jakby to było wczoraj. Mam nawet laurkę od koleżanek i kolegów z dedykacją "Kochanej Pani Wandzie B. dużo szczęścia, stu lat życia, wielu radosnych chwil i...". Cieszę się z tych chwil, jednak najbardziej dokucza mi samotność.

wstęp do JOGI

Jeżeli cierpisz na bezsenność, jesteś zmęczony życiem i stressem dnia, relaks może ci pokazać tę stronę ciebie, której jeszcze nie znasz. Jeżeli natomiast po pewnym czasie uznasz, że te ćwiczenia cię nudzą, albo że nie są dla ciebie, to nic. Poznałeś jeszcze jedną stronę życia ludzkiego. Wiedz jednak, że jeśli raz ich spróbowałeś, będziesz musiał do nich powrócić.

Proponowany system asan oparty został na programie nauczania Sivananda Ashram i Himalayan Institute of Yoga Science ad Philosophy.

Nikogo nie namawiam do ćwiczeń, taką decyzję musisz podjąć sam. Ale gdybyś wytrzymał trzy miesiące, może się okazać, że Twoje zdrowie i samopoczucie znakomicie się poprawiły. I nie byłoby w tym nic dziwnego, Autor nie takie rzeczy już widział.

Siva Rama

Trochę o Jodze

Joga jest jedną z sześciu szkół Hinduskiej filozofii. Ale zawiera także naukę i praktykę samorozwoju, która prowadzi do poznania absolutnej Prawdy.

Do głównych gałęzi Jogi zalicza się:
1. Karma Joga — joga akcji
2. Bhakti Joga — joga dewocji
3. Jhana Joga — joga poznania
4. Raya Joga — joga potęgi myśli
5. Hatha Joga — zajmująca się rozwojem fizycznego ciała i kontrolą oddychania.

Ponieważ jednak koncentruje się bardziej na asanach i pranayamie niż na sprawach filozoficznych, nie stała się odrębną szkołą filozofii. W 15 wieku Svatmarama usystematyzował i zebrał naukę o Hatha Jodze w księdze zwanej "Hathajogapradipika". Podstawowych asan jest 84. Oczywiście, są także ich odmiany. Svatmarama, uważał że Hatha Jogę można porównać do schodów, na szczycie których znajdują się podstawy Raya Jogi. Raya Joga, joga królewska — poprawnie zwana Ashtanga Joga, lub Joga ośmiu stopni, zawiera sedno nauki jogi. Praktyka i filozofia Raya Jogi została skodyfikowana przez Patanjalego około 200 lat przed narodzeniem Chrystusa. Praca ta składała się ze 196 aforyzmów lub sutr.

Ostem stopni to:
1. Yama
2. Niyama
3. Asanas
4, Pranayama
5, Pratyahara — kontrola zmysłów
6, Dhana — koncentracja
7, Dhyana — medytacja
8. Samadhi

W swych sutrach, Patanjali zaakceptował niektóre praktyki Hatha Jogi, ale nie opisał ani Asan ani pranaymy szczegółowo. Ale główny nacisk położył na koncentracji i medytacji.

Wskazówki

Ćwicz zaraz po przebudzeniu. Najlepszą porą jest świt. Ale nie każdy musi być ascetą. Załatw potrzeby fizjologiczne. Dobrze byłoby oczyścić nozdrza słoną wodą. Najlepszym strojem do ćwiczeń jest dres. Powinno się ćwiczyć na rozłożonym kocu, lub wełnianym dywanie. Pokój powinien być dobrze wywietrzony.

Nie należy wykonywać ćwiczeń za wszelką cenę, powinno się je wykonywać w takim zakresie jak to jest możliwe. Ważny jest bowiem kierunek ruchu a nie jego głębokość czy zakres. Pewne ćwiczenia będziesz mógł wykonać w miarę poprawnie po pewnym, krótkim czasie, ale pewne trudniejsze asany dopiero po dłuższym okresie. Po kilku miesiącach, elastyczność twego ciała ulegnie zasadniczej zmianie. Najlepiej byłoby zacząć ćwiczyć pod kierownictwem wykwalifikowanego nauczyciela Yogi, ale z tym mogą być problemy. Dlatego możesz ćwiczyć sam, w kolejności w jakiej zostały te ćwiczenia opisane.

1. Savasana – relaks

Kładziemy się na plecach, staramy się rozluźnić całe ciało, stopy w małym rozkroku 25–30 cm. Ręce ułożone po obu stronach tułowia, spodem dłoni odwrócone w górę. Głowę układamy równo. Oddychamy równo, spokojnie i głęboko. Koncentrujemy się na oddechu, umysł pozostawiamy czujny, stopniowo relaksujemy mięśnie.

Rys. 1

Jest to trening autogenny, od dawna znany w innych krajach. Pozwoli na pełne opanowanie ciała i zupełny relaks, wtedy gdy będzie to nam potrzebne. Na zakończenie relaksu napinamy mięśnie i siadamy. W czasie relaksu na brzuchu, leżymy podobnie jak na wznak, z tym że głowę skręcamy w lewo lub w prawo.

2. Ćwiczenia oczu

Głowę trzymamy prosto, mięśnie twarzy zrelaksowane. Po każdym ćwiczeniu zrelaksuj oczy, zamykając je na chwilę.

Rys. 1b

Rys. 2c

Rys. 3 d-e

Rys. 4 f-g

a. Podnosimy dłoń na wysokość oczu zwijamy dłoń w pięść i wysuwamy palec wskazujący, umieszczamy go w odległości 10–15 cm od oczu, przez chwilę patrzymy na czubek palca i przenosimy wzrok na jakiś przedmiot n.p. okładkę książki z wyraźnym tytułem, przez chwilę koncentrujemy wzrok na tytule i znów patrzymy na czubek palca. Powtarzamy to ćwiczenie 10 razy.

b. Góra dół. Spoglądamy na sufit a następnie na podłogę. (Głowa musi pozostać nieruchoma) — 10 razy (rys 1b).

c. Lewo – prawo. Popatrz w lewo, tak daleko jak możesz nie poruszając głową. Następnie popatrz w prawo — 10 razy (rys 2c).

d. W lewo w dół i w prawo wskos w górę. Spójrz w lewo w dół, a następnie w prawo, po przekątnej w górę — 10 razy (rys 3d-e).

e. W prawo w dół, w lewo wskos w górę. Spójrz w prawo na podłogę, a potem w prawo po przekątnej w górę — 10 razy.

f. Koło. Patrzymy w dół, a następnie zataczamy oczami koło, zgodnie z ruchem wskazówek zegara – 6 razy (rys. 41-g).

g. Zataczamy oczami koło w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara — 6 razy.

h. Magnetyzowanie oczu. Pocieramy dłonie o siebie i potem zakrywamy oczy dłońmi (nie dotykając gałek ocznych) - 2 razy.

7 KONTRAKT

Scenariusz i rysunki
Tadeusz Raczkiewicz

wolny KWADRAT wolny

PŁYTY NA LATO

"FIRST AND LAST AND ALWAYS" — THE SISTERS OF MERCY

Pierwsza długogrająca płyta zespołu–legendy z 1985r. Myślę, że warto przypomnieć sobie pierwsze hity tej kultowej grupy "Walk Away", "No time to cry", "First and Last and Always". Bardzo nastrojowe, gotyckie brzmienie "Siostrzyczek" będące w dużej mierze zasługą lidera The Mission Hussey'a, wzbogacona niepowtarzalnymi tekstami Eldritcha, czyli po prostu "The Sisters of Mercy". "First and Last and Always" zaliczyć możemy do klasyki rocka, a płytę polecam zarówno tym, którzy ją znają jak i tym, którzy jej jeszcze nie słyszeli. Warto w czasie wakacji podszkolić się muzycznie.

"RADIO MŁODYCH BANDYTÓW" — RÓŻE EUROPY

Wśród płyt wykonawców polskich wydanych w 1991r. "Radio Młodych Bandytów" zasługuje na szczególną uwagę. Jest to trzecia płyta Róż Europy, która w porównaniu z poprzednimi "Stańcie przed lustrami", "Krew Marlin Monroe" jest znacznie doskonalsza, zarówno w warstwie tekstowej jak i muzycznej. Nowy gitarzysta wyostrzył brzmienie zespołu, które jest teraz bardzo dynamiczne i świeże, po prostu dobry rock'n'roll. Warto zwrócić również uwagę na świetne teksty, które nie są ani banalne, ani przeintelektualizowane. Wokalista, tekściarz i lider "Róż Europy" — Piotr Klatt podejmuje tematy aktualne, ważne, doskonale ukazując szarą rzeczywistość w Polsce. Wszystko podane barwnie, żartobliwie, ze smakiem — po prostu profesjonalnie — w sam raz do słuchania w czasie wakacji.

"SCHUBERT DIP" — EMF

"Unbelievable", "Children", "I Believe" to trzy pierwsze single, a zarazem wielkie przeboje brytyjskiej formacji EMF, grupy będącej gwiazdą pierwszej wielkości muzyki rave. Ten angielski kwintet, istniejący niecałe półtora roku wydał swój pierwszy album "Schubert Dip", na którym oprócz singli znalazło się siedem nowych kompozycji. Całość ku memu zaskoczeniu nie nuży, a po przesłuchaniu płyty chce się jej słuchać jeszcze raz. Charakterystyczny głos Jamesa Atkina, funkowa perkusja, ostre brzmienie gitar i troszkę komputerowych urozmaiceń tworzy niepowtarzalny zabawowy klimat.

Singlowe przeboje wszystkich trzech płyt możecie usłyszeć w sobotę na "Party u Stefana" od 18.30 do 22.00 w radiu na fali 72.5 MHz UKF.

(polecił prezenter Stefana)

ŁAGÓW '91

Ostatnio wraz z grupą przyjaciół przebywałam w Łagowie na Lubuskim Lecie Filmowym. Przez tydzień zaserwowano mi pokaźną "dawkę filmową". Pobyt w Łagowie kojarzyć mi się będzie także z "Leśnikiem" — tutejszą kawiarnią, gdzie można było podpatrzeć prywatność polskich gwiazd — Jana Nowickiego, Artura Żmijewskiego, Olafa Lubaszenki i innych twórców kina polskiego. Filmy na tegorocznym festiwalu ogólnie mnie rozczarowały. Nie będę odkrywcza twierdząc, że rodzima kinematografia jest w stanie rozkładu — Łagów miał być kontrargumentem do tej tezy. Faktycznie jedynym polskim filmem na poziomie był "Pogrzeb kartofla" w reżyserii Kolskiego (film uplasował się na drugim miejscu). Tematyka poruszana w filmie mogła okazać się nieciekawa dla młodego pokolenia. Dotyczyła sprawy powojennej reformy rolnej, odnajdywania się ludzi w nowej rzeczywistości. W "Pogrzebie kartofla" zachwyca przede wszystkim doskonała kreacja Franciszka Pieczki i zdjęcia Wojciecha Todorowa. Równorzędną drugą nagrodę zdobył ku memu zdziwieniu film Kryńskiego "Dziecko szczęścia", który na tyle mnie znudził, że wcześniej wyszłam z kina, prócz fatalnego aktorstwa Ewy Gawryluk, ogłupiającej fabuły i nieciekawych zdjęć Werta film okazał się dla mnie mało interesujący. Wyróżniony został "Usłyszcie mój krzyk" Macieja Drygasa — dokumentalny obraz przypominający akt samozapalenia Ryszarda Siwca na warszawskim stadionie, który był wymierzony przeciwko inwazji w Czechosłowacji. Pierwszą nagrodę zdobyła węgierska "Strzelnica" Arpada Sopsitsa. Zaczyna się ona scenami z "Karuzeli miłości" Fabriego, kończy zaś obrazem samotnie skrzypiącej huśtawki. Film przedstawia historię chłopca, który zabija swojego egoistycznego i nieczułego ojca, jego wiatrówką ze strzelnicy — świata dziecinnych marzeń. Wśród innych filmów zagranicznych, moją uwagę zwróciła "Psia uczta" rosyjskiego reżysera Menakiera, który przedstawia nieszczęśliwą historię miłości dwojga alkoholików, film w sposób drastyczny ukazuje problem szerzącego się nałogu. Utwierdza w przekonaniu, że człowiek mimo stoczenia się na dno zawsze zachowuje okruchy człowieczeństwa. Drugim zagranicznym filmem, który zrobił na mnie wrażenie było "Niebo nad Berlinem" w reżyserii Wima Wandersa (prod. Niemcy–Francja). Ukazuje on przybycie aniołów w ludzkiej postaci do Berlina. Przyglądają się oni życiu ludzi w sercu Europy. Są kronikarzami rzeczywistości, którzy chcą jednocześnie wzbogacić nas swoimi przemyśleniami.

Na zdjęciu m.in. Arpat Sopsits ze swoją "laską"

Fot. Marek Woźniak

Wielkim rozczarowaniem tegorocznego festiwalu było "Podwójne życie Weroniki", które na skutek komplikacji technicznych i personalnych nie zostało wyświetlone na ekranie łagowskiego kina. W zamian mogliśmy oglądać "Ofiarę" Tarkowskiego film, w którym treść zdominowała formę. Niewątpliwie mądry film stał się nudny, na skutek zamarcia wprost akcji. Atmosferę starego kina oddawały świetnie filmy z tegoż okresu "Cabiria", "Trzy wieki", "Złodziej z Bagdadu", wielkim plusem było to, że na żywo akompaniował im na mocno zmęczonym pianinie Ryszard Bodio. Tak mniej więcej wyglądają moje wrażenia z Łagowa. Po oglądnięciu wielu filmów rodzimej produkcji zauważyłam, że w lwiej części nie zostaje zachowana wśród nich równowaga między treścią i akcją — prawie zawsze istnieje dominacja jednej z nich. Wydaje mi się, że jest to główny zarzut jaki postawię polskiemu filmowi. Jeżeli ktoś sam chciałby uczestniczyć w podobnej imprezie, a nie odstraszą go ceny pola namiotowego, niech przyjedzie za rok — jeżeli dopisuje pogoda, namiot nie przecieka, tubylcy nie kradną ręcznika, można mile spędzić czas.

RAK

WARIACI W SUTANNACH

Po jednej stronie: bogobojność, brak argumentów, duch religijności — po drugiej: ciekawość, brak motywacji i świadomość zgubnego fanatyzmu. Od urodzenia jesteśmy skazani na ciągłe oscylowanie między tymi dwoma skrajnymi poglądami. Wielu młodych ludzi decyduje się na realizowanie wręcz zawodowo swych idei. Co powoduje, że osiemnastolatek rezygnuje z rzeczywistego życia? Nikt z nas nie potrafi tego realnie wytłumaczyć i ocenić. Jedynie odpowiedzią na to może być postawa określana przez psychologów jako: klerykalna. Zagubienie, niedowartościowanie tzw. kompleks brzydkiego kaczątka, strach przed odpowiedzialnością oraz wpajane w dzieciństwie powołanie. Tylko nieliczni z nas wiedzą o istniejących, dość masowo, domach wariatów dla księży i sióstr zakonnych.

Ostatnimi czasy została wydana w RFN bardzo kontrowersyjna książka księdza — psychoterapeuty. Jednakże nie możemy się jej spodziewać w Polsce, gdzie następuje nagły powrót do klerykalizacji państwa.

(Arinek)

SZPIEGOWSKA SIATKA KUBUSIA PUCHATKA

(bajka muzyczna)

Puchatek po odbyciu przerywanego z Krzysiem, zagaił: "No jak Krzysiu, nuda — Kloss ma urlop, 07 siedzi za korupcję, Płócienniczak z Kiszczakiem grają w oko, a cywil przeszedł z ZOMO do prewencji... Postrzelałoby się, dziadek nie ma już amunicji, trotyl mu się kończy! Co robić? Zapisać się do SN!

(Pierre)

Są wakacje, ale społeczność uczniowska nie śpi, oto jej petycja do MOiW:

1. Domagamy się zwiększenia zajęć w szkole, poprzez rozpoczęcie lekcji o 6.30, a skończywszy na godzinie 21.00. Sprawi to, że młodzież szkolna będzie lepiej przygotowana do startu w dorosłe życie.
2. Ograniczenia lekcji w-f do jednej godziny miesięcznie, dzięki czemu nasze organizmy zachowają więcej energi na stare lata, nie wyczerpując jej w tak młodym wieku.
3. Zwiększenia zajęć PO, na których uczniowie mieliby kontakt z bronią, co spowodowałoby brak lęku na strzał.
4. Powrotu do niebieskich fartuszków i obowiązku noszenia tarczy, co będzie oznaczało wielki szacunek do szkoły i jej patrona.
5. Zwiększenia składek na Komitet Rodzicielski co uczyni uczniów oszczędnymi, gdyż nie będą wydawać tak potrzebnych pieniędzy na cele niebezpieczne.
6. Utworzenia Samorządu Szkolnego tylko z tych uczniów, których rodzice zajmują wyższe stanowiska państwowe, co podniesie wydajność pracy samorządu.
7. Zrezygnowania z wolnych sobót, w trakcie których uczniowie braliby udział w pracach zbiorowych na terenie szkoły, co przygotowuje ich do zgodnego pożycia w grupie.

podpisano:
My uczniowie wszystkich szkół podstawowych

Czy chciałbyś, abym został malarzem?
Malowałbym obrazy rozmazane mgłą,
niemorzliwości barw
moje oczy układałyby dłońmi
świat czarno-biały
Wezmę pędzel, dotknę włosem Twojej twarzy
Poprowadzę czerń po płótnie
zostawiając tęczę
Z bieli wyrosną kolory raju
świat piękny, barwny,
wyrośnięty
Dlaczego odchodzić miła?
...
Ktoś świeczkę przyniesie
zapaloną jasnym płomieniem
rozjaśni ciemność
A ty zdmuchniesz
i ciemno stanie
z nami w szeregu
A ty, gdy dotkniesz
mej twarzy
pójdziesz dalej
bo ktoś szepnie Ci
"Jego tu nie ma".

(MOTYL)

Przepraszam Cię Zosiu, że zmieniam długopisy

"Cześć Zosiu!

Pozdrawiając Cię nieznajoma. Chciałbym przejść do tematu listu. Znalazłem Twój adres w gazecie "Żołnierz Polski"! Postanowiłem napisać do Ciebie. Też cenię miłość i przyjaźń.

Mam dwadzieścia lat. To znaczy urodziłem się 1. 07. 69 r. Od października ubiegłego roku jestem w wojsku. Lubię muzykę disco i uwielbiam muzykę alternatywną. W wojsku służę w Gorzowie. A jestem z Częstochowy. Jestem jóż dorosłym człowiekiem. Ale niemam przyjaciół którzy potrafią docenić prawdziwą przyjaźń. Jestem wesołym, ambitnym człowiekiem. Nie mogę oceniać się pozytywnie. Ale też niemogę Cię kłamać. Jestem spokojny, dobrze zbudowany, mam dobry charakter. Tak mówią wszyscy którzy mnie znają. Jestem wiernym przyjacielem. Przepraszam Cię Zosiu że zmieniam długopisy... Mam swoje wady: palę i lewo ręczny. Bardzo mało piję, tylko wtedy, gdy są jakieś warzne uroczystości. Mam 175 wzrostu i warzę 73 kg. Trenowałem przez 3 lata Kinks boksing. A teraz trenuję jóż pół roku kulturystykę. Potrafię zachować się w towarzystwie.

Nie szukam przyjaciół, lecz dziewczyny która będzie ze mną na dobre i złe. Mam jóż dosyć takich dziewczyn które obiecują. A obietnicy nie dotszymują. Odpisz proszę na mój list Marek.

(list w orginale przepisała Kazia)

Chyba trafniej byłoby "Żołnierzowi Wolności" umieścić krótki kurs języka polskiego, po którym list Marka nie zostałby tak szybko odrzucony przez Zosię.

(kaz. i mag.)

MAKROBIOTYCZNIE!

WIELU SZUKAJĄCYCH SZCZĘŚCIA DUCHA, ZAPOMINA O ZDROWIU CIAŁA. WIELU PRAGNĄCYCH ZDROWEGO CIAŁA ZANIEDBUJE ROZWÓJ DUCHOWY. WSZYSCY ONI SZUKAJĄ OWOCÓW BEZ POSADZENIA NASION. NIKT Z NICH NIE OSIĄGNIE TEGO CZEGO SZUKA.

Ostatnio coraz częsciej słyszy się słowo — MAKROBIOTYKA. Co to jest? Dochodzę do wniosku, że trudno jednoznacznie sprecyzować definicję makrobiotyki, tj. każdy ma własne doświadczenie na ten temat. Wielu osobom pojęcie to kojarzy się z odżywianiem i zdrowiem, niektórzy interesują się aspektami filozoficznymi makrobiotyki, inni zajmują się tym od strony ekologicznej, a jeszcze inni kojarzą to sobie z kulturą japońską. Czym dla mnie jest makrobiotyka? Jej główne założenie" wszystko co ma przód ma również tył, co ma początek ma i koniec", powoduje, że mój stosunek do pewnych spraw jest bardziej obiektywny, poprzez przemieszczanie się z płaszczyzny na płaszczyznę i poszukiwanie właściwego gruntu.

Makrobiotyka mówi o zmianie i jej zrozumieniu oraz reakcji na nią, a także o możliwości zainicjowania nowości tam, gdzie są one potrzebne. Ale zanim zacznę coś zmieniać, muszę zrozumieć mechanizm procesów zachodzących w Naturze.

Makrobiotyka daje pewnego rodzaju lekkość w odbiorze otoczenia, tzn. życzliwe podejście do środowiska i życie pełną piersią.

Dla początkujących makrobiotyków mam w zanadrzu jeszcze jedną wskazówkę, mianowicie "nic co stworzył człowiek nie jest doskonalsze od tego co stworzyła Natura, tak jak jabłko bez skórki nie jest pełnowartościowym pokarmem". Odwieczny problem niedoskonałości skutku nad przyczyną.

Moja fascynacja makrobiotyką rozpoczęła dieta i zasada "jesteś tym, co jesz". Na początku odrzuciłam wszystko co zbędne wg. makrobiotyki w życiu i niestety do niczego nie doszłam, gdyż tak nagły skok w stronę makrobiotyki okazał się błędem. Od początku zaczęłam poznawać dietę, redukować zbędne produkty tj. cukier, mąkę pszenną, tłuszcze zwierzęce, przyprawy, przetwory mleczne.

Przepis z diety makrobiotycznej:
HERBATA Z PSZENICY

Spraż pszenicę na brunatny kolor, zagotuj jedną kopiastą łyżkę stołową tych ziaren w pięciu uncjach wody. Schłodzona w lecie doskonała na pragnienie.

CDN

(gekrepten)

WAKACYJNY OBÓZ BELWEDERSKI

Niewidzialne ręce... trzymają broń

Reklama dźwignią

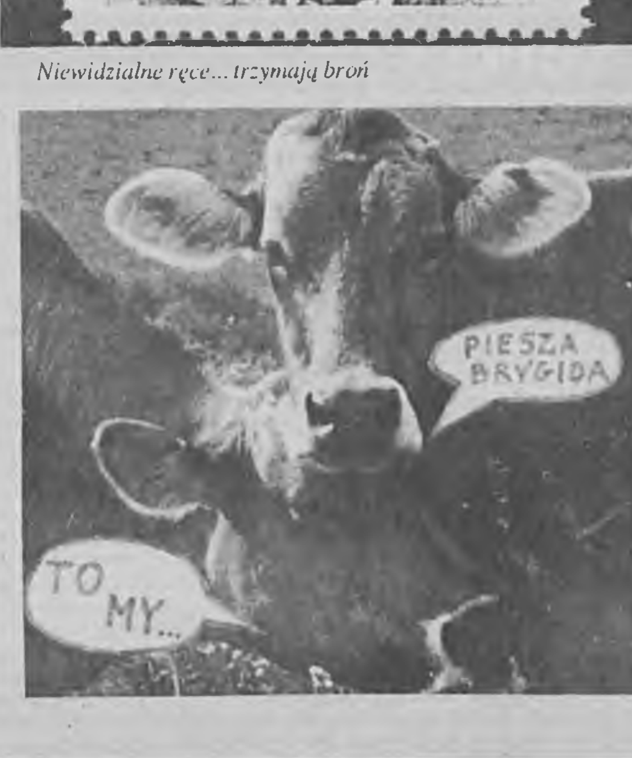

TEKSTY WYBRAŁY I OPRACOWAŁY ZOŚKA, MAGDA I KAZIA

REDAGUJE WOJTEK MRÓZ

POP news

• Biografie

Paul McCartney

Urodził się 18 czerwca 1942 roku w Liverpoolu. Dziś 49–letni Paul należy bez wątpienia do grona najlepszych kompozytorów pop rock XX wieku. Karierę jego można podzielić na trzy etapy: Beatles, Wings oraz karierę solową.

11 września 1962 roku zespół "Beatles" nagrywa po raz pierwszy w studio EMI przy Abbey Road w Londynie płytę pt.: "Love Me Do", pięć lat później "Chłopcy z Liverpoolu" mają sprzedanych 200 milionów krążków i są synonimami muzyki pop.

Paul McCartney jest czołową postacią zespołu. Jest nie tylko najpłodniejszym kompozytorem grupy, ale najdłużej w niej pozostaje kawalerem.

Wszystko co "Beatles", początek miało w 1956 roku, kiedy Paul wstąpił do organizowanego przez Johna Lennona zespołu o nazwie "Quarrymen", a koniec w 1970 po ukazaniu się longplay'a pt."Let It Be". Na krótko Paul wycofuje się z życia muzycznego i osiada na farmie w Szkocji. Nudził się tam zapewne, gdyż wkrótce tworzy zespół "Wings" (skrzydła) i nagrywa płytę "Wild Life" potem "Band On The Run" oraz w 1976 "Wings At The Speed Of Sound".

Rusza na światowe tournee i w czasie koncertów zespołu "Wings" przypomina swoje kompozycje "Yesterday" oraz "Lady Madonna". W międzyczasie kompozycja "Yesterday" nagrana została i wydana na płytach przez różnych wykonawców w 2000 wersji i jest najczęściej wykonywanym standardem muzyki pop.

Na początku lat osiemdziesiątych McCartney rozpoczyna trzeci etap swojej kariery. Angażuje się w różnego rodzaju projekty dobroczynne ("Concert For The People Of Kampuchea", "Live Aid") i koncertuje. Od 1969 roku jego żoną jest Linda Eostman, która z zawodu jest fotografem i asystuje mężowi na scenie śpiewając w tzw. "chórkach", grając także na klawiszach.

Rodzina McCartneyów bierze czynnie udział w akcjach na rzecz ochrony zwierząt, Paul: "Będę szczęśliwy jeżeli wkrótce znikną wielkie ubojnie". Linda: "Może pomogą nowe produkty i nie trzeba będzie zabijać zwierząt, aby je jeść".

McCartneyowie na całym świecie reklamują nowe hamburgery nie z mięsa a z kiełków soji. Linda, Paul i ich czwórka dzieci są 100% wegetarianami, "tym sposobem w zdrowiu dożyjemy 100 lat".

Najnowsza płyta Paula nosi nazwę "Unplugged–The Official Bootleg", jest nagrana na żywo z koncertu, który artysta "zagrał" specjalnie dla swoich 200 przyjaciół. Na krążku znajduje się taki rarytas jak "I lost My Girl", napisany przez kompozytora w wieku 14 lat.

• Aktualności

❑ Sarah z zespołu "Bananarama" będzie matką! Przewidziany poród — listopad tego roku. Zespół odbywa tournee, toteż piosenkarka jest w ciągłym poszukiwaniu wygodnych scenicznych kostiumów. Ojcem będzie tancerz o imieniu — Buffy.

❑ Marie Fredriksson z zespołu ROXETTE powiedziała: "Kiedy rano się budzę, często nie wiem gdzie jestem, w Miami, Monachium czy Mediolanie. A to dlatego, że pokoje hotelowe są tak bardzo do siebie podobne".

❑ Bette Midler multitalent z USA przeżyła ostatnio wesołą przygodę. Niedy nieuczesana, w podartych dżinsach stała przed wystawą sklepową w Beverly Hills i zastanawiała się co ma kupić na kolację, od wychodzącej kurat ze sklepu dostojnej damy otrzymała kilka dolarów. Starsza pani, pomyślała, że milionerka jest żebraczką...

❑ Lisa Marie Presley, córka Elvisa, zaśpiewa w filmowej wersji musicalu "Cools As Ice". Jej partnerem ma być Vanilla Ice.

❑ Kylie Minogue, zwraca uwagę na drobne kwoty, pomimo, że jest milionerką. Kiedy wraz z nowym chłopcem (Zane O'Donell) chciała wejść do londyńskiego klubu "Crash" musiała zapłacić wstęp w wysokości 13 funtów, Kylie zrezygnowała. "Aby pokręcić się trochę na parkiecie, jest to o wiele za dużo".

❑ Żona Roda Stewarta — Rachel zdradziła prasie, że Rod chrapie. "Mąż chrapie, jeżeli za dużo wypije i zmusza mnie do noszenia pantofli na wysokim obcasie nawet, jeżeli wyskakuję tylko po zakupy".

❑ Bruce Springsteen ze swoją nową płytą jest spóźniony o całe 3 miesiące. Tak twierdzi jego firma płytowa. Może przyczyną był ślub "Bossa" z jego długoletnią przyjaciółką Patti Sciale, z którą notabene tę płytę miał nagrać.

• Adresy

ROXETTE
Fan Club
P. O. Box 9069
NL — 3315
GE Dordeckt
Holland

EMF
C/O Bedlam
Managament
P. O. Box 1561
GB
London NW 6 4 SW

GEORGE MICHAEL
Fan Club P. O. Box 302
S. Francisco
C A 94101 USA

W. Mróz

GARI KASPAROW:
Nikt normalny nie gra o ruble

■ **Jan Przewoźnik**

Pięć razy łatwiej wejść zwykłemu śmiertelnikowi na Mount Everest, niż pokonać aktualnego mistrza świata w szachach. Tak obliczył, bazując na całkiem rozsądnym rozumowaniu, angielski arcymistrz Raymond Keene, w niedawno wydanej książce — "Jak pokonać Garri Kasparowa". A waszego sprawozdawcę nachodzi w tej chwili refleksja, że trudno nawet wspiąć się na szachowy szczyt, aby tylko zasiąść przy wspólnym stoliku do gry z tym — jak napisano — stuokim monstrum, które wszystko widzi. Tym bardziej zapadają w pamięci takie spotkania jak to, które miało miejsce 1 lipca w Warszawie, w jak zwykle gościnnych dla szachistów murach hotelu "Forum".

Po pięćdziesięciu latach przerwy zawitał do naszego kraju aktualnie panujący mistrz świata w szachach. Właśnie z nim mieli okazję spotkać się czołowi polscy szachiści i działacze, przybyli z różnych zakątków kraju. Wśrod nich nie mogło zabraknąć gorzowskich sympatyków szachów — Prezesa Okręgowego Związku Szachowego, dr. Konrada Tołkacza, a także piszącego te słowa.

Co taka wizyta oznacza dla ogromnej rzeszy zwolenników królewskiej gry w Polsce? Nie chciałbym używać zbyt górnolotnych porównań, ale pewne wysokościowe asocjacje nasuwają się mimo woli: to jakby moment, w którym szachowy Zaratustra schodzi z gór, osobiście prawiąc o rzeczach przez siebie odkrytych.

Roztargniony gość, który przybywa do naszego kraju bez paszportu, bywa zazwyczaj odsyłany z powrotem. Otóż właśnie Kasparow zapomniał zabrać z sobą ten dokument! Natrafił jednak na wyrozumiałych celników. Przekroczył nasze progi, a paszport dotarł w ślad za nim dwa dni później. Tak to pojawiają się już pierwsze zwiastuny Europy bez granic. Chociaż precedens to jeszcze, nie norma. Ci, którzy przychodzą z wysoka, mają swoje własne prawa.

A może było to jednak znamienne wydarzenie na życiowej drodze Garriego Kimowicza Kasparowa? Gdyż tak się złożyło, że całe lata osiemdziesiąte, to dla niego walka nie tylko o koronę szachową. Ale także walka o nowy ład w świecie. To z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie Arcymistrzów. Organizacja ta od początku swego założenia stała w opozycji do Międzynarodowej Federacji Szachowej. Radykalnie nastawiony mistrz świata opuścił nawet swych kolegów arcymistrzów, gdy ci stali się ostatnio zbyt ugodowi. Kasparow jest także jednym z liderów ruchu "Domokratyczna Rosja". I tak jak przed kilku laty nie ukrywał swej sympatii wobec Gorbaczowa, tak teraz deklaruje się po stronie Jelcyna. Niedawno, w jednym z wywiadów dla holenderskiego magazynu "New In Chess", Kasparow stwierdził, że miesiąc polityki w Rosji kosztował go więcej energii, niż mecz o mistrzostwo świata. Nawet tę podróż, do Polski, Kasparow postrzega jako polityczną raczej, niż szachową.

Niemniej, symultana, jaką dał polskim szachistom poprzedniego dnia, jak i to spotkanie, o którym za chwilę będzie mowa, przywróciły go do rzeczywistości, gdyż koniec końców — jest mistrzem świata w szachach!

I to mistrzem o wyjątkowej osobowości twórczej. Jak sam bez żenady przyznaje na wstępie, to właśnie on na początku lat osiemdziesiątych, wraz z mało znanymi szachistami — gdyż bardziej znani, w liczbie trzydziestu, czterdziestu, byli na usługach Karpowa! — stworzył nowy typ pracy nad szachami, nową metodę przygotowania debiutowego. Bardziej produktywną i kreatywną. Może nazbyt maksymalistyczną w swym założeniu, ale właśnie takie nastawienie pozwoliło mu później osiągnąć sukces w walce z Karpowem. I dziś jednoznacznie przyznaje się, że o końcowym tryumfie Kasparowa zadecydowało przygotowanie debiutowe. Właśnie tamte analizy, wybiegające daleko, daleko, wiele posunięć w przód, badania związku debiutu z końcówką, przynosiły przez następne lata piękne plony.

To był ogromny potencjał twórczy. Dzięki niemu gra w szachy osiągnęła nieporównywalnie wysoki poziom. A sam Kasparow oderwał się od reszty ekstraklasy światowej na tyle, że można mówić o Nowym Człowieku Szachów. Zaprawdę, potrafił przeniknąć tajemne moce, zaklęte w drewnianym wojsku, i ukazać niepowtarzalny urok szachowych batalii.

I oto warszawskie spotkanie było doskonałą okazją do bezpośredniego zetknięcia się z tym, który sztukę walki szachowej podniósł na niespotykane dotąd wyżyny. Coś takiego elektryzuje środowisko! Już pierwsze pytanie jakie padło pod adresem mistrza świata, z ust prezesa Polskiego Związku Szachowego, Jacka Żemantowskiego, trąciło naszymi dawnymi sentymentami: — Jeśli istnieje szachowa szkoła radziecka, to na czym ona polega? — To pytanie nie mogło nikogo zaskoczyć. Od lat marzy nam się jakiś gwałtowny wzrost poziomu naszych szachów, chociażby na miarę tego z lat trzydziestych, kiedy to słynna "Bombowa drużyna" zdobywała złoty medal olimpijski w Hamburgu, lub srebrny w Pradze. To także pytanie, które ciśnie się na usta tysięcy ludzi nie obeznanych z arkanami sztuki szachowej: dlaczego zawodnicy radzieccy wciąż wygrywają turnieje, dlaczego ciągle są najlepsi, o nich najgłośniej, gdy mowa o królewskiej grze? A psychologowie nie omieszkali nawet postawić kontrowersyjnej hipotezy naukowej, w myśl której hierarchia w świecie szachowym miałaby wyglądać następująco:

1. Szachiści radzieccy i jednocześnie Żydzi.
2. Szachiści radzieccy i nie–Żydzi.
3. Szachiści nieradzieccy i Żydzi.
4. Szachiści nieradzieccy i nie—Żydzi.

Nie daj Boże znaleźć się w tej ostatniej grupie; nie wyżyjesz z szachów — głoszą skrajni pesymiści. Kasparow, którego poprzednie nazwisko brzmiało Wainstein, zostałby przez naukowców "zaszufladkowany" oczywiście do tej pierwszej kategorii.

Zdaniem Kasparowa, "radziecka szkoła szachowa" to... trochę mit. Chociaż istnieje pewne doświadczenie historyczne, tradycja. Na pewnym etapie, u początków państwa komunistycznego, szachy były dobrym środkiem propagandy, pozwalały oddziaływać w masowych organizacjach. I w Związku Radzieckim wydawano na nie duże pieniądze. Już w latach pięćdziesiątych ogromna rzesza ludzi zajmowała się tylko tą grą, podtrzymywaniem życia szachowego w kraju. Poza tym — ewentualny sukces sportowy pozwalał radykalnie zmienić warunki bytowe!

A w tym czasie na Zachodzie nie było takiego centralistycznego systemu, dlatego wielu ludzi, nawet po pierwszych sukcesach, odchodziło od szachów. "Teraz ten cały system centralistyczny rozpada się. O ile już się nie rozpadł — dodaje z uśmiechem Kasparow. — To obecnie gigantyczny kryzys. Nasi czołowi arcymistrzowie grają w większości na Zachodzie. Nikt normalny nie gra teraz o ruble. Czołówka żyje już praktycznie na Zachodzie".

A jednak od lat metodycznie tworzy się w Związku Radzieckim solidne podwaliny pod przyszłe sukcesy. Sam Kasparow przez pięć lat był uczestnikiem, a później kontynuatorem słynnej szkoły Botwinnika. Zadanie, które zamierza wykonać, to włączenie szachów w ogólny program edukacyjny. Były już wcześniej przeprowadzane podobne eksperymenty i badania w szkołach. Przyniosły ciekawe i pozytywne rezultaty. Powstała dzięki inicjatywie Kasparowa Akademia Szachowa w Murcii, to kolejna realizacja tych idei.

Gdy mowa o znaczeniu szachów w ogólnym rozwoju dzieci i młodzieży, to natychmiast na myśl przychodzą trzy słynne siostry Polgar z Budapesztu. To, przepraszam za wyrażenie, obiekty eksperymentu sprawiającego dość niesamowite wrażenie. Otóż wszystkie trzy od czwartego roku życia poddawane były przez rodziców dość intensywnej szachowej edukacji. Najpierw w formie zabawy, a później — w starszym wieku — nawet ośmiogodzinnych zajęć z wybranymi profesjonalistami! I tak dzień w dzień. Do normalnej szkoły nie uczęszczały; lekcje także pobierały w domu. W szkole — tylko końcowe egzaminy. Oczekiwano powszechnie totalnego fiaska tego przedsięwzięcia, wymieniano różne formy dewiacji do jakich ono doprowadzi. Tymczasem po latach eksperymentu okazało się, że wszystkie trzy — dwudziestotrzyletnia obecnie Zsuzsa, siedemnastoletnia Sofia i piętnastoletnia Judith — zbliżyły się dość blisko do czołówki światowej... mężczyzn. Psychologowie, którzy mieli trzy ewentualne odpowiedzi na pytanie, dlaczego kobiety grają gorzej w szachy: socjologiczną, kulturową i biologiczną, musieli swe papierowe hipotezy wyrzucić do kosza. A na porządku dziennym stanęło inne, bardziej już uzasadnione pytanie: czy kobieta może zdobyć mistrzostwo świata... mężczyzn? I ten temat poruszyła na spotkaniu — oczywiście, kobieta — sama arcymistrzyni Hanna Ereńska–Radzewska.

Pytanie wywołało tylko uśmiech w kącikach ust Kasparowa. Oczywiście, każdy talent — jego zdaniem — można rozwinąć, praktycznie bez granic. Ale zapowiedź ojca sióstr Polgar, że jedna z nich będzie mistrzem świata, trzeba traktować sceptycznie. Tylko tę najmłodszą, Judith, można brać poważnie pod uwagę. Dwie starsze od razu można odrzucić. Ale i tamta nie ma szans przejścia w cyklu o mistrzostwo świata przez straszną zaporę z silnych arcymistrzów. Zresztą, nie tak dawno doszło do spotkania Kasparowa z Judith Polgar — w tak zwanych szachach szybkich, po pół godziny do namysłu na całą partię. I walki tam wielkiej właściwie nie było — konkluduje Kasparow.

Czyżby więc szachy na najwyższym poziomie były tylko dla mężczyzn? O — lepiej niech milczą profani. Kto wie. Tam już tylko dla nich chmury. Chociaż Kasparow mimo wszystko jest trochę niesprawiedliwy wobec, bądź co bądź, dopiero piętnastoletniej Judith!

Natomiast bardzo poważnie wypowiada się Kasparow o innych młodych kandydatach do tronu — Iwanczuku, Gelfandzie. To jeszcze niedawni juniorzy! Jeśli okrzepnie ich system nerwowy — to mogą być ciekawe boje. Kasparow wolałby już nie grać szóstego meczu z Karpowem. Byłby już zbyt nudny.

A swoją drogą, nasuwa mi się taka refleksja — jak odmłodziła się czołówka światowa. Aktualny mistrz ma 28 lat, a tytuł zdobył już 6 lat temu. Dwunastoletnie dzieci grają na poziomie mistrzów międzynarodowych. Jakież wielkie potencjalnie możliwości umysłu człowieka odkrywają szachy! Jak bardzo musimy zmienić nasze widzenie edukacji przyszłych pokoleń! Z drugiej strony, ciągle w czołówce się mieści wiecznie młody, ponadsześćdziesięcioletni "Straszny Wiktor" — Korcznoj! Mrożący krew w żyłach tytan szachownicy.

Wróćmy jednak do rzeczy. Na tego rodzaju spotkaniach tradycyjnie już pada pytanie o byłego mistrza świata, Roberta Fischera. Czy wystąpi jeszcze w szrankach turniejowych? Jakie byłyby obecnie jego szanse? Kasparow nie ma cienia wątpliwości.

"To byłoby najgorsze, co może stać się z legendą. Takie spotkanie nam nie grozi. O ile wiem, Fischer ciągle jeszcze dobrze gra w szachy. Talent pozostaje talentem. Ale w tym stanie w jakim się obecnie znajduje nie może grać poważnie w szachy. A czy będzie grał? Ludzie te spekulacje podtrzymują, aby podtrzymać zainteresowanie samymi szachami".

Pytanie o najsilniejszego szachistę wszechczasów zawiera już w sobie pewną pikanterię. Wszak mogłaby paść odpowiedź — Kasparow. I nikt nie miałby prawa zarzucić aktualnemu mistrzowi brak taktu, czy nadmierne zadufanie. Odpowiadając, Kasparow kluczy jednak delikatnie.

"Jakże można porównywać wielkość ludzi, którzy żyli w różnych światach. Poszukajmy odpowiedzi w innych dziedzinach — czy można w uzasadniony sposób pytać, kto był większy, Newton czy Einstein? W szachach ocena mogłaby bazować na dystansie w rankingu, jaki dzieli tego pierwszego od następnych. Wtedy Fischer byłby chyba najsilniejszym szachistą wszechczasów".

Ale Kasparow nie dodał już, że jego aktualny, straszliwie wyśrubowany ranking szachowy jest wyższy, niż miał Amerykanin w swym szczytowym okresie. Wielkie szachy, więc i wielkie pieniądze. Dociekliwi chcieliby wiedzieć, ileż to rezydencji posiada aktualny mistrz świata? Chwila ciszy... "Boję się, że moja odpowiedź państwa rozczaruje. Nie mam wcale własnego domu".

Bo i prawda. Po ubiegłorocznych wydarzeniach w Baku, Kasparow musiał wraz z najbliższymi ratować się ucieczką z rodzinnego miasta. W Moskwie jakoś nie potrafił znaleźć właściwego lokum na razie mieszka kątem u... swej niedawno poślubionej żony.

Szachistom zadają nieraz pytanie — i to najczęściej ci, u których, dalibóg, nie wiedzieć dlaczego, szachy wzbudzają pewną agresję — po co w tej dyscyplinie rozgrywki drużynowe? Przecież to sport — już nawet to słowo nie przechodzi niektórym swobodnie przez gardło — na wskroś indywidualny. Oczywiście pytają tak ci, którym nigdy nie dane było przeżyć gorączki walki drużynowej w szachach. A co o tym sądzi Kasparow? — "Lubię drużynowe rozgrywki. To ciekawy aspekt szachów. Bardzo dobrze byłoby, gdyby się udało zorganizować ogólnoświatową ligę drużynową. Ukazałoby się przez to prawdziwie profesjonalne oblicze szachów. Chętnie bym zagrał. Nie wiem, który klub chciałby mnie mieć. Obecnie we Francji istnieją bardzo bogate kluby, które byłyby w stanie zapłacić mi honorarium startowe". Głos z sali: "A ile to byłoby, jeśli można wiedzieć"? Salwa śmiechu. A Kasparow z rozbrajającym uśmiechem odżegnuje się od wszelkich zakusów: "Myślę, że ekonomicznie ten kraj jeszcze nie jest tak bogaty..."

Potem jednak coś niecoś precyzuje — a nóż...? Mówi o trzykrotnej wartości swego zwyczajowego honorarium. Skądinąd wiadomo, że na ostatnim superturnieju w Linares wynosiło ono 30 tysięcy dolarów.

Komputery — to temat, który szczególnie frapuje obecnie szachistów. Czy maszyny odbiorą od ust szachowym ludziom ich chleb powszedni? Czy wraz z osiągnięciem przez szachowe programy komputerowe perfekcji nastąpi kres tej dyscypliny sportu?

Kasparow wierzy bardziej w człowieka. Nie lęka się nawet najnowszego typu "DEEP THOUGHT", przeprowadzającego 10 milionów operacji na sekundę. Zawrotna liczba. Ale to ciągle nie ta jakość! Jedynie w końcówkach o technicznym charakterze, w których trzeba liczyć dużo wariantów, maszyna przerasta człowieka. W domyśle — tego aktualnie najlepszego na globie. Komputer nie powinien wygrać z człowiekiem, jeśli ten poważnie przygotuje się do spotkania. Mówi to ten, który nie tak dawno zwyciężył 2:0 w meczu z najgroźniejszym rywalem, "DEEP THOUGHT".

Dwugodzinne spotkanie kończy się. Wieczorem, w hali warszawskiego TORWARU Kasparow jako gość honorowy bierze udział w ceremonii otwarcia VII Mistrzostw Świata Dzieci w Szachach. Jacek Żemantowski, wygłaszający mowę powitalną, nie ma wątpliwości, że właśnie na tej sali, wśród tych ośmio–, dziesięcio–, góra czternastolatków, przebywa przyszły mistrz świata.

Ale Kasparow na razie nie ma powodów do obaw. Zapowiadał przecież nieraz, że do końca XX wieku będzie najlepszy. Dzieci mają więc czas.

Dobiegło zatem końca to spotkanie na nizinach. Czy następne znów dopiero za... pięćdziesiąt lat, z innym już wtedy królującym mistrzem? Rozluźniony, śmiejący się Nowy. Filozof Szachów wychodzi. A ten śmiech przypomina mi rozstanie starca i męża — "Pozwólcie mi jednak odejść czym prędzej, abym wam czego nie odebrał!" — I póki co, nam szachistom, zostałyby tylko marzenia i mozolna wspinaczka na szczyt?

Powrót zza oceanu

Rozmowa ze Stanem Borysem

— Wyjechał pan z Polski 15 lat temu — co w tym czasie wydarzyło się w pana życiu zawodowym?

— Występuję w klubach, pracuję nad piosenkami, niektóre nagrywam, niektóre odrzucam, inne są odrzucane. Przez lata temu nagrałem płytę pt. "Pamiętnik artysty. Niejaka temu, kto o tym źle myśli" z wierszami C. K. Norwida. Wyreżyserowałem przedstawienie na uniwersytecie w Illinois według dramatów Tymoteusza Karpowicza. W ubiegłym roku na podstawie płyty, którą nagrałem powstało przedstawienie w formie teatru jednego aktora. Występowałem w jednym z najbardziej prestiżowych teatrów Chicago. Wystawiliśmy dramat B. Brechta "Dobry człowiek z Seczuanu". Premiera odbyła się tydzień przed moim przyjazdem do Polski.

— Jak udało się panu wejść na amerykański rynek?

— Nie udało się. Nad wszystkim trzeba pracować. Osiągnąłem coś, co jest satysfakcją moją i paru ludzi, którzy chcieli do tego doprowadzić.

Wszystko wymaga czasu, przedsięwzięć i przygotowań. Jestem na drabinie, która chwieje się, raz szczebel niżej, raz wyżej. Myślę, że w tej chwili posunąłem się o dwa szczeble wyżej.

— Proszę przypomnieć, co zdecydowało o pana wyjeździe z kraju.

— Nie były to względy polityczne, choć ważyły tu rzeczy związane z systemem. Mój wygląd sprawiał, że wycinano moje piosenki, chciano mi obciąć brodę i włosy, żebym nie przypominał postaci religijnych. Moje piosenki wydawały się gorsze czy raczej nawracające publiczność. Jestem człowiekiem, który nie lubi być dyrygowany, jeśli nie uważa, że to jest słuszne. Ale głównym powodem była chęć odszukania siebie w innym świecie, w świecie też nie do końca wolnym. Poszukiwałem siebie w świecie wolności artystycznej.

— Czy oprócz występu w Opolu planuje pan również trasy koncertowe?

— Nie nastawiałem się na trasę, to duże przedsięwzięcie i należałoby poprzedzić ją odpowiednią promocją. Natomiast na pewno zostanie w Polsce wydana moja płyta "Pamiętnik artysty". Ten materiał jest dla mnie najbardziej interesujący i adresuję go głównie do młodzieży.

rozmawiała Alicja Jędrzejczak

Muszę się jakoś bronić

Z Krzysztofem Kolbergerem rozmawia Bogdan Kuncewicz

— Gdy ostatnio się widzieliśmy był pan tuż przed operacją. Pamiętam, bardzo się pan jej bał. Czy wszystko jest już w porządku?

— Chyba tak. Nie mam żadnych komplikacji, wszystko się dobrze zagoiło. Tuż po operacji miałem badania. Stwierdzono, że nie mam żadnych przerzutów..., zapewniono, że nic groźnego się nie dzieje. Być może z kondycją u mnie jeszcze nie jest najlepiej, bo wiadomo, każda operacja wyczerpuje organizm. Ale czuję się dobrze.

— Ma pan już za sobą stan przedzawałowy, poważną operację. A to chyba w znacznej mierze dlatego, że jest pan zbyt spokojny, opanowany, wszystko tłumi w sobie. Gdy Adam Hanuszkiewicz angażował pana do swojego teatru zapytał: "Panie Krzysiu, czy pan w ogóle potrafi się denerwować?"

— Oczywiście, że potrafię się denerwować. Aczkolwiek zawsze uważałem, że moje kłopoty należą jedynie do mnie — i sam we własnym zakresie powinienem je rozwiązywać. Przerzucanie ich na ludzi byłoby nieuczciwe. Dlatego też często tłumię je w sobie. Ale to nie zawsze mi się udaje.

— A czy należy pan do tych ludzi, którzy wszystko bardzo przeżywają, czy też do tych, którzy wszystko traktują luźno i z przymrużeniem oka?

— Mój organizm stykając się z życiem wykształcił pewne mechanizmy obronne. Coraz więcej stresów we mnie tkwi. Nie mówię już o stresach, które dostarczyła nam codzienność tego kraju, ale o tych, które wytwarzają się po przez biologiczny rytm życia. Coraz częściej pojawiają się choroby, coraz częściej człowiek styka się ze śmiercią najbliższych. Kilka dni temu pochowałem siostrę starszą ode mnie o dwa lata. Prawdopodobnie dzięki niej żyję, bo zaniepokojony jej stanem zdrowia i swoimi bólami, poszedłem do lekarza się zbadać. Odkryto, że też jestem chory. Jej nie udało się uratować, a ja żyję. Po przez stresy wynikające ze śmierci najbliższych, choroby, kłopoty finansowe, organizm coraz gorzej funkcjonuje i pracuje. A ja chciałbym jeszcze trochę popracować. Więc muszę się jakoś bronić. Nie denerwuję się faktami, które mogą się zdarzyć, ale nie muszą. Żyję tym, co jest. Staram sobie racjonalizować pewne rzeczy. To też ułatwia egzystencję. Poza tym, nauczyłem się, że w momencie gdy coś się nie układa, gmatwa, wmawiać sobie, że życie to samo rozwiąże. A potem się okazuje, że miałem rację.

— Czyli żyje pan dniem dzisiejszym, nie myśli o przyszłości?

— Nie, to nie jest tak. Jeżeli np. ktoś by mi powiedział, że jutro wybuchnie wojna, to bym się zaczął martwić jutrem.

— Należy pan do tych aktorów, którzy jakby stoją na uboczu swojego środowiska...

— W jakim sensie?

— W tym sensie, że nie przyjmuje pan tego, co narzuca środowisko — pewnej egzaltacji. Nie ekscytuje się Pan środowiskiem...

— Kiedyś w wywiadzie zarzucił mi pan, że jestem człowiekiem środka. Dużo jest w tym prawdy. Oczywiście, w momencie kiedy wiedziałem, że nie wolno stanąć po środku, tylko, że trzeba przyjąć określoną postawę, to ja ją przyjmowałem. Ale to był taki okres. Teraz nadszedł czas, że politykę należy zostawić politykom. Z wyboru zostałem aktorem, to jest mój zawód, a nie politykierstwo. A, że jestem jakby introwertykiem, to naturalną rzeczą jest, że aż tak bardzo nie ekscytuję się środowiskiem i jego sprawami. Co prawda, należę do ZASP-u, ale nie uczestniczę w żadnych jego pracach. Nie należę do żadnej partii, czy związku. Jakby trochę sprywatniałem. Ale to, co robię poprzez zawód, nie robię dla siebie.

— I tutaj znów się pan różni od wielu polskich artystów, którzy uważają, że robią sztukę dla siebie...

— Wiadomo, że zawsze robiąc coś dla siebie, robimy dla innych. Przecież nawet tzw. altruizm zakłada trochę egoizmu. Jeżeli chcę zagrać rolę, to fakt, chcę ją zagrać dla własnej satysfakcji, ale też dla czegoś więcej... Nie da się na świecie żyć jedynie dla siebie. Stanowimy na tym naszym "Padole" całość, jesteśmy cząstką w zespole, jak to ładnie mówił poeta. I to jest prawda. Zbyt wiele impulsów dostajemy z życia od innych, że coś musimy dawać z siebie innym. To dawanie nieraz jest bezwiedne. Aktor robiąc pewne rzeczy nieuświadamia sobie, jak działają na innych ludzi. Dopiero po latach, gdy spotykamy się z widzami na jakichś spotkaniach, wspominają określone moje role, czy nawet szczegóły roli, mówiąc, że to na nich szczególnie wpłynęło. A ja o tym nie wiedziałem.

— A gdybyśmy wypośrodkowali i się zastanowili, czy artyści bardziej dla siebie tworzą, czy też dla innych — tutaj w Polsce, w tym okresie, to jestem pewien, że musielibyśmy dojść do wniosku, że jednak nie myślą o widzu. Przecież ta cała twórczość jest bardzo jednolita, nie dotyka w ogóle spraw bardzo przyziemnych, aczkolwiek ważnych. Proszę spojrzeć na ludzi z ulicy, na przeciętnych Polaków. Są tak bardzo zagubieni i stłamszeni, że zapominają o podstawach życia. Wielu być może ich nie zna. A twórcy chcieliby edukować od góry...

— Myślę, że nie jest to sprawa ambicji twórców, tylko pewnej konieczności. O kwiatkach, o miłości, o pięknie można mówić wtedy, kiedy inne rzeczy są załatwione. Aczkolwiek to też może nie jest tak do końca, bo czasem trzeba mówić wbrew czemuś. Ale niewątpliwie łatwiej mówić o miłości, kiedy człowiek ma spokojny dom, kiedy ma co do garnka włożyć. Wtedy automatycznie sam szuka piękna świata. Ale kiedy ludzie są przytłoczeni codziennością, kłopotami, nie mówiąc już o sprawach finansowych, wtedy trudno im dostrzec jakiekolwiek piękno i myśleć o romantycznej miłości. Zaczęliśmy rozmowę od reakcji obronnych organizmu. Wydaje mi się, że każde społeczeństwo, jak i też jednostka taką obronę musi w sobie wytworzyć i jakby szukać ucieczki. Kiedyś dostawałem wiele listów po występach w "Lecie z Radiem", gdzie mówiłem wiersze, od osób chorych. Ci ludzie dziękowali mi, że za sprawą wierszy — poezji mogli się przenieść w inne, lepsze rejony naszego życia i zapomnieć o swoich kłopotach.

— Co pan sądzi o tych "nawiedzonych" artystach?

— O których?

— O tych, którzy bardzo egzaltują się zawodem, którzy nie potrafią uwolnić się od zawodu w życiu prywatnym, którzy nie potrafią zostawić granej postaci w garderobie, którzy narzucają swój pogląd i postawę innym, którzy bezustannie podkreślają, że są wysoko na świeczniku.

— Mówi pan to tak, jakbym od tego całkowicie był wolny. Jeżeli ten zawód się uprawia i chce się go uprawiać dobrze, to trzeba mieć różne motywacje. Człowiek chce być akceptowany, chce mieć poczucie, że jest potrzebny. Wszystko zależy jedynie od tego, jak się te motywacje ujawniają i jaką mają formę. Być może dzisiaj tak bardzo się nie ekscytuję, by być potrzebnym i rozpoznawalnym, bo jak długo można się tym ciągle emocjonować. Szukam w sobie nowych emocji, w nowych dziedzinach. Niemniej jednak zależy mi na aprobacie widza.

— W Gdańsku słyszałem anegdotkę, gdzie pan kilkakrotnie w ciągu dnia się przebierał. Gdy zapytano pana, dlaczego to robi, odpowiedział: "Jestem aktorem i muszę się jakoś wyróżnić"...

— Nie wypieram się tego, aczkolwiek nie pamiętam. Uważam, że aktor powinien się jakoś wyróżniać. Zresztą, każdy człowiek, który chce zaistnieć, musi się jakoś wyróżniać. Jest to chyba naturalne zjawisko, że staram się być w pozytywnym tego słowa znaczeniu lepszy od innych. A dlaczego miałbym być gorszy?

Wywiad nie jest autoryzowany

Jacek Fedorowicz

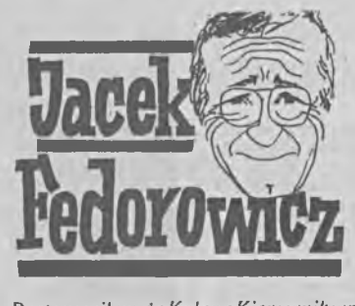

Kolega Kierownik żyje

Postanowiłem, że Kolega Kierownik wróci na antenę Polskiego Radia. Chyba już wrócił, bo o ile dobrze obliczam, to ten felieton powinien ukazać się po drugim lipca, a właśnie drugi lipca to data emisji pierwszego odcinka dalszych przygód mego szanownego kolegi. Wydarzenie miało miejsce w programie pierwszym, o godzinie trzynastej dziesięć. Ze względów reklamowych powtórzę: w każdy wtorek w programie I — i dodam cyframi arabskimi dla lepszego zapamiętania: o 13.10.

Bo nie będę ukrywał, że skoro już Kolega Kierownik będzie na antenie, to chciałbym, aby był słuchany możliwie najpowszechniej. Stąd program pierwszy. Jak mi doniesiono jest to program najpopularniejszy. Miałem jeszcze drugi powód dla którego wybrałem ten właśnie program, a nie — tradycyjnie — program trzeci, doszedłem mianowicie do wniosku, że program trzeci jest muzyczny, a ja wolę umysłowy.

Nie chcę obrażać melomanów, sam lubiłbym sobie słuchać muzyczki, która wprawiałaby mnie w dobry nastrój i na pewno bym słuchał, gdyby radio ją nadawało, niestety to co radio nadaje wprawia mnie w nastrój jak najgorszy, więc nie słucham. Miłośnicy muzyki rockowej niech się nie czują urażeni, niech sobie słuchają trójki i rozgłośni lokalnych, również specjalizujących się w nadawaniu rytmicznego hałasu, ale jeśli w pewnym momencie zatęsknią do przeżyć intelektualnych, byłoby mi niezmiernie miło, gdyby był to ten właśnie moment. Dziesięć po pierwszej. Kolega Kierownik jest w wyśmienitej formie intelektualnej i warto go posłuchać. Ze mną jest może trochę gorzej, ale staram się jak umiem.

Owszem, zauważyłem, że chociaż Kolega Kierownik zajmuje na antenie zaledwie kwadrans, to jest to kwadrans pokrywający się z "Powtórką z rozrywki" nadawaną w programie III. Nasuwa się więc pytanie, czy to specjalnie, w ramach wprowadzania we wszystkie dziedziny życia zbawiennych mechanizmów wolnej konkurencji. Nie. Przypadkowo, chociaż tu dodać powinieniem, że gdy usłyszałem propozycję tej właśnie godziny nadawania — nie zaprotestowałem. Nie mam wobec "Powtórki" żadnych zobowiązań, ani nie żywię w stosunku do niej żadnych uczuć.

Przy okazji — w czasie wieczorów autorskich bardzo często słuchacze zadają mi pytanie: dlaczego moje teksty nigdy nie są powtarzane w trzecim programie? Odpowiadam: nie wiem. I nie będę się dowiadywał, bo przy mojej pozycji Wielce Zasłużonego Błazna nie mogę się narażać na ryzyko, że usłyszę odpowiedź: "no wie pan, panie Jacku... przy tym natłoku materiału, jaki posiadamy... musimy — proszę się nie gniewać — wybierać tylko pozycje reprezentujące jakiś poziom... no po prostu te lepsze, rozumie pan...?" Każda redakcja ma prawo do takiej odpowiedzi i ja szanuję to prawo. A że niespecjalnie przepadałbym za usłyszeniem takiego wyjaśnienia, to inna sprawa.

Sytuacja autora, którego teksty nie są do znudzenia powtarzane, bardzo mi odpowiada. Szczególnie teksty z magazynu "60 minut na godzinę" byłyby dziś nieznośnie zwietrzałe. Były pisane dziesięć i więcej lat temu zdecydowanie i niewątpliwie na użytek chwilowy. Odnosiły się do zdarzeń, problemów, czy — szczególnie — nastrojów, których już nawet nie pamiętamy, a więc tym bardziej nie ma mowy o ich przeżywaniu, o tym stosunku emocjonalnym, który był podstawą sukcesu większości tekstów w magazynie. Ulotne to było z założenia, a więc słusznie, że uleciało.

Teraz też będzie lecieć ulotne i niech sobie ulata.

Jacek Fedorowicz

kradzione nie tuczy

Chłopaki i dziewczyny, czyli okrągły stół

Daniel Sateck

To się wydarzyło kilka lat temu w jednej z większych miejscowości Zielonogórskiego i było rozpatrywane przez sąd rejonowy. Pozew wniosły matki dwu 15-letnich dziewcząt. Na ławie oskarżonych znalazło się sześciu chłopaków w wieku od 16 do 18 lat. Moja znajoma, gdy opowiedziałem jej przebieg zdarzenia, jeszcze tego samego dnia zabrała córkę z obozu harcerskiego.

Wszystkie imiona użyte w tym tekście są fikcyjne, a to wyłącznie ze względu na dobro niepełnoletnich uczestników zdarzenia. Z tego samego względu pomijam nazwę miejscowości, choć zdaję sobie sprawę, że wielu czytelników domyśli się, o które miasto chodzi.

Dwie dziewczyny, Marzena i Agata, uważały się za osoby dorosłe. Dość wcześnie poznały smak wina, papierosów, próbowały szprycować się polską herą. Nie tylko one, w ich miejscowości wiele panienek dorosłość rozumiało właśnie w ten sposób. Zresztą o niby-narkotyki nie jest trudno, kiedy rodzice uprawiają mak, a starsi koledzy słyszą w tv, jak się robi kompot.

Marzena i Agata co najmniej od czwartej klasy podstawówki bywały na zabawach sylwestrowych. Nigdy nie przyjaźniły się ze swoimi rówieśnikami z klasy, uważając ich za smarkaczy. Gustowały w chłopakach trochę starszych, ubierających się w skórzane kurtki, podkute buciory, ogolonych na łyso albo na koguta. W towarzystwie pewnych siebie, rzucających mięsem i silnych facetów czuły się najlepiej. Właśnie z takimi spędzały te sylwestrowe noce, a potem leczyły kaca. Czy sylwestrowe zabawy polegały wyłącznie na dreptaniu w miejscu i upijaniu się, czy na czymś innym — obie dziewczyny nie pamiętały.

Ich rodzice nie mieli powodu do narzekań, bo dziewczyny uczyły się jako tako. Zdawały z klasy do klasy, bywało, że pomagały w domu, a to robiąc zakupy, a to sprzątając. Nawet pamiętały o imieninach i urodzinach rodziców.

Na początku lata, jeszcze przed wyjazdem na ostatnie w życiu kolonie, sześciu chłopaków, z którymi dziewczyny spędzały sylwestrowe noce, zaproponowało im zabawę w okrągły stół. Na czym miało to polegać, żaden nie powiedział, a one nie miały odwagi spytać, by nie wypaść w opinii chłopaków jak niedoświadczone siksy.

Najpierw najstarszy, Paweł, zebrał złotówki i posłał najmłodszego, Jacka, do SAM-u po kilka flaszek wina. Potem zaprowadził resztę ferajny do szopy na działkach, którą wspólnie z chłopakami przysposobił do zabawy w okrągły stół. Ustawił na blacie osiem szklanek, kazał rozlać do nich wino, do jednych więcej, do innych mniej. Wtedy wyjaśniło się, że stół ma tylko jedną nogę i obraca się jak tarcza ruletki. Paweł polecił wszystkim ustawić się wokół stołu i zakręcił blatem. Dziewczyny ciągle nie wiedziały, w jakim celu zostały przyprowadzone do szopy i po co ta heca z kręceniem.

Kiedy stół zatrzymał się, przed każdą osobą była szklanka. Jak Paweł to wykombinował, że szklanki napełnione po brzegi stały na wprost dziewczyn, nie domyślali się nawet jego koledzy. Nakazał wypicie wina jednym tchem, co nie spodobało się dziewczynom, ale nie miały wyboru. One chciały też być z ferajny.

Teraz przyszła kolej na dziewczyny. Paweł, który przewodził chłopakom, powiedział, aby Marzena i Agata rozebrały się do naga. Zaprotestowały, więc wyjaśnił, że przyjdzie kolej na chłopaków. Ktoś musi zacząć, a że wybór padł na dziewczyny, nie jego to wina. Mogą odmówić, ale wtedy won z ferajny. Zgodziły się.

Nagie, nieco rozgrzane winem, położyły się na stole z rozszerzonymi i zwieszonymi nogami. Rozebrali się również chłopcy, stanęli wokół stołu. Najstarszy, nim zakręcił blatem, wyjaśnił, że identyczną zabawę oglądał na wideo i że tak bawią się w dużych miastach.

Jak w każdej zabawie, tak i w tej trzeba było mieć trochę szczęścia. Niektórzy nie mieli go, może dlatego oskarżyli Pawła, że źle kręci blatem, bo on już kolejny raz ma przed sobą a to Marzenę, a to Agatę, a inni tylko się przypatrują. Zabawa trwała dość długo, w końcu i przed pozostałymi zatrzymywały się dziewczyny. Zresztą Marzenie i Agacie stało się zupełnie obojętne, kto dostaje się między ich uda. Kolejne szklanki wina tak je otumaniły, że sufit wirował wraz z nimi.

Nie skorzystały z prawa wyboru między Pawłem a Jackiem ułożonych na ich miejscach, po prostu nie miały już ochoty bawić się. Były tak zmęczone, że nagie zasnęły w kącie. A chłopcy, ubrawszy się, zrobili ściepę i posłali najmłodszego do sklepu po wino.

Wydawało się, że na tym koniec. Kiedy obie dziewczyny wróciły do swoich domów, ich stanem psychicznym zainteresowały się matki. Szybko domyśliły się, że córki brały udział w czymś, na co jeszcze za wcześnie. Może właśnie również wtedy zdały sobie sprawę z tego, iż dotąd nigdy nie rozmawiały ze swoimi dziećmi o tych sprawach. Słyszały cokolwiek o narkomanach, skinach, punkach, wczesnej dorosłości dzisiejszej młodzieży, ale nie przypuszczały, by dotyczyło to także ich córek.

Podczas rozprawy w sądzie chłopcy nie przyznali się do pomysłu z okrągłym stołem. Owszem, byli w szopie, współżyli fizycznie z dziewczynami, oczywiście, jak utrzymywali, za zgodą Marzeny i Agaty. Nie było to pierwszy raz. Podczas zabaw sylwestrowych również dziewczyny rozbierały się, także szły z nimi do łóżek, nigdy ani nie protestowały, ani nikomu nie skarżyły się. Pytane o przebieg zdarzenia Marzena i Agata nie umiały zaprzeczyć, że wielokrotnie współżyły fizycznie z chłopakami. A co do zabawy w okrągły stół, nie miały własnego zdania. Dlaczego zgodziły się na propozycję chłopaków? Dlaczego tego faktu nie zgłosiły w prokuraturze? Na te i inne pytania dziewczyny nie umiały odpowiedzieć.

Jakież szczęście od Boga, podobno powiedziała matka Marzeny, że córa nie zaszła w ciążę. A matka Agaty dodała: Ja w jej wieku też nie byłam inna. I wtedy ktoś stwierdził, może nawet sędzia: Wszyscy jesteśmy podobni do swoich rodziców.

Hipotezy, fakty, opinie, hipotezy, fakty, opinie...

Czy Morze Czarne spłonie?

Pytanie zawarte w tytule nie jest bynajmniej żartem. W rzeczywistości bowiem sprawa jest bardzo poważna. Sęk w tym, że w chwili obecnej zanieczyszczenie tego basenu siarkowodorem osiągnęło poziom wprost katastrofalny, grożąc autentyczną eksplozją i gigantycznym pożarem. O przyczynach tego stanu rzeczy i o metodach ratowania morza dziennikarz Michaił Dmitruk rozmawia z dr. Rustamem Achmiedowem.

Rustam Achmiedow. Już na wstępie chciałbym podkreślić, iż rozmowa nasza zmierza do sprostowania pewnych fałszywych wyobrażeń i mitów, jakie narosły wokół całej sprawy. Otóż w kontekście zaprojektowanej przez nas elektrowni wykorzystującej głębinowy siarkowodór w charakterze paliwa, co tym samym zmniejszałoby jego stężenie w wodzie morskiej, niektórzy naukowcy i dziennikarze zarzucają nam, iż powstały w wyniku spalania dym spowoduje większe szkody ekologiczne niż naturalne, połączone ze spalaniem, erupcje trującego gazu. Korzystając z okazji chciałbym więc podkreślić, iż zaprojektowana elektrownia będzie pracować w systemie bezodpadowym...

Michaił Dmitruk. Osobiście należę do tej grupy ludzi w naszym kraju, która w pełni zdaje sobie sprawę z potwornego zagrożenia, jakie zawisło nad Morzem Czarnym. Sądzę, że lekceważący stosunek byłby tu równie zbrodniczy, jak w przypadku energetyki jądrowej. Dowodzi tego tragiczny casus Czarnobyla...

R.A. Energetyka ta grozi zresztą naszemu krajowi — zważywszy koszt likwidacji skutków katastrofy — ruiną nie tylko ekologiczną, ale i ekonomiczną.

M.D. Tymczasem atomiści, ratując "reputację" energetyki jądrowej usiłują dziś zdyskredytować alternatywne źródła energii, w sposób oczywisty oszukując opinię publiczną. W moim natomiast przekonaniu jednym z takich źródeł jest właśnie siarkowodór z Morza Czarnego. Ale jego eksploatację należy podjąć jak najszybciej, gdyż w każdej chwili może nastąpić katastrofalna eksplozja toksycznego gazu.

R.A. Istnieją dane wskazujące na to, że siarkowodór wydostał się z głębin morskich i zapalił w powietrzu w czasie trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło Krym w roku 1927. Po roku 1927 martwa strefa Morza Czarnego zaczęła się szybko powiększać. Przed 60 laty znajdował się mniej więcej 300 metrów pod powierzchnią morza, dziś natomiast dzieli ją od atmosfery tylko ok. 130 metrów wody. Któż więc zagwarantuje, że podczas kolejnego trzęsienia ziemi z epicentrum w Morzu Czarnym siarkowodór nie ulotni się w ilościach znacznie, ale to znacznie większych niż wówczas? A konsekwencje takiej erupcji? Należy bowiem wziąć pod uwagę fakt, iż siarkowodór jest gazem niezwykle toksycznym, z racji swego ciężaru snującym się nisko nad powierzchnią wody i ziemi, a zatem szczególnie niebezpiecznym dla ludzi i zwierząt. Jest to ponadto gaz samozapalny, który płonąc wytwarza bardzo wysoką temperaturę. Wyjściem z tej sytuacji byłoby wykorzystanie wysokokalorycznego gazu w energetyce. Opracowaliśmy już metodę eksploatacji siarkowodoru z głębin Morza Czarnego, i to metodę setki razy tańszą od dotychczasowych.

M.D. A ile by kosztowała realizacja proponowanego przez was programu?

R.A. Wbrew pozorom, cała "operacja" mogłaby być, mało że bardzo tania, ale wręcz wysoce opłacalna. Sęk w tym, że siarka jest surowcem mocno deficytowym, używanym głównie do produkcji kwasu siarkowego, znajdującego szerokie zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu. Tymczasem niektóre z radzieckich złóż siarki są już wyczerpane, zaś w Morzu Czarnym każdego roku przybywa 50.000.000 ton tego surowca!

Zresztą tania energia elektryczna i siarka to jeszcze nie wszystko, co może zaoferować nasza instalacja. Wszak głębinowe wody Morza Czarnego obfitują także w inne poszukiwane substancje — amoniak, pierwiastki ziem rzadkich, mangan... Nic więc dziwnego, że firmy zachodnie chciałyby kupować od nas tamtejszą wodę z warstw przydennych po cenie... ropy naftowej.

Agencja Nowosti

ZABIĆ TEN ŚPIEW

Dawid Lutycki

Następnego dnia nie poszedłem do komendy. Wieczorem miałem zrecenzować koncert benefisowy w Sali Kongresowej. Już następnego dnia, do południa sprawozdanie z imprezy miało leżeć na biurku naczelnego.

7.

"Pociąg ekspresowy Opolanin do Opola, przez Koluszki, Częstochowę, Lubliniec, podstawiany jest na torze szóstym przy peronie drugim..." — chrypiał przez megafon głos dworcowej spikerki. Czekałem już na peronie, próbując uprzytomnić sobie czy przypadkiem czegoś nie zapomniałem. Zawsze przed wyjazdem zapominam o czymś lub o kimś, by przypomnieć sobie dopiero podczas pierwszych minut jazdy. Ilyza musiała powędrować na kilka dni do Małgorzaty. Zresztą Małgorzata chyba już przywykła do moich nagłych wyjazdów i podrzucania jej psa. Kwiaty też podleje. Właśnie! Zapomniałem rozsadzić kaktusy...

Zanim pociąg przyjechał z Dworca Wschodniego na Centralny, gdzie miał się dosiąść Janek uzbrojony w sprzęt fotograficzny — wynotowałem sobie dla przypomnienia nazwiska ludzi z branży". Poznałem kilku podczas pierwszych dni mojej nowej pracy. W każdym razie nie jadę na festiwal jako zupełny nowicjusz. Przynajmniej tych kilku nowopoznanych biznesmenów od piosenki zwróci się do mnie po imieniu. A może zapomnieli? Przypomnę się im sam! Głupia sprawa: nagle stałem się jakiś taki... bojaźliwy. Ale to nie takie proste wejść bez przygotowania w zupełnie inną skórę. Janek to co innego. Cały czas foto, foto. O — już wsiada.

— Jedzie branża. — Stasiak delikatnie położył sprzęt na półce i usiadł. — Jak dobrze pójdzie to poznamy kilku interesujących nas ludzi — dodał szeptem.

Wyszedłem na korytarz zapalić papierosa. Ludzie powchodzili do przedziałów, pociąg stukotał miarowo. Nowe wagony, a popielniczka nie chce się otworzyć — pomyślałem. I jak tu zachować czystość?

— Jarek! — zawołał ktoś.

Odwróciłem się. Obok mnie stał Witek Reszkiewicz. Chodziliśmy do tej samej szkoły muzycznej. Po moim wyjeździe na studia nasze drogi rozeszły się. Wiedziałem z gazet, że Witek nie zdradził muzyki, zajmując się krytyką.

— Serwus. Skąd się tu wziąłeś?

— To samo pytanie mogę tobie zadać. Jadę do Opola, na festiwal.

— Domyślam się, czytuję twoje artykuły. Ostro ładujesz, nie da się ukryć.

— Ostro nie ostro, z czegoś trzeba żyć.

— Wyobraź sobie, że i ja ostatnio próbuję sił w branży.

— Chce ci się? A właściwie to nawet nie wiem, czy skończyłeś to prawo?

— Skończyłem. Ale coś mnie ciągnie do muzyki, więc spróbowałem recenzenckiego chleba. Zacząłem skromnie od muzyki rozrywkowej.

— Gdzie?

— W "Wiadomościach Wieczornych".

— U Radomskiego? Też tam kiedyś pisywałem. Na początku... Cieszę się, że jedziesz, przynajmniej będzie do kogo gębę otworzyć. Ty jeszcze chyba nie byłeś na festiwalu opolskim?

— Nie.

— No widzisz. To dobrze się składa, bo już się bałem, że znowu będę skazany na towarzystwo samych beatologów. Ich nieznajomość tematu może konkurować tylko z... A zresztą, co ci będę mówił. Sam się przekonasz.

— Prawdę powiedziawszy, to chciałbym poznać to towarzystwo. Mam zaległości, rozumiesz: nowicjusz. Chyba mnie jakoś wprowadzisz?

— Czemu nie? Ale zapewniam cię, że orłów tam nie znajdziesz.

Przegadaliśmy całą podróż. Potem dołączył do nas Janek Stasiak. Z tego co mówił Witek wynikało, że cała piosenkarska branża już siedzi w Opolu od kilku dni, natomiast dziennikarze przyjadą dopiero jutro, w dniu rozpoczęcia festiwalu. Dziś jechali tylko nieliczni. A swoją drogą, spotkanie z Witkiem zdarzyło się w najszczęśliwszym momencie. Czułem się o wiele pewniej.

Z dworca poszliśmy wprost do biura prasowego. Przydzielono nam pokoje w hotelu "Opole". Podczas kolacji Witek dyskretnie objaśniał kto z kim zjawił się w hotelowej restauracji. Potem wróciliśmy do naszego pokoju. Już w trójkę przegadaliśmy przy koniaku prawie całą noc. Dla mnie i dla Janka ta rozmowa była bardzo pouczająca. Po wyjściu Witka jeszcze prawie przez godzinę robiłem notatki.

8.

Od samego rana słońce nie żałowało ciepła. Wyszliśmy z hotelu przytłoczeni tą czerwcową pogodą, jasną, żarliwą, zaskakującą barwami bogatej zieleni. Opole znałem powierzchownie, przelotnie. Witek i Janek czuli się tutaj jak w rodzinnym mieście. Stasiak przyjeżdżał tu na wakacje jeszcze jako uczeń, no a Witek był stałym bywalcem festiwalu. Poszliśmy do amfiteatru na poranną próbę.

Na ławkach siedziało kilkadziesiąt osób, zajmujących miejsca na całej widowni. Niektórzy opalali się, inni przypatrywali się pracy na scenie. Koło loży, w środkowych rzędach, stał stolik reżyserski z mikrofonem, obok stół realizatora dźwięku. Kierownik muzyczny i reżyser prowadzili próbę. Przysłuchiwałem się temu z zainteresowaniem.

— Zdziwiony jesteś? — zapytał Witek.

— Trochę mnie zaskoczyło, że reżyser nie ma żadnej koncepcji. Co chwilę zmienia polecenia: "Alibabki" miały wchodzić na scenę z lewej strony, potem z prawej, a teraz wchodzą środkowymi schodami.

— To jeszcze małe piwo! Poczekaj jak się odezwie. "szef" muzyczny. Ten dopiero jest "zdolny".

W tym momencie uświadomiłem sobie, że strzeliłem gafę. Witek może się domyślić, że jestem tu po raz pierwszy.

— Przyznam ci się, że rzadko chodzę na próby, ale takiego bałaganu jeszcze nie widziałem.

(ciąg dalszy nastąpi)

prywatnie

Termos eks – ministra

Zmienił się tylko jego ulubiony drink. Dawniej był nim Johny Walker. Teraz pija coctail własnego pomysłu: gin z dużą ilością soku grapfruitowego.

A samopoczucie po odejściu z posady ministra? "To, co jest istotą mego życia, nie zmieniło się. Tak jak miałem pewien wpływ na bieg zdarzeń, kiedy byłem w opozycji, tak jak miałem, kiedy byłem ministrem, tak mam i teraz. Ciągle jestem na tym samym poziomie".

Gdy przestał być ministrem chciał zająć się propagowaniem idei swego życia — samoorganizacji społecznej. Został prezesem Fundacji SOS. Ma ona pobudzić inicjatywę, promować i pomagać w działaniu małym fundacjom, które zakładają ludzie dla rozwiązania konkretnych spraw.

Stąd m.in. pomysł Banku Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych. Aby dostać z niego kredyt, nie trzeba będzie mieć zabezpieczenia — wystarczy dobry pomysł. Stąd powołanie Agencji Rozwoju Lokalnego, która ma wspomagać drobnych przedsiębiorców i uczyć jak organizować się do walki z nędzą. Wszystko to na dole, na prowincji — w Polsce.

Okazało się jednak, że jest niezbędny w polityce. Konkretnie w Unii Demokratycznej. Bo prawie na pewno — to on właśnie będzie szefem kampanii wyborczej Unii. Formalną decyzję podejmie dopiero zjazd tej partii, ale wszyscy jej działacze są zgodni, że jest to dobra kandydatura. Tłumaczy: "Tego wymagali ode mnie moi przyjaciele. W pewnej chwili zorientowałem się, że nie mam wyjścia". Nie chcę jednak zaniedbać Fundacji, choć wolałbym pracować w niej jako osoba apolityczna. Ale stało się..."

"Odtąd więc moja działalność ma dwie nogi — tę ściśle społeczną, związaną z Fundacją i tę — polityczną, związaną z Unią i Sejmem". Bo naturalnie jest niezmiennie aktywny jako poseł. Ostatnia jego inicjatywa to wniosek o zwołanie referendum w sprawie aborcji. Nie dość żeby rozstrzygnęło ono tę drażliwą sprawę, to jeszcze by pozwoliło na wyeliminowanie samego tematu ze zbliżającej się kampanii parlamentarnej. A nie rokuje najlepiej nowemu sejmowi, gdy posłowie będą wybierani w oparciu o stanowisko wobec przerywania ciąży.

Cieszą go sukcesy "Wiary i winy" — w kraju miała już dwa wydania. Oba zniknęły z księgarń. Być może pojawi się do druk. Ostatnio książka wyszła we Włoszech i nie dość, że nieźle się sprzedaje, to jeszcze wybuchła wokół niej dyskusja w prasie. W maju pojawi się we Francji, jesienią w Niemczech.

Jest już gotowa do druku kolejna partia jego wspomnień. Powstawała równocześnie z "Wiarą i winą", ale autor nie miał potem czasu, by wszystko opracować. Nazywa się "Budujemy nowy dom", obejmuje okres KOR-u i "pierwszej" Solidarności. Kończy się w nocy z 12 na 13 grudnia, gdy po aresztowaniu SB-cy zaprowadzili go do jakiejś piwnicy, z podłogą pokrytą piaskiem i ścianami ze śladami kul...

Chce opisać też lata następne, ale z pominięciem stanu wojennego. A więc od "okrągłego stołu" do...? "Zobaczymy". Pytany o swoją największą pomyłkę polityczną w ostatnim roku odpowiada: "Myślałem, że Porozumienie Centrum spróbuje realizować, to co zapowiadało w kampanii prezydenckiej. I tu się pomyliłem. Ale to dobrze.

Krzysztof Burnetko

P.S. Słynny termos Jacka Kuronia nie zawiera, wbrew spekulacjom części prasy, ani kawy z brandy, ani czystej wódki. Jest w nim tylko herbata, także robiona według własnego przepisu. Niektórzy mówią jednak, że jest ona łudząco podobna do zwykłego więziennego czaju.

Profesor Krawczuk zakłada ZMP i PPR

Prawie codziennie między dziesiątą a jedenastą rano można go spotkać w kawiarni "Wiedeńska" w krakowskich Sukiennicach. Od 40 lat przesiaduje tu przed południem przy kawie w gronie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Popołudniami pisze książki. Wciąż pracuje na UJ, choć nie prowadzi wykładów (zastępuje go w tym syn Wojciech — asystent na Wydziale Historii).

— Różnimy się poglądami politycznymi — mówi o swoim kawiarnianym towarzystwie profesor Aleksander Krawczuk, miniter kultury i sztuki w ostatnim rządzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1986-1989) — ale wciąż się przyjaźnimy i obdarzamy wzajemnym szacunkiem. Jesteśmy Europejczykami. Byliśmy nimi, gdy jeszcze nikt nie krzyczał o "zbliżaniu się do Europy".

Prof. Krawczuk zgadza się z ks. prof. Tischnerem i jego teorią *"homo sovieticus"*. Uważa, że obecne różnice polityczne, które wywołują reakcje osobistej nienawiści u polityków, są efektem "sowietyzacji" Polaków. Wschodnia pryncypialność oraz przywiązanie do ostrych starć personalnych. Jest to widoczne zwłaszcza w Warszawie, nawet tej przewietrzonej przez sztormowe wichry z Gdańska. W Krakowie, na szczęście, nie dają się tak one we znaki.

Od 1989 roku, kiedy na fotelu ministra kultury zastąpiła prof. Krawczuka Izabela Cywińska, ma on wreszcie czas na pisanie książek i budowanie domu. Przygotowuje do druku "Antyczny alfabet Krawczuka", "Rzymianki", a także — wbrew dotychczasowym zainteresowaniom — zamierza napisać historię powojennej Polski pt. "Czerwoni i czarni".

Nie zrezygnował z polityki. Wraz z przyjaciółmi powołał do życia ZMP czyli Związek Młodzieży Przedwojennej oraz PPR (Polską Partię Emerytów i Rencistów). ZMP, do którego należą głównie profesorowie, domaga się nie tylko nauki religii we wszystkich typach szkół i przedszkoli, lecz także przywrócenia zajęć z przysposobienia wojskowego, obowiązkowego noszenia przez uczniów mundurków z tarczami w szkole i poza szkołą, wprowadzenia czesnego w szkołach średnich i wyższych, opłat za egzaminy na studiach.

— My po prostu jesteśmy konsekwentni — mówi ZMP-owiec Krawczuk — skoro jest religia w szkole, to dlaczego nie cofnąć się jeszcze dalej i nie zażądać przywrócenia pozostałych reguł przedwojennego wychowania młodzieży?

Hasłami PPR są: "I ty będziesz emerytem". "I ty możesz być rencistą!", "Pomyśl o własnej przyszłości!". Partia skupia nie tylko obecnych, ale również potencjalnych emerytów i rencistów. DO PPR mogą należeć zatem nawet pełnoletnie nastolatki.

— Na razie obie organizacje znajdują się na etapie instytucjonalizacji, ale kto wie, czy nie wystawią własnych reprezentacji — mówi PPR-owiec Krawczuk.

Bez przerwy jest uśmiechnięty i pełen chęci do życia. Mimo swych 68 lat zachował wcale bujną czuprynę.

— Zawdzięczam to nieprowadzeniu samochodu i nienoszeniu parasola — śmieje się.

Jest wdzięczny Jerzemu Urbanowi, który napisał w "Alfabecie", że Krawczuk nie może oprzeć się kobiecym wdziękom. Teraz oglądają się za nim atrakcyjne, młode kobiety, a kelnerki patrzą głęboko w oczy. I tylko żona wie, jak w tym jest naprawdę.

Przemysław Ćwikliński

Fot. Marek Woźniak

Milioner – filantrop

Amerykański milioner — filantrop Gordon Getty zaoferował milion funtów szterlingów na odbudowę szesnastowiecznego teatru londyńskiego "The Globe", w którym odbywały się prapremiery dramatów Williama Szekspira.

"The Globe" zbudowany w 1599 roku na południowym brzegu Tamizy spłonął w 1613 roku. Odbudowany w następnym roku działał jeszcze ponad 30 lat po czym, w 1644 roku, został zburzony. Obecnie prowadzone są prace nad jego rekonstrukcją.

Wieża w Pizie zaczyna się prostować

W ciągu ostatnich trzech miesięcy krzywa wieża w Pizie wyprostowała się o około 3 mm. Profesorowie Gero Geri i Brunetto Palla, którzy regularnie kontrolują nachylenie wieży, twierdzą, że zjawisko to należy wiązać z obfitymi opadami, które spowodowały podniesienie się podziemnych warstw znajdujących się pod wieżą. Podobne zjawiska miały już miejsce w latach 1936, 1939, 1957 i 1961.

Śmierć na własnych urodzinach

Członek kuwejckiej rodziny królewskiej zakrztusił się na śmierć kawałkiem mięsa podczas swych urodzin w Kairze.

Rzecznik dodał, że 44-letni biznesmen szejk Mohammad As-sabah, kuzyn rządzącego w Kuwejcie szejka Dżabera Assabaha, zmarł wskutek zakrztuszenia się kawałkiem mięsa.

Szejk Mohammad obchodził swe urodziny wraz z grupą przyjaciół w apartamencie na przedmieściu Kairu.

Pyton w samolocie

W kabinie załogi samolotu linii lotniczych "delta" poza pilotem znajdował się prawie półtorametrowy pyton: zwierzę wydostało się na pokład z luków bagażowych.

Ten szczególny pasażer na gapę został zauważony przez jednego z pasażerów lotu 276 samolotu lecącego z Orlando do Nowego Jorku.

***"Kiedy człowiek znajduje się na pokładzie samolotu, skąd w powietrzu trudno uciec i nagle słyszy: "wąż", to ma prawo do paniki"* — powiedział Chuck Foster rzecznik prasowy linii delta.**

Po kilku chwilach niepewności pyton został włożony do worka i umieszczony w toalecie aż do końca lotu.

Gad, który — jak się przypuszcza — został pozostawiony przez pasażera podczas międzylądowania, jeszcze przez kilka dni był do odebrania w biurze rzeczy znalezionych.

Nie karać publiczności

MSZ ZSRR oficjalnie przeprosiło prezesa amerykańskiego stowarzyszenia eksportu filmów G. Valenti za to, że radzieckie kina i firmy wideo pokazują filmy produkowane w USA bez zakupu odpowiedniej licencji. W związku z tym amerykańscy producenci, na znak protestu, odmówili ostatnio udziału w międzynarodowym festiwalu filmowym w Moskwie.

Wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Władimir Pietrowski, w liście do prezesa Valenti, starał się usprawiedliwić, powołując się na poważne braki w radzieckim ustawodawstwie, a zwłaszcza w prawie autorskim.

Zdaniem władz radzieckich, decyzja Amerykanów o nieuczesniczeniu w festiwalu, jest próbą karania tych, którzy nic tu nie zawinili, czyli publiczności oraz organizatorów imprezy.

Kosztowna akcja ratunkowa

Mieszkanka Liege udała się z 17-letnim synem po zakupy. Ponieważ na skutek choroby chodziła wolno, postanowiła synowi dać pieniądze, aby szybciej dotarł do sklepu. W momencie, gdy przechodzili przez most nad Mozą, wyjęła z torebki 1000-frankowy banknot. Silny powiew wiatru wyrwał go jednak z ręki. 1000 — franków, co jest sumą dużą, nie wpadło do rzeki, ale utkwiło w podporach mostu.

Przechodnie poradzili zmartwionej pani, aby wezwała straż pożarną. Ta przyjechała, wydobyła i oddała banknot uradowanej tym obrotem sprawy właścicielce.

Radość niespodziewanie zamieniła się w smutek. Po kilku dniach otrzymała ze straży pożarnej rachunek w wysokości 9.600 franków, jako zwrot kosztów za "akcję ratunkową na moście przebiegającym nad Mozą".

Asteroid zgładził dinozaury

Badacze z Instytutu Geologicznego w Denver (Kolorado) ustalili, że małe kawałki szkła, znalezione na Haiti, prawdopodobnie powstały w wyniku uderzenia asteroidu lub komety. Pochodzą one z tego samego okresu, w którym wyginęły dinozaury.

"Dokładnie pochodzą one z czasów wymarcia dinozaurów" — powiedział geolog Glen Izett, który prowadził badania.

Wielka dyskusja na temat przyczyn wyginięcia przed ok. 66 mln lat dinozaurów i innych form życia, rozgorzała od 1980 roku, kiedy laureat nagrody nobla Luis Alvarez i jego syn Walter Alvarez wywołali sensację w świecie naukowym, wysuwając teorię, że dinozaury zginęły w następstwie uderzenia o ziemię olbrzymiego asteroidu lub komety.

W ostatnich latach zwolennicy teorii Alvareza wysunęli hipotezę, że "zabójczy" asteroid wylądował na meksykańskim półwyspie Jukatan, tworząc olbrzymi krater Chlexulub.

Badacze poinformowali, że analiza chemiczna naturalnego szkła znalezionego w skałach osadowych na Haiti, pochodzących sprzed ok. 66 mln lat, wykazała, iż badane kawałki są typowe dla szkła, powstającego podczas uderzeń o ziemię dużego asteroidu lub komety.

Miliard za obraz

1 miliard 20 milionów zł zapłacono za obraz Tadeusza Makowskiego "Grupa dzieci z koszem owoców", na aukcji zorganizowanej przez Dom Aukcyjny Polswiss-Art w Warszawie.

Jest to rekord, gdyż poprzednio najdroższy obraz — płótno Jacka Malczewskiego osiągnęło na aukcji w ubr. cenę 650 mln zl. Nabywcą obrazu Makowskiego jest kolekcjoner z Polski.

Obraz Makowskiego powstał w 1925 r.; jest to olej na płótnie o wymiarach 81 x 100 cm.

Skazano za fałszywy alarm bombowy

Sąd brytyjski skazał na karę 4 lat więzienia agenta ubezpieczeniowego z Londynu Roberta Macluskie za podanie fałszywej informacji o dwóch bombach podłożonych na dwóch dworcach londyńskich. W wyniku tego alarmu wszystkie dworce kolejowe w Londynie musiano zamknąć na dwie godziny. Spowodowało to straty na sumę 25 milionów funtów szterlingów.

Manekin antidotum na pędzących kierowców?

Antwerpska policja być może znalazła wreszcie niezbyt drogi sposób na niesfornych kierowców rozwijających nadmierną prędkość. Jest nim manekin o wymiarach dorosłego człowieka, przebrany w mundur policyjny.

Po kilku doświadczeniach okazało się, że na widok "policjanta" kierowcy jechali wolniej, średnio o około 15 km/godz. Manekina umieszczono w cywilnym samochodzie na obwodnicy wokół Antwerpii.

Rzecznik antwerpskiej policji dodał, że rozważane są wyniki eksperymentu a także włączenia "manekina" do rutynowych działań tamtejszej policji.

Krzyżówka panoramiczna

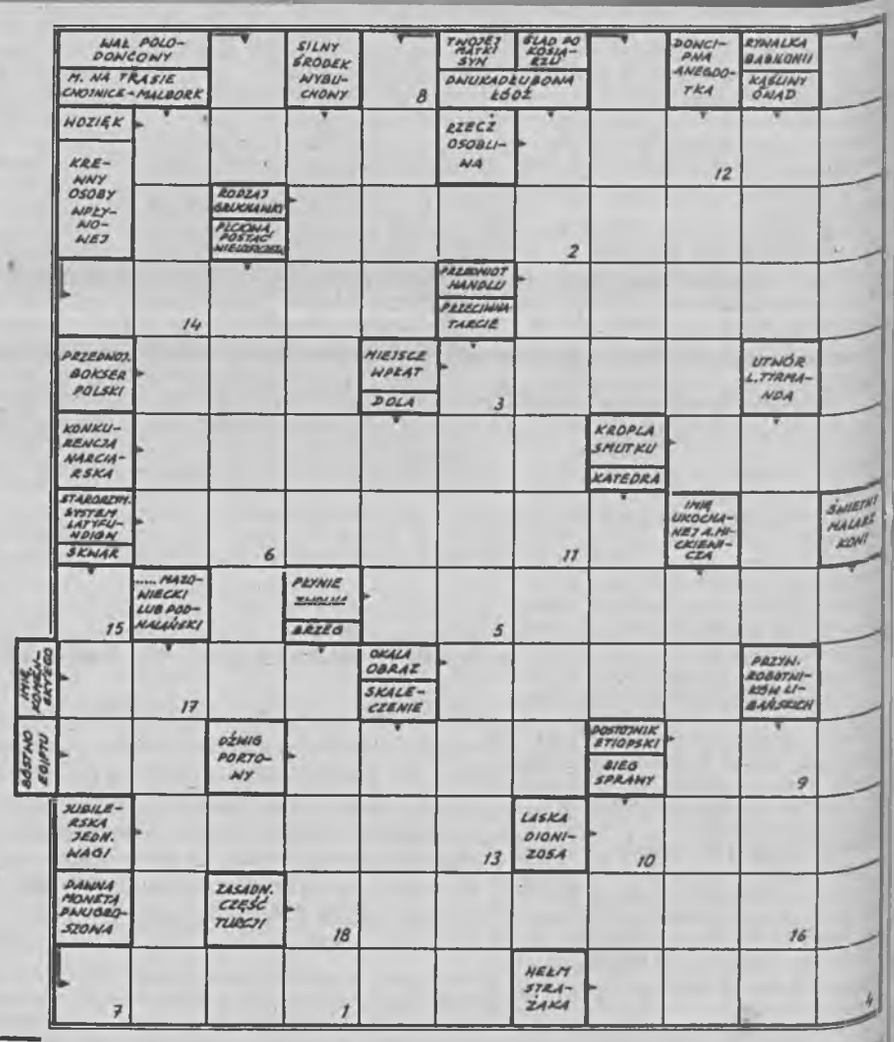

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 18 utworzą końcowe rozwiązanie — przysłowie ludowe.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adresem: **65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22.**

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 104/91

HASŁO:
Silnym los pomaga.

Nagrody wylosowali:

Halina Nowak z Gorzowa Wlkp., **Jan Adam Hajduk** z Zielonej Góry, **Robert Kryżyński** z Kożuchowa, **Krzysztof Pelc** z Nowej Soli, **Cecylia Maciejewska** z Siedliska.

HASŁO:
Dobre dziecko słowem ukarzesz, złemu i kij nie pomoże.

Nagrody wylosowali:

Bogdan Chanko z Zielonej Góry, **Joanna Skorupska** z Nowego Kurowa, **Mieczysława Janczura** z Zielonej Góry, **Alojzy Azbergier** z Nowej Soli, **Andrzej Wierzchowiecki** z Zielonej Góry.

Gratulujemy – nagrody prześlemy pocztą.

Fot. Krzysztof Mężyński

HOROSKOP

Baran
(21.03 — 20.04)

Interesujący, ciekawy, pełen pomysłów — ale bardzo zapracowany, a dla niektórych — wprost załatany tydzień. Sprawy zawodowe wymagają trzymania ręki na pulsie, bycia w środku — a tu urlopy, zastępstwa, wyjazdy a nawet zwolnienia. Skoncentruj uwagę, ustaw dobrze kontrolę i — przede wszystkim, solidnie i spokojnie pracuj. — I nie zapominaj o uśmiechu, — bo uśmiech to radość życia i lek, najlepszy na wszystko. Jeżeli planujesz miłe spotkanie we dwoje, to przemyśl, czy nie sprawisz tym przykrości komuś bardzo Ci oddanemu.

Byk
(21.04 — 21.05)

Okres, w którym dla wielu osób — nastąpi zasadniczy zwrot w życiu zawodowym, coś może nie wyjść — ale generalnie — zwrot będzie korzystny, — spotkasz się z dowartościowaniem i to na wielu odcinkach. Nie najlepszy okres na podejmowanie zasadniczych spraw, — czas wykorzystaj na przemyślenia, — a decyzję — po przeanalizowaniu z bliskimi — podejmij nieco później. Dla zakochanych nadal trwa dobra passa, — uczucie wymaga pielęgnacji — więc należy o nie dbać, by trwało jak najdłużej.

Bliźnięta
(22.05 — 21.06)

Trudny, pełen dodatkowych zajęć, niespodziewanych zastępstw, napiętych terminów i różnych organizacyjnych kłopotów okres. Osoby, przebywające właśnie na urlopie też mogą mieć jakieś powody do niezadowolenia, należy popatrzeć na wszystko przez różowe okulary — i niedogodności — nawet te spore, przyjąć z poczuciem humoru — będzie łatwiej je znieść. W sferze uczuć nadal znakomicie — teraz jest dobry okres, by pewne decyzje zostały podjęte czy zaakceptowane.

Rak
(22.06 — 22.07)

W życiu zawodowym — rozterka, — nadal trwa przymiarka do sprawy, która nie dojrzała do ostatecznych rozstrzygnięć, — a przy tym — ciągle niewiadoma — czy sprawy pozostawić takimi, jakie są — czy pomyśleć o zmianie — także zawodu i sposobu zarabiania. Nie ma jednoznacznej recepty, — wszystko będzie uzależnione od okoliczności — ale pomyślność i dobre układy są po Twojej stronie — powinno się udać — i posunięcia jakie podejmiesz, powinny przynieść dobre efekty. Poznana przypadkowo osoba może okazać się oczarowaniem życia!

Lew
(23.07 — 22.08)

Okres dobrego samopoczucia, wyraźny przypływ energii, ciekawe i ... bardzo intratne w końcówce — pomysły, dobre posunięcia taktyczno-organizacyjne — w sumie — doskonały tydzień. Równie dobry okres w życiu osobistym, wszystko zacznie się układać dobrze, a nawet bardzo dobrze, a nieśmiałe propozycje zostaną właściwie odebrane i zaakceptowane. Osoby, którym "nie wyszedł" planowany wyjazd w góry, nie powinny się martwić, — bo — jak wiadomo, nie ma tego złego...

Panna
(23.08 — 22.09)

Nieomal obfitość interesujących propozycji, ogrom zajęć i taki nawał spraw nie cierpiących zwłoki — że tydzień minie jak oszalały. Będziesz się czuć, jak w oku cyklonu — ale wszystko wyjdzie na dobre, może jeszcze lepiej? Życie rodzinne zakłócą niespodziewani goście, będzie kłopotliwie, może nawet ciasno — ale miło, sympatycznie, rodzinnie. Bardzo wskazana szczególna uwaga w czasie pobytu nad wodą, za chwilę nieuwagi płaci się czasami rozpaczą całego życia.

Waga
(23.09 — 22.10)

Mimo okresu urlopowego — sprawy zawodowe potoczą się łatwo, dość gładko, właściwie — bezproblemowo. Udadzą się zawierane teraz kontrakty, a podróże służbowe okażą się korzystne pod każdym względem. W życiu osobistym nieco trudniej, — brak wspólnego języka z najbliższą sercu osobą, trudności z wewnętrznym ładem, nerwowość — i — zupełnie niepotrzebne spazmy i łzy. Nie wolno dać się ponieść odruchowi chwili, trzeba zachować spokój, wewnętrzną dyscyplinę, a wszystko ułoży się ku obopólnemu zadowoleniu.

Skorpion
(23.10 — 22.11)

Doskonała passa dla wszystkich — i we wszystkim. Udadzą się plany urlopowe, udadzą się także wszystkie plany — nawet te najdawniejsze — dotyczące zakupów, tych dużych, wymarzonych. Dobrze będą się układały dni w pracy, a finanse będą całkiem, całkiem! Okres — nieomal znakomity, na składanie wizyt, na spędzanie wieczorów na spacerach i — koniecznie z kimś bliskim i drogim obok, — ! Związki małżeńskie, zawarte w tym okresie, będą udane, trwałe i bardzo szczęśliwe.

Strzelec
(23.11 — 21.12)

Nadchodzi okres, w którym sukcesy — zawdzięczane zdolnościom, pracowitości, solidności i obowiązkowości — zaczną przynosić odpowiednie profity. Szykują się dobre dni, pomysły — czy wynalazki — nie tylko zostaną docenione, ale będzie szansa na ich sprzedaż — i to całkiem korzystną. Nie zapominaj o Seniorach, czekają, tęsknią — jest im brak ciepła, zainteresowania i pomocy w niektórych sprawach. Wyjazd, nawet na kilka godzin, w miłym towarzystwie, wyraźnie poprawi samopoczucie.

Koziorożec
(22.12 — 20.01)

Udany, spokojny, pogodny — chociaż wcale nie wolny od zwykłych problemów i dodatkowych obowiązków — tydzień. Planowane wyjazdy, urlopowe zapowiadają się dobrze, pomyślność będzie zawsze obok. Wyjątkowo dobry okres dla osób chorych, niedomagających, mających kłopoty ze zdrowiem swoich bliskich — przewie we wszystkich przypadkach nastąpi duża poprawa. Osoby przewlekle chore mają duże szanse na powrót do dobrej kondycji i normalnego funkcjonowania, a wyjazd na dalsze leczenie wybitnie poprawi samopoczucie.

Wodnik
(21.01 — 20.02)

Tydzień — w sumie udany, satysfakcjonujący — można uznać, że dobry — nie będzie mógł być zaliczony do spokojnych — czekają pilne zajęcia, skrócone terminy, — ba — wyjdą na jaw pewne zaniedbania. Nie należy wpadać w panikę, najważniejszy okaże się uśmiech, spokój, a przede wszystkim — poprawienie organizacji w pracy. Osoby, które planują wyjazd na wymarzony urlop — będą usatysfakcjonowane — dopisze pogoda, towarzystwo, humory — reszta.

Ryby
(21.02 — 20.03)

Osoby na kierowniczych stanowiskach, osoby pracujące na własny rachunek — szczególnie te zajmujące się handlem czy rzemiosłem — mają teraz okres znakomitej prosperity. Nie należy nic zmieniać — nie powinno się zboczyć z obranego kierunku — wszystko idzie ku dobremu. Może się zdarzyć, że planowany od dawna wyjazd nie dojdzie do skutku, a wymarzony wypoczynek trzeba będzie przesunąć na dalszy termin — nic straconego, i tak czeka nas wszystkich niespodzianka, radość, a nawet wymarzone, wyśnione od lat szczęście.

A. K.

SERWIS AGENCYJNY..KRAJ·ŚWIAT

Sejm odrzucił projekt prezydenta

Sejm w pierwszym czytaniu odrzucił w czwartek rano przedstawiony przez prezydenta projekt ustawy o zmianie Konstytucji RP i projekt ordynacji wyborczej.

Za odrzuceniem pierwszego projektu głosowało 222 posłów, przeciwko odrzuceniu 102 posłów, wstrzymało się 17.

„Nie jestem zdziwiony wynikiem głosowania" — powiedział dziennikarzom zastępca szefa kancelarii prezydenta **Sławomir Siwek** tuż po odrzuceniu przez Sejm projektów ustaw.

Sławomir Siwek dodał: „do końca jakby określiliśmy przy pomocy inicjatywy prezydenckiej układ parlamentarny w Sejmie i do końca pokazaliśmy narodowi co tu się dzieje. Przy pomocy tej inicjatywy prezydent chciał również wykorzystać każdą szansę licząc także na zrozumienie w Sejmie jego intencji. Niestety tak się nie stało i było to do przewidzenia".

Zastępca szefa kancelarii prezydenta stwierdził, iż nie może nic powiedzieć na temat ewentualnej nowej inicjatywy prezydenckiej.

(PAP)

Uznano racje załogi

Strajk w PWiK zakończony!

W czwartkowe południe przedstawiciel Zarządu Miasta wiceprezydent **Jacek Walkowiak** i przewodniczący Rady Miejskiej **Zbigniew Zięba**, podpisali z przedstawicielami komitetu strajkowego porozumienie, na mocy którego załoga PWiK przerwała akcję strajkową. Jednocześnie zastępca prezydenta miasta zobowiązał się: 1. Zwołać posiedzenie Zarządu Miasta w dniu 15 lipca w sprawie sytuacji PWiK i wystąpić z wnioskiem **o zwołanie sesji nadzwyczajnej** do przewodniczącego rady. Zwołanie sesji nastąpi zgodnie ze statutem gminy w ciągu siedmiu dni od złożenia wniosku. 2. Przedstawić na sesji nadzwyczajnej wniosek **o podtrzymanie** dotychczasowych kierunków przekształcenia przedsiębiorstwa. 3. Wystąpić do Rady Miejskiej o określenie ogólnych zasad, jakimi powinien kierować się Zarząd Miasta przy ustalaniu opłat za usługi świadczone przez Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji.

(wo)

„Bal agonalny" kończy FAME

Wszędzie Zielona Góra

(RELACJA WŁASNA ZE ŚWINOUJŚCIA)

Tegoroczna edycja FAMY została zdominowana przez Zieloną Górę, zarówno artystycznie jak i organizacyjnie. Jednym z dyrektorów został **Mirosław Dutkiewicz**, szef zielonogórskiego Alma-Artu:

—Dlaczego podjąłeś się organizacji tej imprezy?

— Obserwuję festiwal od kilku lat. Moją ambicją było zorganizowanie go trochę inaczej. To było podłożem pozytywnej odpowiedzi na propozycję złożoną przez szefa organizacyjnego.

— Jak widzę otoczyłeś się ludźmi tylko z Zielonej Góry. Akustycy, sprzęt nagłaśniający, reklama na scenie. Wszystko „zielonogórskie". Czy nie za dużo tego?

— Wydaje mi się, że jeżeli robi się tak duże przedsięwzięcie, trwające przez tydzień i skupiające ponad 300 osób, to trzeba otoczyć się ludźmi, których się zna, do których ma się zaufanie. Nie muszę ich pilnować. Wiem, że zrobią wszystko dobrze.

— Czy spodziewasz się dochodów z FAMY?

— Nie. Impreza jest deficytowa. Jedyne wpływy to reklamy i sprzedaż bardzo niedrogich biletów. Na szczęście frekwencja dopisała.

— Jak oceniasz poziom artystyczny imprezy?

— Oglądałem jedynie to, co działo się w amfiteatrze. Na nic innego nie mam czasu. Wydaje mi się, że publiczność jest zadowolona

Festiwalowy czwartek rozpoczął się od koncertu pt. „Piosenki o górach i szlakach". Koncert poprowadził **Jan Stefański** („Bez Jacka"). Duża niespodzianką dla publiczności był występ kolumbijskiego zespołu folkowego „Sa Fe".

(Ciąg dalszy na str. 10)

Andriej zarobił wczoraj kilkanaście dolarów. Sprzedał order na zielonogórskim "bangladeszu". W domu, czyli w Związku Radzieckim, gdyby go na tym przyłapano, "zarobiłby" za to trzy lata. "Kto nie ryzykuje, ten... nie ma".

"Szwarc komerc" czyli sposób na przeżycie

Fot. KRZYSZTOF MĘŻYŃSKI

Teraz najważniejsza jest głowa do interesu. Żyjąc „normalnie", praktycznie nie da się nawet wegetować. Jako student dziennikarstwa i filologii słowiańskiej na uniwersytecie w jednym z dużych miast Gruzji dostaje 130 rubli stypendium. Kilogram mięsa z kośćmi kosztuje 15 rubli.

A w domu są dziadek i babcia (razem nieco ponad 200 rubli emerytury), więc nie można położyć się i czekać.

— Dziadek i babcia, to cztery nogi, które nie pójdą za mną, kiedy zechcę teraz wyjechać na Zachód na stałe — mówi Andriej. Dlatego o wyjeździe nie myśli.

— Ten, kto powie: sentymenty!, nic nie rozumie. To nie sentymenty. To dług. — Dziadkowie wychowali Andrieja od trzeciego roku życia. Teraz jego kolej.

Jest ciężko, mówi się o wojnie. Ta wojna już jest. Jeszcze nie w Moskwie, nie w Leningradzie. W paru innych miejscach wszystko w każdej chwili staje się możliwe. Dlatego Andriej zaopatrzył się w broń. Ma karabin i granaty. Granaty można kupić już za 500 rubli. Przy mniejszym szczęściu za tysiąc. Za „kałasznikowa" trzeba dać kilkanaście tysięcy, a nawet i dwadzieścia.

„Jeśli coś się zdarzy, sprowadzą dziadków do piwnicy i będziemy mieli swoje Westerplatte".

Przyjeżdża pohandlować do Polski już któryś z kolei raz. „Jest trudniej, jest nas coraz więcej. Przed rokiem w Nowej Soli handlowało ze trzech Rosjan. Dziś każdy widzi, ilu przyjeżdża.

(Ciąg dalszy na str. 11)

PIĄTEK

12 LIPCA
BRUNONA, JANA, WERONIKI

SOBOTA

13 LIPCA
BENEDYKTA, ERNESTA, MAŁGORZATY

NIEDZIELA

14 LIPCA
ULRYKA, BONAWENTURY, MARCELINA

Jelcyn! Zabierz nas z Lagos

Nie mamy środków do życia, wody pitnej, pożywienia ani paliwa. Nie mamy możliwości powrotu do ojczyzny. Zwracamy się do pana jako ostatniej instancji, bo znikąd już nie możemy oczekiwać pomocy — napisali w liście do prezydenta Rosji **Borisa Jelcyna** rybacy radzieccy, znajdujący się w nigeryjskim porcie w Lagos.

Siedem statków rybackich, wysłanych przez radziecką spółkę „Sowes" z Nowosybirska w lutym br. **od marca** stoi na redzie w porcie w Lagos, ponieważ spółka nie zagwarantowała rybakom możliwości tankowania. Gdy wyczerpały się zasoby finansowe, doraźnej pomocy udzielił rybakom radziecki konsulat w Lagos. Gdy i ta pomoc okazała się niewystarczająca, a na statkach zaczęły się choroby tropikalne, zwrócili się o pomoc do prezydenta.

„Sowes", który wydzierżawił statki do połowów w Zatoce Gwinejskiej, **przestał się nimi interesować.** Załogi nie mogą ich nawet sprzedać, by zdobyć pieniądze na bilety lotnicze do kraju, ponieważ byłoby to przestępstwem. Statki są bowiem własnością czterech czarnomorskich kołchozów. Uwolnienie statków będzie kosztowało ponad 200 tys. dolarów, których nikt nie chce wyłożyć. Tymczasem sytuacja rybaków z każdym dniem staje się coraz bardziej dramatyczna.

(PAP)

Teoria Sekuły:

Zacząć od największego

Na zebraniu PKLD w czwartek nawiązano do sprawy przejęcia „Trybuny" przez skarb państwa. Pos. **Ireneusz Sekuła** stwierdził, że **rzeczywiście wydawnictwo nie zapłaciło** za „Trybunę" — z tym, że z wydawców, którzy objęli gazetę po likwidacji RSW nie zapłacił na razie ani jeden. Pos. Sekuła powiedział, że największym dłużnikiem (14 mld zł) jest Porozumienie Centrum i że jeśli ścigać dłużników — to raczej od największego, a nie od średniego czy małego. Poza tym — dodał poseł — w rozliczeniach generalnych RSW jest dłużna wydawnictwu prawie 2,5 mld zł, prowadzono więc rozmowy, by rozwiązać problem bezgotówkowo. Jest to jednak kwestia dobrej woli — stwierdził i zapłata powinna być uiszczona. Pos. Sekula zaznaczył, że w decyzji podjętej w sprawie „Trybuny" chodzi o atak polityczny.

Cenne zdrowie

Matka z chorym dzieckiem na rękach stoi przed okienkiem rejestracyjnym w spółdzielni lekarskiej. Najpierw pyta o nazwisko konkretnego pediatry, a potem ściszonym głosem: — Ile to kosztuje? Akurat ma szczęście, lekarz Zenon Owoc należy do najtańszych. Lecz matka chwilę się waha.

Czy takie obrazki są częste w przybytkach Eskulapa, gdy zdrowie jest przecież bezcenne?

Cennik usług lekarskich jest zróżnicowany, lekarz bez specjalizacji jest — rzecz jasna — najtańszy, wizyta u niego kosztuje **30 tys. zł. Z I stopniem specjalizacji lekarz żąda 35—40 tys. zł, z II stopniem — 40—50 tys. zł.** Przyjemność leczenia się u doktorów ordynatorów ma wysoką cenę i jest zróżnicowana, **od 50 do 90 tys. zł.**

Za wizytę u internisty płacimy 35 tys. zł, neurologa — 40 tys. zł, tyle samo pobierają dermatolog, laryngolog i ortopeda.

Poniżej obowiązującego cennika żąda tylko logopeda — 25 tys. zł. Akurat psychiatra jest owym drogim ordynatorem i leczy za 55 tys. zł. Najdroższym jest znany w Zielonej Górze onkolog, za jedną wizytę u niego płaci się 90 tys. zł.

(Law)

Niech królowa też płaci

Czy brytyjska królowa powinna płacić podatek od dochodów? Dyskusja na ten temat staje się coraz gorętsza i obejmuje coraz szersze kręgi społeczeństwa brytyjskiego.

Królowa Elżbieta II uchodzi za najbogatszą kobietę świata. Jej dzienne dochody, jako głowy państwa, są oceniane na 1,8 mln funtów szterlingów, a majątek prywatny na około 6,6 miliarda funtów. Trudno dziwić się Anglikom, z których wielu nie może zrozumieć, dlaczego od milionów funtów nie płaci się ani pensa podatku.

Historycy dowodzą, że niegdyś angielscy monarchowie nie uchylali się od płacenia podatków. Królowa Wiktoria i jej syn król Edward II odprowadzali do kasy państwowej podatek od dochodów. Przestał go płacić ojciec Elżbiety II król Jerzy VI, który podobno zawarł w tej sprawie tajne porozumienie z rządem.

Ostatnie badania opinii społecznej wykazują, że większość Brytyjczyków jest za tym, aby rodzina królewska, podobnie jak poddani królowej, płaciła podatki. (PAP)

Dłużnik dłużnika pogania

10 łódzkim zakładom przemysłowym odcięto od czwartku dopływ energii cieplnej, co oznacza praktycznie przerwanie produkcji.

Jest to pierwsza grupa dłużników zespołu elektrociepłowni w Łodzi, wobec której spełniono kilkakrotne zapowiedzi odłączenia ciepła w razie nieuregulowania wielomiesięcznych zaległości. Energii nie otrzymują m.in. „Fonika", „Wifama", Zakłady Konfekcyjne „Dandys", galanteryjne „Galtech" i „Chemobudowa".

Odbiorcy, w tym także jednostki budżetowe, m.in. szpitale, winni są łódzkiemu zespołowi elektrociepłowni łącznie ok. **300 mld zł.** Z kolei zespół ponaglany jest o spłatę własnego, 60 miliardowego długu, przez śląskie kopalnie.

(PAP)

Ostra «kobitka»

Dwóch policjantów pogryzła w Szczecinie 35-letnia Filipinka broniąc się przed osadzeniem w areszcie.

Roda P., która przybyła z Filipin w odwiedziny do swego męża zatrudnionego w austriackim przedsiębiorstwie budowlanym realizującym kontrakt w Polsce, została przyłapana na próbie kradzieży w miejscowym butiku.

Szczeciński areszt policyjny po raz pierwszy gościł osobę tak egzotyczną i... z takim temperamentem.

(PAP)

Kto się załapie na wdzięki politycznej primadonny?

Goście na przyjęciu w ambasadzie Australii, wydanym w środę wieczorem z okazji delegacji parlamentarnej tego kraju, mogli usłyszeć, jak prof. Ewa Łętowska w obecności pos. Wujca i pani minister Popowicz powiedziała marszałkowi Andrzejowi Stelmachowskiemu, że: „primadonna musi mieć dobrego protektora, ale na moje przywiędłe wdzięki nikt się przecież nie złapie. Zatem muszą się sprawdzić dwie inne niezbędne cechy primadonny: talent i pracowitość — więc pewnie je mam".

Prof. Łętowska nawiązała tu najwyraźniej do nazwania jej przez marszałka Stelmachowskiego polityczną primadonną sezonu — w czasie rozpatrywania na ostatnim posiedzeniu Senatu nowelizacji ustawy o rzeczniku praw obywatelskich.

„Jako znawczyni opery wiem — dodała Łętowska na przyjęciu — że jest tam wiele różnych ról do obsadzenia, np. przewrotnych subretek, zawistnych macoch, pompatycznych ojców, złośliwych staruszków. Wszystko to są postaci z opery buffo i każdego można w tym obsadzić".

(PAP)

DC - 8 „Nigeria Airlines" eksplodował w Dżidżie Zginęło 261 osób!

Dziecko z wirówki

Dwie godziny trwała w Ostrowcu Świętokrzyskim akcja strażaków, którzy trudzili się nad uwolnieniem dwuletniej dziewczynki **z bębna wirówki do bielizny.**

Dziewczynka dostała się do wirówki niepostrzeżenie, ale nie potrafiła z niej wyjść. Maszyna — na szczęście — nie była w ruchu.

Nie zdołali uwolnić dziecka rodzice, sąsiedzi i lekarz pogotowia. Udało się to dopiero strażakom, którzy przy użyciu sprzętu specjalistycznego — nożyc hydraulicznych — rozpruli bęben wirówki. (PAP)

Dokąd wraca radzieckie wojsko?

Ok. 500 żon żołnierzy radzieckich stacjonujących jeszcze w byłej NRD zorganizowało czterodniowy strajk siedzący, by zaprotestować przeciw odesłaniu ich mężów do ZSRR, w **rejon Semipałatyńska.**

Ta bezprecedensowa manifestacja odbyła się w dniach 17—20 czerwca w wojskowej bazie lotniczej koło Jueterborga, 80 km od Berlina, i była trzymana w ścisłej tajemnicy przez radzieckie dowództwo. W czwartek napisała o niej gazeta „Berliner Morgenpost".

Biuro prasowe Armii Radzieckiej w Niemczech odmówiło komentarza na ten temat.

Według relacji jednej z uczestniczek protestu, kobiety przez cztery dni bez przerwy siedziały na pasach startowych, uniemożliwiając wszelkie starty i lądowania. Żołnierze wysłani przez dowództwo do „oczyszczenia" pasów **odmówili wykonania rozkazu.** W końcu dowództwo Zachodniej Grupy Wojsk Radzieckich w Niemczech złamało się" i przystąpiło do rozmów. Zostało zmuszone do złożenia obietnicy, że żołnierze nie zostaną odesłani do Semipałatyńska. Jednak — pisze „Berliner Morgenpost" — po

(Ciąg dalszy na str. 10)

pap-em PO MAPIE

„Dwunastka" rozpatrzy wniosek Szwecji

BRUKSELA. Rządy zachodnioeuropejskiej „Dwunastki" jeszcze w tym miesiącu rozważą wniosek Szwecji o przyjęcie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Ministrowie spraw zagranicznych „Dwunastki" na spotkaniu w dniach 29—30 lipca br. zwrócą się do komisji wykonawczej Wspólnoty o sporządzenie opinii w sprawie wniosku złożonego oficjalnie przez premiera **Ingvara Carlssona** 1 lipca br.

Żądanie nikaraguańskich „Contras"

MANAGUA. Przywódcy nikaraguańskich „Contras" wystosowali do pani prezydent **Violetty Chamorro** żądanie wycofania oddziałów armii i policji z północnych terenów kraju do 20 lipca br. motywując to niebezpieczeństwem wznowienia wojny partyzanckiej.

W armii nikaraguańskiej i policji silny wpływ mają do dziś ludzie związani z ruchem sandinowskim, który był inspiratorem rewolucji w Nikaragui i miał tam władzę aż do wyborów powszechnych w lutym ubr., w których zwyciężyła partia Violetty Chamorro. Dlatego właśnie stronnicy „Contras" domagają się wycofania wojska i policji z terenów, na których przez osiem lat toczyły się walki między armią sandinowską a oddziałami „Contras".

Ostrożne stanowisko EWG

BRUKSELA. EWG podtrzymuje swoje ostrożne stanowisko w sprawie przyznania pomocy Związkowi Radzieckiemu i czekają na to co prezydent **Gorbaczow** zaproponuje krajom „Siódemki", których przedstawiciele zbiorą się w Londynie w przyszłym tygodniu.

Według wysokiego rangą anonimowego przedstawiciela Komisji Europejskiej, EWG gotowa jest kontynuować, a nawet rozszerzyć swą pomoc techniczną dla ZSRR (480 milionów dolarów), ale nie zamierza zaangażować się np. w akcję wspierania bilansu płatniczego w obecnym stanie radzieckiej gospodarki i kształcie waldzy politycznej w Moskwie.

Protest słowackich rolników

PRAGA. Słowaccy rolnicy przez dwie godziny w czwartek blokowali drogi, posterunki graniczne oraz nie dostarczali produktów do punktów skupu, protestując przeciwko obcięciu rządowych dotacji.

Akcja ta miała ostrzec władze, że słowackie rolnictwo jest w ruinie, oświadczyli rolnicy.

Chiny ostrzegają ZSRR

PEKIN. Chiny ostrzegły w czwartek władze ZSRR, by nie nawiązywały żadnego oficjalnego kontaktu z przebywającym od środy w Związku Radzieckim duchowym przywódcą Tybetańczyków **Dalajlamą**. „Dalajlama jest nie tylko osobistością religijną. Żyje on na emigracji za granicą, uczestnicząc w działalności, której celem jest przeciwstawianie się rządowi chińskiemu i podział Chin" — oświadczył rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych **Duan Jin.**

W Chorwacji nadal niebezpiecznie

ZAGRZEB. Policjant chorwacki zginął, a trzech innych zostało rannych podczas strzelaniny, która wybuchła w Chorwacji, podała w czwartek policja.

Czterech policjantów zostało zaatakowanych przez snajperów, gdy przejeżdżali w środę w nocy przez winnicę w okolicy miasta Zadar (zach. Chorwacja). Do wymiany strzałów doszło także we wschodniej Chorwacji w pobliżu granicy z Serbią.

Niespokojnie było ponadto w miastach Tenje, Vinkovci oraz Borovo Selo, leżących w rejonie Osijek. Jak dotąd brak doniesień o ofiarach.

Biessmiertnych w Waszyngtonie

WASZYNGTON. Minister spraw zagranicznych ZSRR **Aleksandr Biessmiertnych** wyraził w czwartek, po krótkim spotkaniu z prezydentem **Georgem Bushem**, nadzieję na zakończenie w tym tygodniu w Waszyngtonie negocjacji radziecko-amerykańskich w sprawie układu „Start".

Po przybyciu do USA Biessmiertnych powiedział, że przywiózł Bushowi list od **Michaiła Gorbaczowa**, zawierający sugestie, które mogą być przydatne w pokonaniu ostatnich rozbieżności w poglądach obu stron — podała AFP.

Po południu Biessmiertnych będzie rozmawiał z sekretarzem stanu USA **Jamesem Bakerem.**

Sprawcy „toruńskich" porwań w sądzie

TORUŃ. Do Sądu Wojewódzkiego w Toruniu skierowano akt oskarżenia przeciwko 6 byłym funkcjonariuszom służby bezpieczeństwa, sprawcom tzw. Porwań Toruńskich w 1984 r. — poinformował 11 bm. PAP zastępca prokuratora wojewódzkiego **Andrzej Leciak.**

Oskarżonym, którzy wchodzili w skład specjalnej grupy powołanej przez szefa miejscowego WUSW dla „neutralizacji podziemia politycznego" zarzucono dopuszczenia się czynów przestępczych wobec 4 działaczy zdelegalizowanej wówczas „Solidarności".

Wymuszony powrót Polaków

WARSZAWA. Jako „wróżenie z fusów" określił dyrektor departamentu prasy i informacji MSZ. Władysław Klaczyński możliwość wydalenia w najbliższym czasie do naszego kraju ponad 100 tys. Polaków, przebywających obecnie w Niemczech na zasadzie tzw. duldungu, czyli tolerowanego pobytu stałego.

Ów wymuszony powrót naszych rodaków wiązałby się z wejściem w życie od 1 lipca br. nowych, znacznie zaostrzonych przepisów dotyczących pobytu w RFN imigrantów. Z prawa tego korzystało tam dotychczas ponad milion cudzoziemców.

Konstytucja według Moczulskiego

WARSZAWA. „Program III Rzeczypospolitej" taki jest tytuł projektu Konstytucji, zgłoszonego przez Konfederację Polski Niepodległej, jaki przedstawił na czwartkowej konferencji prasowej przewodniczący KPN **Leszek Moczulski.**

SUPEREXPRESS

TOKARKĘ, piłę frezarkę, heblarkę do drewna, przecinarkę do metalu, wibrator i sprężarkę dwu zbiornikową z powodu wyjazdu za granicę sprzedam. Cena 30 mln zł. Siemiawa Żarska, Kolonia 25, po 17. 573-Z

WYDZIEŻAWIĘ butik przy deptaku. Zielona Góra, tel. 723-95. 571-Z

SYRENĘ Bosto rok 1983 sprzedam. Gorzów Wlkp., Gwiaździsta 22/70 po 17. 655-Zb

KOBURA 3000 D (1981, blaszak, opla 1900 b.) 1978 na części, skodę S-100 na części, działkę budowlaną — sprzedam. Zielona Góra, tel. 29-397 po 19. 575-Z

SPRZEDAM przyczepę kampingową prod. 1990. Z. G. tel. 16-41. N-66

DO WYNAJĘCIA pawilon 30 m kw. Głogów tel. 33-34-71 wew. 719. 3326-C

Dokąd wraca radzieckie wojsko

(Ciąg dalszy ze str. 9)

kilku dniach powrócono do realizacji pierwotnego planu.

Cały rejon Semipalatyńska, w promieniu ok. 500 km jest skażony promieniotwórczo z powodu dokonywanych tam przez całe lata prób z bronią atomową. Zdaniem niektórych, skażenie przewyższa nawet to, jakie panuje w strefie czarnobylskiej. (PAP)

Zamówienie na lodowiec

Znany kanadyjski specjalista od gór lodowych **Gas Cammert** otrzymał od dwóch mało znanych rzeźbiarzy francuskich zamówienie na dostarczenie... góry lodowej. Ma ona mieć na powierzchni wysokość 5-piętrowej kamienicy i długość ok. 100 m.

Francuzi, wraz z pomocnikami, pragną wyrzeźbić w lodzie sylwetki wieloryba, słonia, nosorożca i 16 innych gatunków zwierząt.

Ich dzieło ma być sfilmowane, gdyż — jak wiadomo — roztopi się, a film zostanie rozpowszechniony na świecie w ramach ekologicznej akcji ratowania ginących gatunków zwierząt na kuli ziemskiej.

(PAP)

Wszędzie Zielona Góra

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Wieczór wypełnił koncert kabaretowy z udziałem **Jacka Łapota, „Konia polskiego", „Otto", „Zespołu szybiego Kazika"** i innych.

Piątkowym „przebojem" jest rejs statkiem, którego scenariusz ma przebiegać zgodnie z tym co stworzył Marek Piwowski w swoim „Rejsie".

W sobotę o 19.00 — ogłoszenie werdyktu jury, a tuż po nim jeszcze jeden „nasz" akcent, czyli koncert zespołu „Raz, dwa, trzy". Wszystko co na tegorocznej FAMIE się zdarzyło zostanie podsumowane na „Balu agonalnym" w festiwalowym klubie. JANUSZ KLIMENKO

«Patriotyzm» konsumpcyjny

Prezydium rady OPZZ zwróciło się do konsumentów o bojkot towarów zagranicznych. Motywuje to sytuacją ekonomiczną polskich zakładów, spowodowaną m.in. trudnościami w sprzedaży krajowych produktów.

W przekazanym PAP 11 bm. apelu, OPZZ zarzuca rządowi „całkowity brak zainteresowania upadającymi firmami państwowymi". „Bankrutowanie całych gałęzi przemysłu oznacza w krótkim czasie ogromne bezrobocie. Chcesz chronić swoje miejsce pracy — kupuj tylko wyroby krajowe" — wzywają autorzy apelu.

Policjant postrzelił policjanta

Policjant postrzelił innego policjanta, otworzywszy ogień z broni służbowej podczas akcji mającej na celu ujęcie recydywistów — uciekinierów z zakładu karnego.

Policjanci z wydziału operacyjno-rozpoznawczego Komendy Rejonowej Policji w Białymstoku wkroczyli do jednego z mieszkań celem zatrzymania dwóch więźniów, którzy 1 lipca br. uciekli z ośrodka pracy przy ul. Hetmańskiej. Obaj recydywiści odbywali karę pozbawienia wolności za włamania.

W momencie wkroczenia policjantów zbiegli więźniowie rzucili się do ucieczki; doszło do szamotaniny. Gdy jeden z policjantów znalazł się w tarapatach, kolega wydobył broń służbową. Padł strzał, który ranił w ramię... policjanta.

Ranny został też jeden z poszukiwanych więźniów. Drugiemu udało się i tym razem zbiec.

Nowy partner Zagłębia Miedziowego

Lubińskie Zagłębie Miedziowe zyskało nowego partnera. 10 bm. rozpoczął działalność roboczy zespół przedstawicieli francuskiego koncernu „Alcatel" i ekspertów z Kombinatu Górniczo - Hutniczego Miedzi w Lubinie (woj. legnickie). Zespół ten do 15 sierpnia opracuje szczegółową koncepcję powołania spółki, która na terenie Zagłębia Miedziowego będzie zajmować się przetwarzaniem miedzi. (PAP)

Senat Berlina przerażony

Młodzi kochają «Herę»

Około 8 tys. berlińczyków jest uzależnionych od tzw. „twardych" narkotyków (heroiny). W ub.r. zmarło w mieście 143 narkomanów. W ciągu sześciu miesięcy br. straciło życie już 86 osób. Coraz częściej sięgają po narkotyki dzieci w wieku od 12 do 14 lat. W zastraszającym tempie wzrosła liczba narkomanów wśród 15—17-latków. W 1986 r. co 13 berlińczyk w tym wieku zażywał środki odurzające. W ub.r. robił to co 19 młody człowiek.

Badania wykonane przez federalne Ministerstwo Zdrowia bardzo zaniepokoiły polityków. Dane dotyczące stolicy Niemiec uznano w senacie za przerażające!

Szczególny wzrost nastąpił wśród 15—17 latków. We wschodniej części miasta 5,5 procent chłopców i 3 procent dziewcząt w tym wieku przynajmniej jeden raz przyjęło narkotyki. Alarmujące statystyki wykazały władzom miasta, jak pilny jest to problem i jak dużego zaangażowania sił i środków wymaga. Przede wszystkim chodzi o działania prewencyjne. Kampania antynarkotykowa jest głównym, choć nie jedynym problemem Berlina. W następnej kolejności na rozwiązanie czekają alkoholizm, lekomania i palenie tytoniu. Na działalność antynarkotykową budżet miasta przekazał 18 mln marek, z czego 5,5 mln przeznaczonych zostanie na poradnictwo, a 3,2 mln na prewencję. Nasileniu mają ulec m.in. działania uświadamiające w szkołach. Batalia antynarkotykowa w Berlinie rozpoczęła się, ale na jej efekty trzeba będzie poczekać. A tymczasem każdy dzień to „zagrożone" lub stracone młode życie...

MACIEJ CONRAD

Byczym rogiem prosto w serce

Tragicznie zakończyła się tegoroczna gonitwa byków w małym hiszpańskim mieście Arevalo. Jeden z rozjuszonych, pędzących byków przeskoczył barierę oddzielającą ulicę od chodnika i uderzył rogiem 52 letniego mężczyznę, który — zraniony prosto w serce — zmarł na miejscu. Czterech widzów zostało rannych, w tym jeden ciężko. (PAP)

Wiosłuj, wiosłuj

Nic nie stanęło na przeszkodzie w rozpoczęciu podróży z Japonii do Stanów Zjednoczonych francuskiego wioślarza **Gerarda Dabboville'a.** Zgodnie z planem wyruszył w czwartek o świcie. Po 5 godzinach oddalił się od wybrzeża japońskiego 10 mil morskich.

Czy wytrzyma takie tempo, nie wiadomo. Oświadcza, że czuje się wyśmienicie. Ale to dopiero początek podróży, która potrwa do świąt Bożego Narodzenia, jeśli wszystko zakończy się szczęśliwie. Trasa przez Pacyfik z Tokio do San Francisco liczy 5.500 mil morskich.

8-metrowa łódź jest wyposażona w radio i aparaturę sygnalizacyjną na wypadek niebezpieczeństwa. W łodzi jest niewielka kabina, 45-letni śmiałek liczy na swoje doświadczenie zdobyte 11 lat temu przy pokonywaniu Atlantyku w ten sam sposób. (PAP)

Grzech młodości

Nowy sędzia desygnowany do Sądu Najwyższego — **Clarence Thomas** w czasach studenckich palił marihuanę, jednakże Biały Dom uważa, że ten błąd młodości nie powinien mu przeszkodzić w pełnieniu tak odpowiedzialnej funkcji.

Ustalono, że Thomas parę razy zaciągnął się marihuaną będąc jeszcze w szkole średniej, a raz spróbował tego narkotyku na studiach prawniczych.

Czechosłowacy nas nie lubią

Zaledwie 19 proc. obywateli czechosłowackich uważa Polaków za sympatycznych; mniej sympatyczni są jedynie obywatele Izraela (12 proc.), Turcy (11 proc), Palestyńczycy (8 proc.) i Arabowie (7 proc.). Polacy znaleźli się — po Arabach i Palestyńczykach — na trzecim miejscu wśród narodów, do których Czesi i Słowacy mają stosunek negatywny (deklaruje go aż 45 proc.). Najbardziej nie lubią Polaków ludzie młodzi, w wieku 15—29 lat (51 proc.), i mieszkańcy wielkich miast (50 proc.).

Wg opublikowanych w czwartek wyników badań opinii publicznej, obywatele CSRF mają w ogóle negatywny stosunek do cudzoziemców; najtrudniej akceptują obywateli o innym kolorze skóry, najłatwiej — obywateli państw rozwiniętych gospodarczo, głównie Amerykanów (64 proc.), Austriaków (63 proc.), Niemców (47 proc.).

(PAP)

W poszukiwaniu skarbów Kolumba

Z Hiszpanii wyruszyła dobrze wyposażona ekspedycja w pobliże wyspy Haiti, która stawia sobie za cel zlokalizowanie, a być może również wydobycie, legendarnego statku „Santa Maria". Był to jeden z trzech statków wchodzących w skład flotylii, która dowodzona przez **Krzysztofa Kolumba** w latach 1492-93, udała się do... Indii, a tymczasem odkryła Amerykę płynąc na zachód przez Atlantyk.

Statek „Santa Maria" zatonął w pobliżu Haiti w nocy z 24 na 25 grudnia 1492 r.

Znalezienie wraku „Santa Maria" jest jednym z czołowych zadań hiszpańskich archeologów morskich. Powodzenie wyprawy — ich zdaniem — byłoby najlepszym uczczeniem zbliżającej się 500-setnej rocznicy odkrycia Ameryki, która będzie uroczyście fetowana na półkuli zachodniej. Trzeba dodać, że wszelkie dotychczasowe próby odnalezienia statku kończyły się niepowodzeniem. (PAP)

Zabójcza nikotyna

Brytyjskie Ministerstwo Zdrowia zaostrza walkę z paleniem tytoniu. Poczynając od przyszłego roku na paczkach papierosów, zamiast spokojnych ostrzeżeń w rodzaju „palenie szkodzi zdrowiu" pojawią się znacznie ostrzejsze jak na przykład „palenie powoduje raka" albo „palenie zabija".

Jak poinformował minister zdrowia **William Waldegrave**, nikotyna jest w B. Brytanii przyczyną około 110 tysięcy zgonów rocznie.

(PAP)

Miłośnik książek

Trudny orzech do zgryzienia ma zespół sędziowski z DE-Maine, w amerykańskim stanie Iowa, przed którym stanął „bibliofil" oskarżony o wieloletnie okradanie bibliotek naukowych i publicznych.

Akt oskarżenia stwierdza że 42-letni **Steven Blamberg** przez wiele lat odwiedzał biblioteki w rodzinnym mieście, jak również w okolicy, aby ukraść książkę, najlepiej najcenniejszą z całego księgozbioru. Był człowiekiem wykształconym, z zawodu księgarzem i znał się na wartości książek. W sumie spenetrował ponad 300 bibliotek naukowych i publicznych, niektóre kilkakrotnie. W końcu został przyłapany na gorącym uczynku.

W momencie, gdy został zatrzymany, policja znalazła w jego domu ponad 20 tys. egzemplarzy cennych książek i manuskryptów.

Oskarżony utrzymywał przed sądem, że nie mógł się oprzeć pragnieniu zdobycia i umieszczenia w bibliotece domowej wybitnego dzieła. Do kradzieży był zmuszony, gdyż swej manii nie był w stanie realizować poprzez zakupy, ponieważ nie miał tyle pieniędzy. Broniąc się twierdził, że żadne skradzione dzieło nie poszło na sprzedaż, a także nie uległo uszkodzeniu. Jak twierdzi, dbał o kolekcję jeszcze staranniej, niż personel w bibliotekach.

Prokurator zażądał 25 lat więzienia oraz zwrotu skradzionych książek bibliotekom. (PAP)

Zgromadzenie Świadków Jehowy

11 tys. delegatów z województw: jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego przybędzie dziś, w piątek do Wałbrzycha na okręgowe zgromadzenie Świadków Jehowy. Początek spotkania 12 bm. o godz. 10.20 na stadionie KS „Górnik". 13 i 14 lipca spotkania będą trwały od godz. 9 do 17.

Nas nikt nie pyta

„Koniec złotego wieku?" — to tytuł artykułu zamieszczonego w gazecie „Tribune de Geneve" nt. rozważanej przez rząd Szwajcarii możliwości podniesienia cen benzyny.

Ceny benzyny w Szwajcarii i Luksemburgu są najniższe w Europie Zachodniej. Stacje benzynowe w przygranicznych rejonach Szwajcarii są więc oblegane przez zmotoryzowanych przybyszów z państw sąsiednich. Departament finansów i Główny Urząd Celny uważają, że stan finansów państwa wymaga zrównania cen paliw w Szwajcarii z cenami obowiązującymi w krajach ościennych.

Takiego rozwiązania nie akceptują miliony szwajcarskich kierowców. Nie przekonują ich argumenty strony rządowej, że znaczna część dodatkowych wpływów do skarbu państwa zostanie przeznaczona na rozwój sieci transportu. Władze zastanawiają się nad rozpisaniem referendum. Pomysł ten ma jednak wielu przeciwników, którzy uważają, że trudno przewidzieć odpowiedź społeczeństwa, w którym na każdych trzech obywateli, łącznie z dziećmi i ludźmi w podeszłym wieku, przypada jeden samochód. (PAP)

Bezpłodny samiec

Ze smutkiem przyjęli wiadomość o zakończeniu życia miłośnicy ogrodu zoologicznego w Rotterdamie 11 czącego ponad 70 lat aligatora zwanego Edyta. Był, choć imię wskazuje, że była najstarszym zwierzęciem — stałym lokatorem ogrodu w tym mieście. Niemal cudem ocalała w latach drugiej wojny światowej, gdy miasto po dywanowych nalotach wojsk sojuszniczych praktycznie starte zostało z powierzchni ziemi. Zginęły wówczas również prawie wszystkie zwierzęta, w ZOO.

Aligator nawet po skończeniu życia jeszcze przysporzył sobie reklamy. Uważany przez całe życie za samicę, przy czym dziwiono się, że jest bezpłodna, dopiero przy „sekcji zwłok" udowodnił, iż był... samcem. (PAP)

AIDS wśród rumuńskich dzieci

Prawie 94 proc. ofiar AIDS w Rumunii to dzieci w wieku do 12 lat, podało rumuńskie Ministerstwo Zdrowia w czwartek.

Ponad połowa dzieci chorych na AIDS w całej Europie to dzieci rumuńskie.

Pierwszy przypadek AIDS w Rumunii zanotowano w 1985 r., lecz dane dotyczące tej choroby ujawniono dopiero po obaleniu rządów Ceausescu w grudniu 1989 r. Dopiero od października ub.r. krew przeznaczona do transfuzji jest badana w szpitalach, a rząd **Petre Romana** zaalarmowany raportem o AIDS zakupił za granicą zestawy do testów wartości 2,5 mln. dolarów. Najtragiczniejsza jest sytuacja w sierocińcach — 967 dzieci zarażonych AIDS to mieszkańcy domów dziecka.

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM. Redaktor naczelny — Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego — Konrad Stanglewicz i Mieczysław Więckowicz, sekretarz redakcji — Alfred Siatecki zastępcy sekretarza redakcji — Janusz Ampuła, Andrzej Gajda, Zbigniew Śmigielski. Redakcje: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I piętro, tel. 710-77 fax 722 35, redakcja nocna telefon 39-13, teleks 0482253; Gorzów, ul. Chrobrego 31, telefon 226-25, 271-49; Głogów ul. Świerczewskiego 11 tel/fax 33 29 11; Lubin, ul. Armii Czerwonej 1, tel./fax 42-62-15. Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I p., Gorzów, Głogów i Lubin w siedzibach redakcji oraz w oddziałach Gromady i agencjach. Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca ALPO sp. Zielona Góra, ul. Kręta 5. Prenumerata — zgłoszenia przyjmują oddziały i delegatury RSW „Prasa Książka-Ruch" — Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki oraz doręczyciele. Druk: „Poligraf" Zielona Góra, ul. Reja 8 Nr indeksu 353738.

SALON SPRZEDAŻY SONY
JUŻ WKRÓTCE W ZIELONEJ GÓRZE !

Znana poznańska firma "Gambit" zaoferuje Państwu najwyższej jakości sprzęt audio - video oraz w stoisku samoobsługowym bogatą ofertę płyt kompaktowych i kaset magnetofonowych.
Zapraszamy
Zielona Góra, al. Niepodległości 8 (obok kina "Nysa").
AI-052

ZAKŁAD OPTYCZNY
(PUNKT PRZYJĘĆ)
w Zielonej Górze, przy Gazowni
PAWILON NR 12
WYKONUJE OKULARY
w ciągu 2 dni
posiada: szeroki wybór opraw (krajowe i importowane)
- pełny zakres szkieł okularowych.
1196-Z

LOKALE

LUKSUSOWY dom w Zielonej Górze — sprzedam. Tel. 648-13. 541-Z

SPRZEDAM pawilon handlowo-gastronomiczny na osiedlu Kopernik, 38 m kw. działka własnościowa 100 m kw. Głogów, tel. 33-43-74. 3316-C

WYDZIERŻAWIĘ pomieszczenia 100 m kw na różną działalność. Zatrudnię operatora koparki białoruś. Głogów. Okrężna 97. 3318-C

ZAMIENIĘ mieszkanie 38 m kw. (spółdzielcze lub własnościowe)z telefonem w Białymstoku na większe w Zielonej Górze. Oferty: Białystok, tel. 275-00 lub Zielona Góra — Gazeta Nowa dla 102-Z. 102-Z

SPRZEDAM dom w stanie surowym. Wiadomość: Wolsztyn, ul. M. Rożka 13 554-Z

POSZUKUJĘ lokalu handlowego do wydzierżawienia o pow. powyżej 20 m kw. od osoby prywatnej względnie firmy w centrum Zielonej Góry (kupię) Koszalin, tel. 267-53 9.00 — 17.00. 555-Z

SPRZEDAM pawilon handlowy w centrum wraz z częścią mieszkalną w stanie surowym zamkniętym. Głogów, tel. 33-25-09, do 15. 3322-C

Z POWODU wyjazdu sprzedam dom — 270 m kw. w Zielonej Górze. Oferty: GN dla nr 515-Z. 515-Z

M-3 spółdzielcze własnościowe 44 m kw, I piętro — sprzedam lub zamienię na Szczecin. Szczecin, tel. 305-373 7.30 — 15.30. Kamiński. 327-Z

SKLEP tekstylno-odzieżowy z wyposażeniem odstąpie. Głogów, 33-44-66. 3308-C

USŁUGI

ZAKŁAD budowlany przyjmie zlecenia, Zielona Góra, Węgierska 17/28, tel. 613-26. 566-Z

TAPICERSTWO meblowe u klienta w domu. Zielona Góra, tel. grzecznościowy 229-08, 221-61. 561-Z

WYPEŁNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg, porady. Zielona Góra, ul. Bankowa 1 I p. 551-Z

VIDEOFILMOWANIE — Marek Turski, Lubsko, Poznańska 45, tel. 720-845. 553-Z

PRZEWOZY mikrobusem — Norymberga, Monachium, Stuttgard. Głogów, tel. 33-51-51. 3323-C

ŻALUZJE, drzwi rozsuwane, tapicerka. Zielona Góra, tel. 72-992. 486-Z

ŻALUZJE, drzwi „harmonijkowe", tapicerka. Zielona Góra, tel. 37-09. 489-Z

AGENCJA „Usługa" przyjmuje zgłoszenia od osób wyjeżdżających za granicę i posiadających wolne miejsce w samochodach lub chcących z nich skorzystać. Zielona Góra, tel. 608-31 do 22.00. 511-Z

ŻALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów — 33-51-35. 3264-C

MONTAŻ żaluzji różnych RFN. Głogów 33-46-23. 3308-C

VIDEOFILMOWANIE. Zielona Góra, tel. 665-34. 283-Z

MONTAŻ żaluzji różnych, RFN i duńskie. Gorzów Wlkp., tel. 283-13. 555-Zb

PRACA

FIRMA z Głogowa zatrudni trenera — instruktora jazdy konnej. Głogów, tel. 33-55-41 w godz. 8.00 — 14.00. 3317-C

RÓŻNE

WYTWÓRNIA Fonograficzna EP — oferuje: szeroki asortyment kaset magnetofonowych nagranych niemieckojęzycznych i anglojęzycznych, bardzo dobra jakość, cena 6.500 zł/szt. Z. G., tel. 293-40, ul. Tarnopowa 46. 398-Z

BELKI stropowe DZ-3, kręgi na studnie, studzienki, szamba, drut ocynk Ø 5 mm. Dostawa na plac budowy. Bobrowice 28 A, tel. 92. 452-Z

KASETY magnetofonowe nagrane cena 7.300 zł — poleca: hurtownia muzyczna „MUSIC MACHINE" — Zielona Góra, Kupiecka 62, od 11 do 18. 399-Z

KASETY magnetofonowe największy wybór w Zielonej Górze, najniższe ceny, najwyższa jakość — poleca — Hurtownia „MUSIC-SHOP" — ul. Sulechowska 14, od 8.00—20.00. Zapraszamy. 324-Z

POSZUKUJĘ producentów biżuterii artystycznej. Głogów, tel. 33-55-39 w godz. 10.00 — 18.00. 3013-C

HODOWCO! Chcesz mieć zdrowe stado i uzyskać zdrową żywność stosuj probiotyki. Henryk Zakrzewski, Głogów, Świerczewskiego 27. 3305-C

SPRZEDAŻ hurtowa i detaliczna sprzętu AGD, szkła i porcelany. „PROHAN" Przylep, 22 Lipca 65, tel. 720-42, Zielona Góra, Podgórna 43 C, tel. 672-74. Ceny fabryczne — najniższe. 361-Z

SPRZEDAŻ odzieży używanej — częste dostawy. Hurt — detal. Cena hurtowa 10 tys. zł Zielona Góra, ul. Naftowa 8. 556-Z

POLBUD
Zielona Góra, ul. Chopina 11-13, pok. 632, tel. 42-71 wew. 336, tel. 661-94
ZATRUDNI: NA BUDOWIE W NIEMCZECH
pracowników w zawodach:
— murarz — tynkarz
— płytkarz
— zbrojarz — betoniarz
— cieśla
572-Z

«Szwarc komerc»

(Ciąg dalszy ze str. 9)

Ci ludzie, którzy rozkładają na ulicy i na straganach zdobyte za pomocą łapówek czy w długich kolejkach towary, to nie głupcy ani margines. To awangarda. To ludzie z siłą przebicia, którzy myślą o przyszłości. To oni będą kiedyś mieszkać w Polsce i dalej na zachodzie Europy. Studenci, inżynierowie, lekarze. Uskładają dolar do dolara i prysną, jeżeli będzie, jak jest. Wbrew sentymentom".

Przyjeżdżają na zaproszenie znajomych i przyszywanych krewnych. Jadą pociągiem dwie doby z Rygi, jak dziewczyny, które stoją na bazarze obok Andrieja. Przyjechały pierwszy raz, umordowane. Ale kiedy z lady znika ostatnia para skarpetek (czysta bawełna po 3 tysiące za parę), już zaczynają myśleć, co przywieźć następnym razem.

Andriej jechał dwie doby tylko do przejścia w Brześciu, samochodem z przyjaciółmi. Na granicy stali kilka dni w wielokilometrowej kolejce. Potem trzeba było uiścić niezbędne łapówki dla celników. „Naszych i waszych". Samochód z przyczepą kosztuje przeciętnie sto dolarów. Trzeba tylko mieć komu dać. Wiedzieć, jak. W przeciwnym wypadku można załapać dwa lata odsiadki. Ryzyko kosztuje, a ryzykować się opłaca. Weźmy taki spirytus, który rozlewa się potem do butelek, nalepia odpowiednią nalepkę. Spore przebicie jest na papierosach, kosmetykach, opium, złocie, brylantach. „Płotki" biorą gumowe laleczki, bieliznę bawełnianą, błony fotograficzne, termometry. Ci jeżdżą bliżej, do polskich województw przy wschodniej granicy.

Opłaca się jednak wszystko. Gdyby się nie opłacało, nie jechaliby taki szmat drogi. Nie nocowaliby w namiotach, na dworcach, w samochodach. Jak Polacy w Berlinie jeszcze przed rokiem.

Za miejsce na placu płacą tyle, ile Polacy. 15 tysięcy za dzień. Ale czasem trzeba zapłacić więcej. Po to tylko, żeby nie mieć kłopotów typu spuszczone powietrze z kół samochodu, zdemolowane stoisko. „Przychodzi kilku chłopców" szerokich w barach i stawia ultimatum. Płacisz albo cierpisz, bo nie jesteś swój".

Nie ma zwyczaju zgłaszać takich faktów policji...

— Polacy zmienili się w ciągu krótkiego czasu — zauważa Andriej. — Nie, nie ma żadnej agresji. Potrafią być serdeczni, bezpośredni. Ale zrobili się tacy „zachodni". Z wyższością otwierają portfele. Są do przodu.

Andriejowi zostały dwa lata do dyplomu. Nie zatrudni się jako dziennikarz. Zamierza uprawiać „szwarc komerc" — handel na dużą skalę. Będzie wiedział, jak się do tego zabrać. Mówi, że ma to w genach. „W końcu moja prababcia była Polką". — Przyszłość to biznes — mówi Andriej.

Pracując u siebie jako dziennikarz, zarobi przy sprzyjających wiatrach i pracy na wszelkich możliwych frontach może 400, może 600 rubli. Gdyby mógł u siebie dostać za tę pracę tyle, ile przeciętny polski dziennikarz w niedużym mieście, żyłby jak pan. Dwa i pół miliona daje... 6 tysięcy rubli. „Po nad dwustu dolarów nie da mi w Związku Radzieckim żadna gazeta. Dlatego będę robił coś innego, żył i... czekał".

Miał być oficerem, jak jego pradziadek, dziadek i ojciec. Ale przy godę z wojskiem zakończył szybko. „Zbity po duszy" („takie miejsce na piersi") za to, że nie chciał wyczyścić butów przełożonemu, zrezygnował. Zdążył jeszcze pojechać jako żołnierz do Czarnobyla i do Leninakanu w czasie trzęsienia ziemi. Zdążył przeżyć własną śmierć pod gruzami jednego z domów i zobaczyć ludzi mordujących się wzajem za złote zęby i obrączki na palcach zmarłych.

Andriej czekając na klientów na zielonogórskim bazarze marzy. Marzenia są na jutro i na „kiedyś tam". Jeśli dostanie lada dzień pracę w nowosolskiej piekarni, zarobi miesięcznie milion osiemset, czyli ponad sto dolarów. Odłoży je po powrocie z wakacji.

„Kiedyś tam" chciałby mieć... własną wyspę. Może być na Morzu Kaspijskim. „Tam są takie niczyje wyspy do kupienia. Pomyśl. Stoisz na swoim. Nad tobą tylko Bóg, pod tobą własny skrawek ziemi. Czy to dużo?"

ANNA
BUŁAT RACZYŃSKA

SPORT

Z. Spruch stracił żółtą koszulkę

► Kolarze niemieccy od kilku dni atakowali bezskutecznie pozycję lidera wyścigu dookoła Nadrenii. Do czwartku **Zbigniew Spruch** skutecznie je odpierał, ale na trasie dziewiątego etapu, pozbawiony wsparcia kolegów z drużyny, stracił żółtą koszulkę. Nowym przodownikiem klasyfikacji został **Gerd Audehm** z reprezentacji Niemiec, który wyprzedza Holendra **Erika Dekkera** o 9 sek. i Sprucha o 13 sekund.

► Francuz **Thierry Marie** z grupy Castorama został, po raz drugi w tym roku, liderem Tour de France. Marie, który wygrał prolog wyścigu w Lyonie, popisał się na szóstym etapie (Arras — Le Havre, 259 km) udaną wielokilometrową ucieczką przyjeżdżając samotnie na metę z przewagą blisko dwóch minut nad peletonem. Z grupy najszybciej finiszował Niemiec **Remig Stumpf.**

Bieg przez płotki

Miliard za tytuł

Zgodnie z wytycznymi, Redakcja Sportowa TV przyspieszyła. W ubiegłym tygodniu zaserwowała transmisję z półfinałowego meczu zawodowej ligi koszykówki NBA. Jeśli dobrze wyliczyłem poślizg był około sześciotygodniowy. Michel Jordan wraz z kolegami dawno już zdążył wyleczyć kaca po szampanie wypitym z okazji tytułu „Byków z Chicago". Jeśli telewizyjne przyspieszenie ludzi prezesa Terleckiego zestawić z rosnącymi wciąż opłatami za abonament, ręce opadają. W dodatku jakiś spryciarz z Woronicza wymyślił sobie kolejny podatek o TV. Czytelnicy mają płacić o 50 złotych więcej za publikowany program tygodniowy TV. Nie dość, że cała polska prasa za darmo reklamuje towar kiepski i odgrzewany, to jeszcze ma do tego interesu dopłacać...

A wracając do szampana i koszykówki. Trzech basketbolistów o lubuskim rodowodzie zabawiło się ostatnio podczas zgrupowania kadry młodzieżowej w Wałczu. „Nadwerężono" jakieś samochody, skorzystno też w efekcie z gościny policyjnej. To wszystko, oczywiście, w ramach przygotowań do nowego sezonu...

Niektórzy nowi urzędnicy mają poczucie humoru. Dzwoni człowiek do redakcji, prosi z naczelnym bądź zastępcą. — Wiecie redaktorze, w sierpniu przez nasze województwo przejeżdżać będzie pielgrzymka na wrotkach.

— Szczęść Boże — odpowiedziałem — niech jadą. Odnotujemy to po fakcie jako ciekawostkę.

Urzędnika to jednak nie zadowala. Zaprasza do siebie po materiały. Wydarzeniu trzeba nadać odpowiednią rangę...

Nie wiem, czy w Polskim Związku Lekkiej Atletyki funkcjonuje już instytucja kapelana. Wiem natomiast, że zawodnicy jak się szprycowali tak się szprycują. Dla ludzi bliżej związanych z tym światkiem nie było tajemnicą, że nie kwestionowanym „autorytetem" był w tej materii kolega tyczkarz Chmara Sebastian. Nie tak dawno jeden z wpadkowiczów przyznał się, że Chmara własnoręcznie zrobił mu zastrzyk z testosteronu. Nosił wilk razy kilka: PAP doniosła, iż na stosowaniu metanobolu przyłapano samego Chmarę. Żeby było mu weselej do towarzystwa ma czterystumetrowca Tomasza Jędrusika. Ten sięgnął po sprawdzony testosteron. Teraz zapewne Chmara tłumaczyć się będzie katarem bądź wyrwanym zębem, a Jędrusik (jak hokeista Morawiecki) wrodzoną... jurnością.

Miliard złotych polskich podzielili między siebie futboliści Zagłębia Lubin za zdobycie mistrzostwa Polski. Jeśli kogoś kwota ta zaszokowała, uprzejmie donoszę, iż jest to równowartość ceny średnio zdolnego kopacza, niekoniecznie z ekstraklasy. Zresztą w Zagłębiu ogłoszono posezonową wyprzedaż. Na listę transferową zgłoszono 17 futbolistów. Wielki ruch w interesie raczej światkowi piłkarskiemu nie grozi. Trapi go bowiem ta sama choroba co całą polską gospodarkę: brak pieniędzy.

M. WIĘCKOWICZ

Zagłębie - Broendby w PEMK

● W Genewie dokonano losowania europejskich pucharów w piłce nożnej. W Pucharze Mistrzów, rywalem Zagłębia Lubin będzie duński zespół Broendby. Pierwszy mecz Zagłębie rozegra na wyjeździe. Terminy spotkań I rundy: 18.09. i 2.10. br. W Pucharze Zdobywców Pucharów, GKS Katowice zmierzy się ze szkockim zespołem Motherwell. Pierwszy mecz odbędzie się w Katowicach. Trzecia nasza drużyna, Górnik Zabrze w Pucharze UEFA spotka się z niemieckim Hamburgerem SV (występują tam m.in. **Jan Furtok** i **Waldemar Matysik**). Pierwszy mecz w Hamburgu.

● Informowaliśmy już o remisie Zagłębia Lubin w Pucharze Intertoto w Norrkoeping. W drugim meczu grupy II, Lyngby BK Kopenhaga pokonał Laussanne 3:1 (1:0). W tabeli prowadzą Szwajcarzy 6 pkt., przed Zagłębiem 5, Lyngby 4 i Norrkoeping 1.

● Polscy piłkarze uczestniczący w turnieju w Szanghaju pokonali Cork City (Irlandia) 3:0 (1:0). Bramki zdobyli: **Piotr Czachowski** w 24 minucie, **Tomasz Cebula** w 72 i **Andrzej Lesiak** w 77 min. z rzutu karnego. Polacy prowadzą w grupie „B".

Z TAŚMY TELEXU

☆ **Renata Kokowska** zajęła drugie miejsce w biegu półmaratońskim w Sapporo (Japonia). Wygrała **Lisa Weidenbach** (USA). W rywalizacji mężczyzn zwyciężył **Shishi Saotome** (Japonia), a dziewiąte miejsce zajął Polak **Sławomir Gurny.**

☆ **Michael Johnson** (USA) przebiegł podczas mityngu lekkoatletycznego w Lozannie 400 m w czasie 44,17 sek. i jest to najlepszy tegoroczny rezultat na świecie. Również najlepsze rezultaty w tym sezonie uzyskali: na 400 m ppł. **Sandra Farmer-Patrick** (USA) — 53,61 na 1500 m **Natalia Artiomowa** (ZSRR) — 4.00.75, a na 400 m ppł. **Danny Harris** (USA) — 47.33.

☆ W mistrzostwach Polski w tenisie, które odbywają się w Sopocie, doszło do kilku niespodzianek, jak choćby wyeliminowania ubiegłorocznego zwycięzcy **Macieja Kosia** (Mera Warszawa), który przegrał z **Tomaszem Maliszewskim** (Zagłębie Wałbrzych).

Gramy w brydża

Sława (2)

Od roku 1960, — bez przerwy, — uczestniczyłem w sławskich mityngach. Myślę, że ta ponad trzydziestoletnia bytność upoważnia mnie do kilku uwag. W Sławie, jak co roku, odbywa się wiele imprez oficjalnych i nie tylko. Radziłbym zwłaszcza młodszym wiekiem lub stażem nie we wszystkich uczestniczyć.

Trochę czasu należy przeznaczyć na wypoczynek, ale z pewnością może jeszcze więcej na naukę. Do Sławy zjeżdża zwykle spora grupka doskonałych brydżystów. Obserwacja ich gry — to w moim przekonaniu — dobry sposób praktycznej nauki. Należy tylko wybrać dobrą parę i przez cały czas trwania określonej imprezy obserwować jej grę.

Szczególnej uwadze polecam turnieje teamów, bo tu taktyka jest nieco inna niż w turniejach par. Obserwacja pozwoli nam uzupełnić braki w rozgrywce i wiście, dwóch chyba najistotniejszych elementach brydżowej gry.

Poza tym zbyt częsta gra, obok typowego zmęczenia, powoduje, że grający wykonują pewne posunięcia niemal automatycznie, a brydż jest mimo wszystko grą dla ludzi myślących o zdrowym i „świeżym" umyśle.

NAUKA GRY — POCZĄTEK ROZGRYWKI

Po zakończeniu licytacji rozpoczyna się druga faza gry — rozgrywka. Realizacji podlega najwyższe zobowiązanie. W parze, która je podjęła, rozgrywa ten gracz, który pierwszy zgłosił w czasie licytacji kolor będący atutowym.

Przykład:

	N 1 trefl 4 pik	
W pas pas		E 1 kier pas
	S 1 pik pas	

Wprawdzie ostateczny kontrakt zapowiedział gracz N, ale rozgrywać będzie S gdyż on pierwszy zalicytował kolor pikowy, będący atutowym.

Jak bierze się lewy? Są trzy sposoby ich zdobywania:

a) na honory
b) na blotki longerów
c) na przebitki.

Głównym źródłem lew są najstarsze karty, czyli honory. W przeciętnym rozdaniu wszyscy czterej gracze łącznie biorą na nie 10 — 11 lew.

Resztę lew biorą blotki jako forty i przebitki. Jak z tego wynika, w braniu lew decydującą rolę spełniają honory. Wiemy, że lewę bierze ten gracz, który dołożył najstarszą kartę w zagranym kolorze. Oczywiście najstarszą kartą jest as, a gdy on będzie zgrany to najstarszą kartą będzie król, a potem dama.

Mając zatem w jakimś kolorze AKD weźmiemy w nim trzy lewy na honory. Czy jednak tylko posiadanie trzech kart najwyższych w kolorze może dać w nim trzy pierwsze lewy?

Ale o tym za tydzień.

PIOTR MIECHOWICZ

SPORTOWY weekend

ŻUŻEL

W niedzielę o godz. 17 w Gorzowie odbędzie się międzynarodowy turniej z okazji 15-lecia startów **Krzysztofa Okupskiego.** Imprezy towarzyszące rozpoczną się o godz. 15.

W wydzielonej kasie sprzedawane będą także bilety na finał MŚ par w Poznaniu (20 bm.).

LEKKA ATLETYKA

W niedzielę o godz. 16 w Zielonej Górze na stadionie przy ul. Sulechowskiej odbędzie się otwarty mityng, w którym wystąpią seniorzy i juniorzy.

PIŁKA NOŻNA

● W sobotę o godz. 16 w Żaganiu w międzynarodowym meczu piłkarskim, Czarni spotkają się z holenderskim zespołem Anjan.

● W niedzielę o godz. 11 w Gorzowie odbędzie się towarzyski mecz Stilonu i kadry gorzowskiego OZPN.

SIATKÓWKA

W piątek i sobotę (początek spotkań godz. 9.30 i 16) w Gorzowie na kortach tenisowych Stilonu, odbędzie się turniej trójek juniorów młodszych. Wystąpią reprezentanci ośmiu makroregionów.

TENIS

W sobotę i niedzielę o godz. 10 na kortach OSiR-u w Lubinie, odbędzie się turniej Grand Prix. Zawody odbędą się w kategorii otwartej z udziałem zawodników od 16 lat. Do zakończenia edycji Grand Prix, pozostały jeszcze cztery turnieje.

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA

„ESTRADA” — Hala Ludowa — pt. 20, niedz. 19 — Coctail (USA 15 l.), sob. — nieczynne

„NEWA” — pt. 17.30, 19.30 — Kamienny wyrok (kan. 18 l.), sob., niedz. 17.30, 19.30 — Upiór w operze (USA 18 l.)

„NYSA” — pt., sob., niedz. 15.30 — Robocob II (USA 12 l.), 17.30 — Kod milczenia (USA 15 l.), 19.30 — Poślubiona mafii (USA 15 l.)

„WENUS” — pt., sob., niedz. 15.30, 17.30, 19.30 — Księżyc 44 (RFN 15 l. premiera)

woj. zielonogórskie

BABIMOST — „Piast” — pt., sob., niedz. Lody na patyku (RFN 15 l.), Superglina (USA 18 l.), Szczęśliwa trzynastka (chiński 12 l.)

BYTOM — „Mieszko” — pt., sob., niedz. Wirujący seks (USA 15 l.), Krótkie spięcie II (USA 12 l.)

GOZDNICA — „Ceramik” — pt., sob., niedz. Nietykalni (USA 18 l.), Najlepsi z najlepszych (USA 15 l.)

GUBIN — „Iskra” — pt., sob., niedz. Fałszywy trop (fr. 15 l.)

IŁOWA — „Śląsk” — pt., sob., niedz. Moonroker (USA 15 l.), Mucha (USA 18 l.)

KARGOWA — „Światowid” — pt., sob., niedz. Klejnot Nilu (USA 15 l.), Nocny jastrząb (USA 15 l.), Samotny wilk McQuade (USA 15 l.)

KOŻUCHÓW — „Uciecha” — pt. 17.45 — Gremliny II (USA 12 l.), 19.45 — Zamieć (kan. 15 l.), sob. — nieczynne, niedz. 12 — Krasnoludek (bajki), 15.45 — Gremliny II, 17.45, 19.30 — Zamieć

KROSNO — „Wzgórze” — przerwa urlopowa

L..SKO — „Patria” — pt., sob., niedz. Nieśmiertelny (ang. 15 l.), Sami swoi (pol. bo)

NOWOGRÓD — „Bóbr” — pt., sob., niedz. Czerwona gorączka (USA 15 l.), Ucieczka z kina Wolność (pol. 15 l.)

NOWA SÓL — „Odra” — pt., sob., niedz. Superglina (USA 18 l.), Peggy Sue wyszła za mąż (USA 15 l.), Gliniarz do wynajęcia (USA 15 l.)

SŁAWA — „Żeglarz” — pt., sob., niedz. Mów mi Rockefeller (pol. 12 l.), Dzieci gorszego Boga (USA 15 l.)

SZPROTAWA — „As” — pt., sob. 18 — M.A.S.H. (USA 15 l.) 20 — Hell camp (USA 18 l.) niedz. 17 — Synowie drwala (bajki) 18 — M.A.S.H. (USA 15 l.), 20 — Hell camp (USA 18 l.)

ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń” — pt., sob., niedz. Nocne gry (USA 18 l.), Old Shatterhand cz. I i II (RFN bo)

WOLSZTYN — „Tatry” — pt., sob., niedz. Chora z miłości (fr. 18 l.), Gwiezdny przybysz (USA 12 l.), Uciekinierzy (fr. 12 l.)

ZBĄSZYNEK — „Muza” — pt., sob., niedz. Harry Angel (USA 18 l.), Krótkie spięcie (USA 12 l.)

ZBĄSZYŃ — „Obra” — pt., niedz. Karate Kid II (USA 15 l.), niedz. Kosmiczne jaja (USA 12 l.)

ŻAGAŃ — „Meteor” — pt., sob. 18 niedz. 17, 19.15 — Indiana Jones — Ostatnia Krucjata (USA 15 l.)

ŻARY — „Pionier” — pt. 17 — Harry i Hendersonowie (USA 12 l.), 19.15 — Uznany za niewinnego (USA 15 l.), sob., niedz. 17, 19.15 — Uznany za niewinnego

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — przerwa urlopowa

APTEKI

dyżur nocny pełnią:

Lubsko, pt., sob., niedz. — ul. Krakowskie Przedmieście

Nowa Sól, pt., sob., niedz. — ul. Piłsudskiego

Sulechów — dyżury zawieszone

Świebodzin, pt., sob., niedz. — ul. 1 Maja

Wolsztyn, pt., sob., niedz. — ul. 5 Stycznia

Zielona Góra, pt., sob., niedz. — ul. Chrobrego

Żagań, pt. — ul. Śląska, sob., niedz. — ul. Pomorska

Żary, pt., sob., niedz. — ul. Buczka

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wodn.-Kan.	994
Pogotowie Gazownicze	221-81
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centr.	42-61
Telefon Zaufania (17-21)	703-51
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
— dworzec	226-66
— bagażówki	228-25

Przyglądając się z dystansu czasowego panoramie prozy nowelistycznej i powieściowej, powstałej na zachodnich kresach kraju, nie trudno odnaleźć i oznaczyć jej liczne słabości i ulotną aktualność, przez co dzisiaj ma ona bardziej znaczenie jako dokument socjologiczny, aniżeli wiarygodne świadectwo artystyczne, na trwałe wpisane do kanonu polskiej prozy współczesnej. Niestety, jak wiemy, liczne zbiory opowiadań i tomy powieściowe, również autorów zamieszkałych na Ziemi Lubuskiej, szybko wypełniły zakurzony lamus historii.

Grzech pierworodny

Pomijając tu skalę talentu, wyobraźni i doświadczenia prozaików, warto zauważyć, iż u źródeł licznych porażek głównie artystycznych tkwi coś, co można by nazwać grzechem pierworodnym, a co w rozwinięciu okazuje się wąsko pojętym regionalizmem i kreacją rzeczywistości według z góry założonego planu. Prosto to ujmując, chodzi o teksty pisane na zamówienie, podług wzorca realizującego postawione na wstępie aktu twórczego tezy.

Istnieje pogląd filozoficzny znany jako teologia, według którego przebiegiem zjawisk rządzi nie tylko przyczynowość, ale i celowość. Toteż w naturze grzechu pierworodnego twórców zachodnich kresów leży właśnie ten zamysł teologiczny, narzucający opis rzeczywistości pod kątem widzenia celowości, dokumentowania zachodzących przemian według recept wypracowanych przez socjologów i stereotypową publicystykę, służącą najwyraźniej, choć bez tanich intencji, koniunkturalnym potrzebom propagandy politycznej. Owe wszytkie opisy wędrówek repatriantów na ziemie przywrócone macierzy, budowanie nowego domu przez ludzi przybywających z różnych regionów kraju — to wszystko dzisiaj wyblakło, zwietrzało, ujawniły się liczne mielizny i zafałszowania, owa rzeczywistość odsłoniła się jako płaska i jednowymiarowa, opakowana zaś w sztucznie skonstruowany język rodem z różnych gwar i narzeczy — dziś wprost przeraża swą manierycznością i schematyzmem.

Większość znakomita prozaików „zachodnich” na tej drodze, niewątpliwie usłanej dobrymi intencjami, wpadła w pułapki schematyzmu, sama sobie nałożyła ciasny, krępujący gorset. Taka przygoda zdarzyła się Zygmuntowi Trziszce, którego pierwsze zbiory opowiadań „Wielkie świniobicie” (1965), „Żylasta ręka ojca” (1967) i „Dom nadodrzański” (1968) stanowią klasyczny przykład „czytanek szkolnych”, pisanych wyraźnie pod z góry założone tezy. Dopiero w powieści „Romansoid” (1969) pisarz rozpoczął rejteradę w konwencję groteski, co mu wyszło i wychodzi na zdrowie. A Andrzej K. Waśkiewicz ze swoją schematyczną powieścią „Dom z płaskim dachem” (1966)? A Zdzisław Morawski z debiutancką powieścią „Kwartał bohaterów” (1965), równie schematyczną i papierową jak powszechnie panujący wówczas ogląd rzeczywistości? To tylko niektóre z przykładów owego uwikłania się w teologizm. Zresztą, tenże sam Morawski, próbując ucieczki w groteskowe widzenie świata, poniósł kolejną porażkę artystyczną, wydając manieryczną powieść „Nie słuchajcie Alojzego Kotwy” (1979), w której moralistyczny zamysł utonął w niby to groteskowej, nużącej narracji typu werystycznego. Podobnie zresztą można sądzić o opowiadaniach Alfreda Siateckiego, będących relacjami skażonymi reporterskim widzeniem świata...

Myślę, że tych pułapek schematyzmu zdołali uniknąć tylko ci twórcy, którzy zrezygnowali z ciasno pojmowanego regionalizmu i społecznikowskich obowiązków — na rzecz tworzywa utkanego z problematyki społecznej i psychologiczno-obyczajowej, bądź też już na samym początku dobrze się poczuli w konwencji groteski. Stąd w miarę czytelna i frapująca jest dziś proza Ireny Dowgielewicz i Bronisława Słomki, Wojciecha Czarniawskiego i Janusza Koniusza, a także pierwsze dwie książki Zbigniewa Ryndaka: tom opowiadań „Góry i doliny” (1966) i powieść „Drugi brzeg miłości” (1970). Później bowiem Ryndak jakby zjechał na boczny, ślepy tor.

Skażenie grzechem pierworodnym jest w swej istocie zrozumiałe, choć nie usprawiedliwia to kresowych pisarzy. Nie można przecież zapomnieć, że Henryk Woreell, pisarz — realista, a zarazem wyznawca szeroko rozumianego regionalizmu i autentyzmu pozostawił nam najznakomitszą książkę o tematyce zachodniej, wysokiego lotu artystycznego, tom opowiadań pt. „Najtrudniejszy język świata”.

No, tak. Ale przecież nie wszyscy mogą być twórcami tej miary, co niezapomniany mieszkaniec Doliny Kłodzkiej, a później Wrocławia. I co z ich dorobku wytrzyma próbę czasu.

ZENON ŁUKASZEWICZ

Pan Janek

Pan Janek ma coraz więcej siwych włosów na głowie. Niestety, zamiast pisać pamiętniki, wozi się mikrobusem po kraju, by rozśmieszać ludzi. Misja dziejowa.

Kiedyś ktoś nieostrożny nadał panu Jankowi tytuł pierwszego polskiego satyryka. To za mało. Marzy mu się miejsce w „belwederze” satyry. Konkurencji nie ma. Jakiś tam Drozda...

Prześmieszne są monologi pana Janka. A jakie długie! A jakie aktualne! Żyje pan Janek kampanią prezydencką, ostrzega przed Tymińskim i jego czarną teczką. Ma w zanadrzu coś wesołego o Bartoszcze i Mazowieckim. Biczem satyry odważnie chlaszcze Urbana i, ma się rozumieć, Wałęsę.

Kolory to zna pan Janek tylko dwa: czerwony i czarny. I opowiada historyjki, śmiejąc się wesoło. Najgłośniej jak potrafi. Dla rozbawienia gawiedzi doda jeszcze jakieś słowo, np. „sraczka” i ryczy ze śmiechu. Ludzie, boki można zrywać!

Pan Janek obiecał, że za rok znowu przyjedzie do Zielonej Góry leczyć nas śmiechem. To dobrze, że dopiero za rok.

Niecierpliwie czekać będziemy natomiast na przyjazd Ewy Błaszczyk, Magdy Żuk, Emiliana Kamińskiego, Krzysztofa Jaroszyńskiego, Janusza Gajosa. Na ich profesjonalizm, refleksyjną, mądrą piosenkę, błyskotliwy dowcip w mgnieniu słowa.

JACEK PATALAS

Fot. LESZEK KRUTULSKI-KRECHOWICZ

Jak to się robi w Chicago?

Na początku roku 1990 powrócił na „łono regionu i rodziny” (tuż po studiach rzeźbiarskich we wrocławskiej PWSSP) nowosolanin Sławomir Murawski. Pojawienie się nowego, a zwłaszcza młodego artysty w naszym środowisku plastycznym jest zawsze wydarzeniem. W tym wypadku zaczęło się od ostrego wejścia — najpierw była prezentacja prac w ramach zbiorowej wystawy „Generacja-'80” w BWA, a później indywidualna wystawa w Galerii PSP w Zielonej Górze. Rzeźby Murawskiego, przedstawiające postać kobiecą, w różnych aspektach, od początku spotkały się z uznaniem odbiorców. Wydawałoby się, że dalsza kariera artysty potoczy się utartym trybem — poszukiwanie pracowni, walka o byt i klienta, prowincjonalna codzienność.

Tymczasem Murawski poszedł inną drogą — wyjechał szukać twórczego spełnienia najpierw do Francji a potem do centrum dzisiejszej sztuki — Stanów Zjednoczonych. Ta odważna decyzja chyba się opłaciła — bo oto odnajdujemy jego nazwisko pośród niespełna 20 uczestników Festiwalu Sztuki Polskiej zorganizowanego przez Muzeum Polskie w Chicago w trakcie International Art Exposition w maju 91 roku. To duże wyróżnienie dla polskiego artysty, zwłaszcza z niewielkim jeszcze stażem twórczym.

Zważywszy na fakt, że w galerii PSP jest jeszcze kilka rzeźb tego twórcy, możemy pozbyć się kompleksów — mamy możność oglądać (i kupować) to samo, co się ogląda (i kupuje) w Chicago!

WOJTEK KOZŁOWSKI

Zmarł Roman Talarczyk

Urodził się w 1945 roku na Ziemi Lubuskiej. Po ukończeniu studiów w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Telewizyjnej w Łodzi w 1972 roku podjął pracę w Państwowym Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze. Po trzech latach przyjechał do Zielonej Góry i pracował do 1981 r. w Lubuskim Teatrze im. Kruczkowskiego. Był jednym z założycieli miejscowej „Solidarności”.

Już start aktorski — rola dyplomowa w „Trzech siostrach” Czechowa — znamionował potwierdzony później talent. Grał w filmach: „Znicz Olimpijski”, „Sto pięćdziesiąt na godzinę” w „Czterech pancernych i psie”, w „Stawce większej niż życie” i innych.

W zielonogórskim teatrze próbował też reżyserii: asystował przy realizacji „Iwony Księżniczki Burgunda” Gombrowicza.

Ostatnio pracował w Teatrze „Wybrzeże” Zmarł w Gdańsku.

KRONIKA TURYSTYCZNA

PTTK ZAPRASZA

PTTK zachęca do spędzenia weekendu w ruchu na świeżym powietrzu. W sobotę zaplanowano 11 **kilometrową wycieczkę pieszą leśnymi ścieżkami** z osiedla Pomorskiego do Drzonkowa (wytrwali będą mogli wydłużyć trasę do Zielonej Góry). Spotkanie uczestników o godzinie 10 na pętli „siódemki” na osiedlu Pomorskim.

W niedzielę Zenon Wolniewicz zaprasza na **wycieczkę (12 km) ścieżkami wokół malowniczych jezior radnickich**, otoczonych bujną roślinnością. Planowany jest postój nad jeziorem i możliwość kąpieli. **Zbiórka uczestników o godz. 9.30 przy ostatnim wagonie pociągu do Gądkowa Wielkiego, z wykupionym biletem wycieczkowym (50 proc.) do Radnicy i z powrotem za 2.400 złotych.**

Powrót do Zielonej Góry około godz. 18. Istnieje możliwość skrócenia trasy i powrotu ok. godz. 15.30.

(jp)

SOBOTA NA ROWERZE

Klub PTTK rowerzystów „Lubuszanie — 73” w Zielonej Górze zaprasza chętnych w sobotę, 13 bm., na wycieczkę rowerową. **Trasa długości 85 km wiedzie przez Niwiska, Brzeźnicę, Żagań, Miodnicę, Stanów i Przybymierz.** W programie zwiedzanie żagańskiego pałacu.

Spotkanie uczestników **o godz. 10 na placu Bohaterów przy fontannie.** Przewidywany powrót około godz. 18. Wycieczkę prowadzić będzie przewodnik turystyki kolarskiej Dariusz Ptasznik.

(p)

710-77 710-77
Kierownik Urzędu Rejonowego w Zielonej Górze
Andrzej Stróżyk
odpowiadać będzie na pytania czytelników w poniedziałek w godz. 10.00-12.00
NUMER TELEFONU: Gazety Nowej 710-77

Chcemy igrzysk!

W czerwcu każdego roku, przez wiele lat, czy to się komuś podobało czy nie — w Zielonej Górze odbywały się igrzyska. Oficjalnie ludzie psioczyli, ale już mniej oficjalnie, z kocykami pod pachami, z darmowymi bilecikami z „akcji socjalnej” masowo wypełniali pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej — zielonogórski amfiteatr. Kiwając się w rytmie zaprzyjaźnionych nutek poddawali się także... indoktrynacji. Przy okazji zjeżdżali do polskiego Witebska rodzimi artyści.

Z powodu tego nieszczęsnego festiwalu Zielona Góra cieszyła się złą sławą. Nie przeszkadzało to jednak w festiwalowym bankietowaniu panom Atlasom, Kaszom i tym podobnym weryfikatorom niefestiwalowej rzeczywistości. Podwiązywanie ideologiczne imprezy było ewidentnym fałszem, ale już zupełną hipokryzją są dowcipy stałych bywalców, którzy relaksowali się skutecznie na koszt organizatorów, by później — np. w Kołobrzegu — drwić sobie z „Czerwonej Góry”. Patrząc jednak wstecz ciśnie się wniosek, że jakoś szybko wyspecjalizowaliśmy się ostatnio w wylewaniu dzieci z kąpielą.

Antysowieckie nastroje odbijają się już potężną czkawką w gospodarce. Te same animozje nie przeszkodziły jednak organizatorom tegorocznego Lubuskiego Lata Filmowego wprowadzić tak dużo elementów radzieckich (ukraińskich, litewskich, białoruskich) — że w Polsce dowcipkuje się o zamianie FPR na LLF.

Oczywiście jest to zupełnie kretyńskie uproszczenie. Ale po wycofaniu z kalendarza imprez winobraniowych, po niewypałach koncertów rockowych w amfiteatrze, czegoś brakuje w czerwcowo-lipcowe wieczory w Zielonej Górze. Światowy folklor co dwa lata, nawet mocno odmłodzony, nie zaspokoi „rzymiańskiej” potrzeby igrzysk. Europa choruje na sowiectwo wszelkiej maści — a my odrabiamy lata „miłości” miesiącami nienawiści.

Duży Festiwal Pieśni Niezależnej Krajów Uciśnionych — byłby satelitarnym hitem. Byłby. Tymczasem możemy z dumą głosić, że pozbyliśmy się znienawidzonego, niechcianego, obrzydliwego festiwalu, na który przymusowo spędzano tabuny wstrząśniętych słuchaczy. A wszystko odbywało się przy asyście kordonów milicji i wojska.

Powiadam: ideologii — nie! Kulturze — tak! A festynów po prostu brakuje. Masowe imprezy mają to do siebie, że najpełniej stymulują frustracje społeczne. Żużel nie wystarczy. Wybory — jako takie — pewnie już się demokratycznemu narodowi znudziły. **Skoro nie ma chleba — chcemy igrzysk panowie urzędnicy od kultury!**

CZESŁAW MARKIEWICZ

Bank Staropolski SA
W POZNANIU

Informuje klientów, że dnia 15 lipca br. uruchomiony zostanie w Zielonej Górze przy ul. Boh. Westerplatte 23 (w byłym KW) I Oddział BANKU STAROPOLSKIEGO SA w Zielonej Górze

Oferujemy następujący zakres usług:
- -udzielanie kredytów na dogodnych warunkach; dyskonto weksli
- -prowadzenie obsługi rachunków bankowych
- -przeprowadzanie rozliczeń pieniężnych
- -przyjmowanie lokat i depozytów pieniężnych na korzystnych warunkach
- -organizowanie i finansowanie sprzedaży ratalnej
- -kompleksowa obsługa procesu prywatyzacji
  - *projekty prywatyzacyjne, analizy prawne
  - *analizy ekonomiczno - finansowe, emisja akcji
- -całościowa wycena wartości przedsiębiorstw
- -tworzenie spółek
- -pośrednictwo w obrocie nieruchomościami kupno - sprzedaż - najem dzierżawa - wycena - doradztwo

Polecamy również usługi biura maklerskiego
Godziny otwarcia Banku: codziennie 8.00-18.00 w soboty robocze 8.00-12.00

ZAPRASZAMY

549-Z

Zabiegi Lecznicze Polem Magnetycznym Aplikatorem Laserowym

Wykonuje Lekarz Chorób Wewnętrznych Specjalista Reumatolog **Bronisław FILIP**
- -skuteczne leczenie dolegliwości bólowych w przebiegu schorzeń reumatycznych i zwyrodnieniowych stawów,
- -leczenie bólów kręgosłupowo - korzeniowych,
- -leczenie owrzodzeń skóry, trudno gojących się ran i krwiaków pourazowych,
- -skręcenia stawów, uszkodzenia ścięgien,
- -nerwobóle i migreny
- -ogólna regeneracja organizmu

Sulechów ul. 31 Stycznia 38/4
Rejestracja telefoniczna 22-67 po 15.00

543-Z

"STRĄ-GAZ"

Legnica ul. Kaczewska 9
(boczna Świerczewskiego)
tel. 261-55
poleca:
kotły grawitacyjne
na gaz koksowniczy GS-30,
gaz ziemny GZ-35, GZ-41, GZ-50
o mocy: 13, 21 ,26 ,32, 45, 52, 65 kW
służące do ogrzewania
wody i pomieszczeń.
Użytkownikom naszych kotłów zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.
Kotły posiadają wymagane znaki bezpieczeństwa.
Zapewniamy ciągłą sprzedaż po cenach konkurencyjnych.

512-Z

Kombinat Rolno-Przemysłowy w Zielonej Górze z siedzibą w Przylepie zawiadamia, że na wniosek dyrekcji i Rady Pracowniczej Wojewoda Zielonogórski Zarządzeniem Nr 113 z 26 czerwca 1991 roku dokonał podziału przedsiębiorstwa na cztery nowe przedsiębiorstwa państwowe:

1. Zakłady Mięsne w Zielonej Górze z/s w Przylepie
2. Przedsiębiorstwo Tronsportowo-Spedycyjne "PEKTRANS" w Zielonej Górze z/s w Przylepie
3. PaństwoweGospodarstwo Rolne w Piotrowie
4. Państwowe Gospodarstwo Rolne w Trzebielu

Zarządzanie weszło w życie 1 lipca 1991 roku.

AK-947

HURTOWNIA PIWA

"LUBSERVICE"

59-300 Lubin ul. Kościuszki 12a
i FILIA HURTOWNI
Ścinawa restauracja "Słoneczna"
OFERUJE:

- ❑ piwo czeskie i polskie w szerokim asortymencie.
- ❑ gwarancja ciągłych dostaw własnym transportem.
- ❑ dogodne warunki płatności.

TELEFON LUBIN 44-34-29; telex 0787288
TELEFON ŚCINAWA 43-61-99

1-2937

Hurtownia PPUH "ARGOS"
Siedlisko
oferują
- wina
- piwo
- napoje
- kompoty
- inne artykuły spożywcze /np. cukier, mąka/

1. Nowa Sól, ul. Wrocławska 2 /w podwórzu obok PZU/
2. Kielcz, ul. Nowosolska /pawilon spożywczy/
3. Siedlisko, ul. Głogowska 19 /pawilon AGD/

Nasz kontakt : Nowa Sól, tel. 819-22 wew. 85 lub 116
Biuro : Siedlisko, budynek Urzędu Gminy, pokój 13
Nawiążemy stałą współpracę z producentami krajowymi oraz importerami artykułów spożywczych.

568-Z

PPUH "ARGOS"
Siedlisko
oferuje
- sprzedaż węgla na zamówienie łącznie z transportem.

Nasz adres : Siedlisko, ul. Głogowska 19 telefon : Nowa Sól, 819-22 wew. 85 lub 116.

568-Z

AGENCJA REKLAMOWA

ART service

poleca swoje usługi w zakresie:
- projektowania i wykonywania plansz i szyldów reklamowych
- wystroju witryn sklepowych
- aranżacji wnętrz itp.

Usługi wykonujemy na bazie najlepszych materiałów zagranicznych
Zielona Góra ul. Morelowa 18/5 tel. 228-47

Autoryzowana Stacja Obsługi Samochodów
TOYOTA
w Lubinie oferuje w ciągłej sprzedaży fabrycznie nowe samochody osobowe Toyota
Carina II, LIFTBACK, KOMBI 20 DXL, COROLLA SEDAN 1,8 DXL oraz HATCHBACK 1,3 XL.
Posiadamy szeroką gamę kolorów.
Zapewniamy serwis gwarancyjny i pogwarancyjny
oraz części zamienne, akcesoria i opony **SEMPERIT** w sklepie firmowym.
AUTOMARKET "KRZYCH"
59-300 LUBIN, ul.Przemysłowa 1,
tel. 42-64-42; fax 42-60-47

2840-L

Spółdzielnia Kółek Rolniczych
w Jasieniu
ogłasza
PRZETARG na n/w sprzęt:

-samochód STAR A28W	**szt.1**
-samochód NYSA	**szt.1**
-samochód ŻUK	**szt.1**

oraz sprzęt rolniczy

Przetarg odbędzie się w dniu 17 lipca 1991r. o godz. 10.00 w siedzibie Spółdzielni, 68-320 Jasień ul.Krucza 3.Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 % wartości sprzętu w kasie Spółdzielni w dniu przetargu. Zastrzegamy sobie prawo wycofania sprzętu z przetargu bez podania przyczyn.

AK-946

PPUH "ARGOS"
Siedlisko
zaprasza do zakupów w Zielonej Górze ul. Dąbrowskiego 41 a

1. Sklep ogólnospożywczy
   - mięso i wędliny
   - najniższe ceny
   - wszystkie artykuły spożywsze
   - warzywa i owoce
2. Hurtownia
   - wino i piwo
   - napoje

Zielona Góra, telefon 34-16
Serdecznie zapraszamy.

568-Z

ANTENY SATELITARNE PACE
- 60 kanałów telewizyjnych
- 780 kanałów fonicznych
- pełne programowanie z pilota
- stereo **PANDA**
- grafika ekranowa
- okulary trójwymiarowe

Cena z montażem 4.300.000,
-montaż na telefon w każdej miejscowości.
SATEC Zielona Góra ul. Chmielna 20 tel. 701 17

295-Z

"WALMAK"

agent handlowy firm ITT Nokia i SIEMENS
oficjalny sponsor wyborów Miss Polonia '91
poleca państwu znakomity sprzęt audio-video w.w. firm
Zapewniamy szeroki asortyment sprzętu i przystępne ceny
Ponadto oferujemy:

- **TV Clatronic 20" (RFN), wyłącznik czasowy, wyświetlanie funkcji na ekranie 3.730.000,-**
- **Odtwarzacze Tensai (japońskie) 2.650.000,-**
- **Magnetowidy SUPRA (japońskie) 3.650.000,-**
- **Zestawy satelitarne UNIDEN 8008 5.190.000,- 48 kanałów, stereo, pilot, konwerter UNIDEN NF 1,2 dB**

i wiele innych wyrobów.

Sprzedaż gotówkowa i ratalna
w godz. 11.00-17.00 (przerwa 13.00-14.00)
Głogów, Brama Brzostowska 1 (Hotel Kasztelański)
telefon: 33-20-61 wew. 170

Przy sprzedaży ratalnej pierwsza wpłata już od 10% wartości sprzętu. Spłata pozostałej kwoty odbywa się w max. 6 comiesięcznych ratach, oprocentowanych w wysokości 7% miesięcznie od niespłaconej kwoty kredytu. Formalności związane ze sprzedażą ratalną załatwiamy w czwartki i piątki, informacje przez cały tydzień.

Zapraszamy, życzymy udanych zakupów

3267-C

AUTO - KOMIS

skup i sprzedaż części do różnych pojazdów
Zielona Góra.
ul. Kożuchowska 32a
10.00 – 16.00

567-Z

Unieważnia się z dniem 10.07.1991 r. pieczątki następującej treści:

1. Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe "WADAR"Sp. z o.o., ul. Jana z Kolna 3 65-014 Zielona Góra, tel.33-02, tel./fax 715-10
2. Prezes Zarządu P.P.H.U. "WADAR" mgr Janusz Olechny
3. Studio Music"JOHNY" P.P.H.U. "WADAR" Sp. z o.o., ul. Żeromskiego 5, 65-066 Zielona Góra, tel. 34-72
4. Prezes - Janusz Olechny

JA I ON
Firma eksportowo - importowa

Samochody ciężarowe różnych marek m in.
- izotermy, ciągniki siodłowe, zestawy z przyczepami,

chłodnie oferuje na zamówienie po atrakcyjnych cenach
Firma Exportowo - Importowa "JA i ON"
Gorzów Wlkp. ul. Kazimierza Wielkiego 61 pokój 407
tel. 272-51 wew. 275, 270-29
W chwili obecnej posiadamy duży wybór samochodów :
Ford Cargo 1517, izoterma, podnośnik hydrauliczny 2 tony, ład. 8 ton, rocznik 1983,
Mercedes 808 /plandeka, ład. 3,6 tony,
Mercedes 1313 turbo /plandeka, ład. 8 ton,
stan bardzo dobry/.

642-Z

UWAGA HANDLOWCY ! WŁAŚCICIELE KAWIARŃ I RESTAURACJI!
Wychodząc naprzeciw Waszym oczekiwaniom Przedsiębiorstwo Handlowe "KAR" w Zielonej Górze
ul. Kożuchowska 15A tel. 712-62, tel/fax 712-61
Uruchomiła własną chłodnię w Przylepie przy ulicy Osiedle Zachodnie 2.
Zapraszamy w godzinach: od 7.00 - 18.00 w soboty od 7.00 - 16.00; w niedziele od 7.00 - 9.00.
Szczególnie polecamy:
-lody kawiarniane w pucharkach
-rolady lodowe
-lody na patyku
Ceny konkurencyjne !!!!

AK-941

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

ELEGANCJA ITALIANA

OD 15 LIPCA BR. WPROWADZA POSEZONOWĄ WYPRZEDAŻ TOWARU PO ATRAKCYJNYCH CENACH:

m.in.
- kurtki skórzane od 999 tys/zł
- torebki skórzane od 99 tys/zł
- jeans od 179 tys/zł
- paski damskie i męskie od 48 tys/zł
- marynarki męskie od 249 tys/zł
- bluzy i podkoszulki od 99 tys/zł
- koszule męskie i bluzki damskie od 99 tys/zł
- sukienki od 199 tys/zł

ZAPRASZAMY
Gorzów, ul. Sikorskiego 115

MARIUSZ HURT DETAL

sprzedaż odzieży:
Tajlandia, Indie, Chiny
oraz
meble
Nowa Sól, ul. Słoneczna 7
tel. 25-45
Zapraszamy
od 9.00-17.00

NS

HURTOWNIA "JAREX"

poleca:

PAMPERSY,
AKCESORIA I ODŻYWKI
firmy "Gerber", odzież dziecięcą itp.

Zielona Góra, Górna 25
tel. 38-99 w godz. 9.00-15.00

436-Z

ITALPOLTOUR
wycieczki do Włoch
lipiec, sierpień,
wrzesień
NEAPOL, RZYM,
WENECJA
Sulechów,
Chopina 2a/12,
tel. 21-17.

413-Z

BIURO OGŁOSZEŃ ZAPRASZA 710-77

UNITECH

ZAPRASZAMY DO NAJWIĘKSZEJ HURTOWNI W POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ POLSCE
(magazyn 6000 m kw.)

BEZPOŚREDNI IMPORT OD PRODUCENTA
OFERUJEMY W PEŁNYM ASORTYMENCIE:

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE m.in.
- napoje 1,5 L - cena 7.950 - 7.700,-
- piwo bezalkoholowe - cena 4.200 - 4.000.-
- wyroby cukiernicze "WEDLA" i "WALTERA"
- kawę naturalną
- ketchupy, koncentraty pomidorowe i inne art

ARTYKUŁY CHEMICZNE I KOSMETYCZNE
- firmy "REINEX" - 20 pozycji
- firmy "COLGATE-PALMOLIVE" - 40 pozycji
- najlepszych producentów krajowych
- obrusy winylowe - import Meksyk

REWELACYJNE WYROBY
ZNANEJ FIRMY PAPIERNICZEJ
"FASANA"
- serwetki ozdobne - różne wielkości, setki wzorów
- kolorowy papier pakowy
- kompiety tacek pod talerze, szklanki, kieliszki itp.

ŻADNA KLIENTKA NIE PRZEJDZIE OBOK WYROBÓW TEJ FIRMY OBOJĘTNIE

CENY KONKURENCYJNE

PRZY ZAKUPIE CAŁYCH TRANSPORTERÓW CENY I FORMY PŁATNOŚCI DO UZGODNIENIA.

NA PROŚBĘ KLIENTA WYSYŁAMY SZCZEGÓŁOWĄ OFERTĘ

Zamówienia przyjmuje
oraz bieżących informacji udziela:
DZIAŁ HANDLOWY HURTOWNIA
68-200 Żary, ul Zwycięzców 7
tel. 38-30 i 37-58, telex 433559

zapraszamy do współpracy

AK-874

GABINET ODNOWY BIOLOGICZNEJ

poleca

zabiegi odchudzające oraz elektrostymulacja ciała z zastosowaniem aparatury firmy zachodniej

Zielona Góra,
ul. Sikorskiego 10
w hallu skina "Wenus"
tel. 722-84

BIURO TURYSTYCZNE "RELAX"
Głogówul. Poczdamska 1,
tel. 33-31-34
(Biuro PTTK)
ORGANIZUJE
1. Imprezę trampingową do Włoch z 3-dniowym pobytem w Rzymie.
Terminy:
13.08-26.08.91r
31.08.-13.09.91 r.
Cena 800.000 zł + 60 dol. USA
2. Grecja–cena
1.990.000 zł.

3312–C

HURT – DETAL
Wschowa, ul. Głogowska 1
oferuje
ręczniki frotte
od 6.400 zł do 42.000 zł
- konfekcja obrusowa
- tkaniny pieluchowe 5.900 m.b.
- tkaniny obrusowe
- pościele haftowane
- materiały zasłonowe, wsypowe, poszwowe
- wigę

wszystko 100 % bawełna
Zapraszamy
w godz. 10.00-18.00
tel. 25-49 po 15.00

3309–C

Pianista poszukuje wokalistki do Holandii i Belgii

PRZESŁUCHANIE
21 sierpnia 1991 r.
godz. 17.00
Miejski Ośrodek Kultury
w Głogowie
sala nr 10

Informacje: Zielona Góra tel. 64738

GALERIA ART
ZIELONA GÓRA, PLAC POCZTOWY 13, TEL. 704 27

COPERNIC

ułatwi zakup samochodu na każdą kieszeń!

Cenę ustalisz sam biorąc udział w licytacji samochodów osobowych i furgonów.
Samochody używane od 1980 do 1991 roku
pochodzące z likwidacji - przejęcia sądowego, sprzedaży z zastawu.
Co dwa tygodnie nowa oferta stu pojazdów do licytacji.

Licytacje odbywają się w soboty o godz. 14.30 w terminach: 13.07.91; 27.07.91; 24.08.91; 07.09.91; 21.09.91; 05.10.91; 19.10.91; 02.11.91; 16.11.91; 30.11.91; 07.12.91; 14.12.91; 21.12.91.

Oglądanie samochodów w sobotę w dniu licytacji od 9.00 do 12.30. Cenę wyjściową ustala prowadzący licytację, reszta zależy od Ciebie. Orientacyjne ceny po licytacji od 5.000 franków w górę. Odbiór natychmiast po licytacji. Możliwość ubezpieczenia na podróż do Polski (na 24 godz., 48 godz. lub dłużej) ubezpieczenie dotyczy odpowiedzialności cywilnej-najtańsze. Możliwości pełniejszych ubezpieczeń (24 godz. - 100 FF)

Adres: Ste' S.G.C. 78630 ORGEVAL tel. 3975 6822, fax 3975 4076

Dojazd koleją RER stacja Poissy. Dojazd samochodem autostradą z kierunku Paryż do ROUEN (A-13), zjazd z autostrady w kierunku POISSY. Na światłach skręt w lewo w kierunku NOVOTELU "ORGEVAL". Za Novotelem zakręt w prawo na drogę główną NR 13 (RN 13). Po ok. 2,5 km po prawej stronie - (300 metrów za Centrum Handlowym "HABITAT") znajduje się miejsce licytacji: CENTRE DES ENCHERES

Parking zapewniony. INFORMACJA - POZNAŃ TEL. 325286 I 325320.

Organizacją wycieczek na licytację z dwudniowym zwiedzaniem Paryża zajmuje się:

Firma "PIOTR" z Poznania, tel, fax 325286 i tel. 325320

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
Sp. z o.o. w Nowej soli,
ul. Pocztowa 3a,
tel. 21-44, 27-78,
tlx 43-25-37, 43-32-38

oferuje do sprzedaży:

art. spożywcze i przemysłowe, krajowe i importowane, w tym
*napoje gazowane 1,5 l. w cenie 7.600 zł/szt.
* T-short-ko09szulki bawełniane w cenie 18.500 zł/szt.
*rajstopy w różnych kolorach gładkie i cienkie, rajstopy z klinem j/w,
*rajstopy z nylonu w różnych kolorach,
*reklamówki białe w cenie 200 zł/szt przy zakupie 1 kr

"SUPER OKAZJA"

Radiomagnetofony dwukasetowe przenośne
"INTERNATIONAL" AK-21-23-25-41
już od 270 tys zł/szt. Cena hurtowa

AK–774

KOMUNIKAT

Powszechna Kasa Oszczędności – Bank Państwowy informuje

z dniem 15 lipca 1991 roku **PKO** w Żarach podejmuje obsługę Klientów **w nowym obiekcie przy ul. Pocztowej 2.**

Dotychczasowe siedziby - Oddziały przy Pl. Marchlewskiego 1 i Pl. Kościelnym 1a ulegają likwidacji.

Zakres obsługi Klientów i godziny pracy Oddziału pozostają bez zmian.

Zapraszamy do korzystania z usług Powszechnej Kasy Oszczędności.

Gwarantujemy sprawną i fachową obsługę.

AK–857

MEDYCZNE

USG

- najnowocześniejsza diagnostyka komputerowa SERCA, jamy brzusznej i narządów rodnych, CIĄŻY, tarczycy.

NOWOŚĆ - GASTROSKOPIA: badanie przełyku, żołądka, dwunastnicy.

Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 46/3, rejestracja wyłącznie telefoniczna 724-95. Po 15.00 tel. 66-888

2122-Z

elkadent

ZIELONA GÓRA ul. ZACISZE 16 II p. tel. 649-59 w. 266 do 15.00 627-64 po 16.00

* GABINET STOMATOLOGICZNY 9-15.00

NAJNOWOCZEŚNIEJSZE METODY LECZENIA I PROTEZOWANIA

* MATERIAŁY I SPRZĘT DENTYSTYCZNY

* SOLARIUM, ul. Budziszyńska 28 9-19.00

odchudzanie komputerowe

zdrowe, szybkie, skuteczne, rewelacyjne efekty

Żary, Praktyczna Pani tel. 7788

NAJNOWOCZEŚNIEJSZA protetyka

INTER DENTAL

korony • mosty porcelanowe • protezy szkieletowe

ZIELONA GÓRA, UL. LECHITÓW 11, TEL. 724-65, wew. 16, W GODZINACH 10.00-15.00

SPRZEDAŻ

JAMNIKA 8-tygodniowego — sprzedam. Zielona Góra, tel. 651-35. 523-Z

KURKI Astra S, 12 tygodniowe. Żodyń 52 A, tel. 13 — Siedlec k/Wolsztyna. 330-Z

AGREGAT prądotwórczy 4 kW — sprzedam. K. Murzyn, Międzyrzecz, Winnica 14. 21-Mg

SPRZEDAM działkę budowlaną w Iłowej Żagańskiej. Iłowa Żagańska, ul. M. Konopnickiej 11/3. 540-Z

PILNIE sprzedam sad wiśniowy 0,5 ha w Droszkowie, Wiadomość: Zielona Góra, tel. 714-67, ul. Zamenhofa 20/3. 548-Z

SPRZEDAM kurki ASTRA 13-tygodniowe, Brojlery do uboju. Godziszewo 26, telefon Bełęcin 95. 539-Z

MASZYNĘ do lodów prod. NRD nie używaną bez gwarancji sprzedam, lub wydzierżawię. Kupię tylny lewy wahacz do zaporożca ewentualnie lewy i prawy. Zielona Góra, tel. 636-11. 564-Z

SPRZEDAM magiel elektryczny. Ewa Majchrzycka, Głogów, Oriona 23/13. 18-Gl

SPRZEDAM działkę budowlaną 400 m kw., ławy fundamentowe. Głogów, al. Wolności 21/11, po 17. 3324-C

NOWE wyposażenie sklepu rzeźniczego — sprzedam. Głogów, Andromedy 26/4, po 19. 3321-C

WERSALKĘ, 2 fotele oraz biblioteczkę — tanio sprzedam. Zielona Góra, Grunwaldzka 31a. 567-Z

WARSZAWĘ 223 — sprzedam. Tel. 22144, po 20.00. B.Ð.

AUTO-MOTO

MERCEDESY 207,407, volvo F613 — 8 ton — sprzedam. Międzyrzecz, tel. 29-81 lub 25-85. 648-Zb

MOTOROWERY i skutery simson oraz części zamienne do motorowerów simson i motocykli ETZ „PROHAN", Przylep, 22 Lipca 63, tel. Zielona Góra, 720-42 i 67-274. 503-Z

MERCEDESY 200, 123 benz. 1978, stan bardzo dobry sprzedam. Gorzów Wlkp., tel. 150-64. 651-Zb

STARA — oplandekowany — 7 mln. sprzedam. Kuligowo 2/Międzyrzecz. 20-MG

SPRZEDAM przyczepę namiotową. Zielona Góra, tel. 670-57. 552-Z

ZETOR 7711 — 400 MTG. Dąbrówka Wlkp., tel. 72. 546-Z

SPRZEDAM skodę RAPID 1984. Zielona Góra, tel. 292-3[illegible] 566-Z

MATRYMONIALNE

PANIOM poszukującym Holendrów lub Belgów na partnerów życiowych — oferuje usługi na najwyższym poziomie Polskie Biuro „Amor". Wystarczy przesłać krótką charakterystykę swojej osoby oraz zdjęcie legitymacyjne czarno-białe (tylko) pod adres: „AMOR" Postbus 95, 4724 ZH WOUW Holland. 649-Zb

Zespół Biur Matrymonialnych HALSZKA®

ŻARY skrytka 12

poleca wielkie ilości ofert krajowych, zagranicznych. Działamy 10 lat. Pomogliśmy tysiącom samotnych.

114 - P

POLONIA®

68-206 Mirostowice Box 10

Fotokatalogi - oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne

161-P

TELEWIZJA SATELITARNA

SAT.1

PIĄTEK

8.35 Sąsiedzi; 9.05 Szpital; 9.50 Tele-sklep; 10.10 Film; 11.05 Piękna i bestia; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Tele-giełda; 14 Główka, główka; 15.50 High Chaparral; 16.45 Cannon; 17.50 Zakochany w wiedźmie; 18.15 Bingo; 18.45 Dobry wieczór, Niemcy; 20 Film USA; 21.50 Wiadomości; 22 Zielone diabły znad Mekongu — film; 23.45 Film niem.-wł.

SOBOTA

8.30 High Chaparral; 9.30 Forum gospodarcze; 10 Film; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Bingo; 13.20 Hotel; 14.10 Film; 15.45 Angesagt; 16.15 Zapp; 16.40 Ford Boyard; 17.35 Teleturniej; 17.50 Zakochany w wiedźmie; 18.50 Kwadryga; 20.15 Film; 22 Wiadomości; 22.25 Profis; 23.10 Miłość w trzech wymiarach; 0.50 Film.

NIEDZIELA

8.20 Ford Boyard; 9.10 Drops; 9.35 Zapp; 10 Wartość rynkowa; 10.30 Czarodziej z gór; 11.05 Blaue Jungs; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14 Program wideo; 14.25 Film USA; 16.05 Strandpiraten; 17.05 Film USA; 18.50 Program sportowy; 19.30 Uwaga, kamera; 20 Film USA; 22.40 Wiadomości; 22.55 Drakula.

Sky One

PIĄTEK

7 Kot DJ; 9.40 Mrs Pepperpot; 9.50 Playabout; 10 Card Sharks; 10.30 Mister Ed; 11 Lucy Show; 11.30 Młodzi lekarze; 12 Śmiały i piękny; 12.30 Młody i niecierpliwy; 13.30 Sprzedaż stulecia; 14 Prawdziwe wyznania; 14.30 Inny świat; 15.45 Żona tygodnia — teleturniej; 16.15 Oczarowana; 18 Different Strokes; 18.30 McHale Navy; 19 Więzy rodzinne; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Growing pains; 21 Riptide; 22 Hunter; 23 Zapasy; 24 Neon maniacs — film grozy.

SOBOTA

7.30 Latający kiwi; 8 Fabryka uciech; 12 Niebezpieczna zatoka; 12.30 Sha na na; 13 Po roku 2000; 14 Combat; 15 Zapasy; 16 Małpa; 17 Big Hawaii; 18 240 Robert; 19 P. Lewis nie może przegrać; 19.30 Rodzina Adamsów; 20 TJ Hooker; 21 Nie rozwiązane zagadki; 22 Cops; 22.30 Gwiazdy zapasów; 23.30 Koszmary nocne Freddy'ego; 0.30 Last laugh; 1 Torn between lovers.

NIEDZIELA

7 Ptak Balleya; 7.30 Castaway; 8 Fabryka uciech; 12 Osiem wystarczy; 13 To nie do wiary; 14 Nowe przygody cudownej kobiety; 15 Gwiazdy zapasów; 16 Zadziwiające zwierzęta; 17 Łódź miłości; 18 Małe cudo; 18.30 Hart to hart; 19.30 Simpsonowie; 20 21 Jump Street; 21 Marco Polo; 24 Rozrywka wieczorem.

PRO 7

PIĄTEK

9.05 Lassie; 10.35 Doogie Howser; 11.45 Space; 12.10 Barney Miller; 13.25 Perry Mason; 14.20 Trick 7; 15.20 Film; 17.10 Hart aber herzlich; 18.15 Film; 19.50 Bill Cosby show; 20.15 Film; 21.55 Ulice San Francisco; 22.45 Film; 0.15 M.A.S.H.

SOBOTA

8.35 Niclas; 9 Muppet — show; 10.20 Barney Miller; 10.45 Bill Cosby show; 12.25 Film; 15.15 Komedia USA; 17 Autostrada do nieba; 18.10 Hawaii 5:0; 19.50 Bill Cosby show; 20.15 Komedia USA; 22 Kryminał; 23.35 Ulice San Francisco; 0.35 M.A.S.H.

NIEDZIELA

9.25 Sindbad; 9.55 Western USA; 11.15 Bill Cosby show; 12.35 Autostrada do nieba; 15.15 Hawaii 5:0; 18 Film wojenny; 19.50 Bill Cosby show; 20.15 Film muzyczny; 22.05 Ulice San Francisco; 23 Western USA; 1.15 FBI.

FILMNET

PIĄTEK

7 Idiota (Gerard Philipe); 9 Glo friends — kreskowka; 11 She knows too much — komedia; 13 Secret of nimh — horror; 15 Gaby — a true story; 17 Memories of me — komedio-dramat; 19 Kitchen toto; 21 Family business — kryminał (Dustin Hoffman); 23 Buster — opowieść romantyczna; 1 Night of the creeps — horror; 3 Milagro beanfield war; 5 Gas-s-s-s-s — fantastyka.

SOBOTA

7 Jeśli dziś wtorek, to jesteśmy w Belgii — komedia; 9 W. Disney przedstawia — Toby Tyler-o cyrku; 11 Rocket Gibraltar; 13 Jezebel — melodramat (Betty Davis); 15 Tom Sawyer — musical wg M. Twaina; 17 Dengerous Pursuit — sensacyjny; 19 Hiding out — komedia z mafią; 21 Star Trek; 23 Five corners; 1 Charmes 30 — dla dorosłych; 1.30 Bad girls 2 — dla dorosłych; 3 Simple Justice; 5 Delivery boys — komedia muzyczna.

NIEDZIELA

7 Czarodziejska lampa Aladyna — kreskówka; 9 W. Disney — przedstawia: Young runaways; 11 She is having a baby; 13 Big knife; 15 W. Disney przedstawia: Nikki, dziki pies z północy; 17 American graffiti; 19 Trapped; 21 Price of passion — dramat; 23 Midnight run — komedia; 1 Track 29 — psychodramat; 3 Money mania — komediodramat; 5 Bing Bang — kreskówka.

MTV MUSIC TELEVISION

PIĄTEK

7 Przebudzenie z Rebeką de Ruvo; 10 Big picture; 10.30 Paul King; 15 Mieszanka popołudniowa; 17 Coca Cola Report; 17.15 Wiadomości; 17.30 Przeboje; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dial MTV; 20 Pulse with swatch; 21.30 Yo!; 23 W sobotę wieczorem; 1 Unplugged: Crowded House i Tim Finn; 1.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

SOBOTA

7 Paul King; 11.30 Lista przebojów w USA; 13.30 XPO; 14 Ray Cokes; 17 Yo! Fab Five Freddy; 18 Tydzień rocka; 18.30 Big picture; 19 Lista przebojów w Europie; 21 Partyzone; 23.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

NIEDZIELA

8 Paul King; 11.30 Lista przebojów w Europie; 13.30 XPO; 14 Ray Cokes; 18 Yes rockumentary; 18.30 Tydzień rocka; 19 Lista przebojów w USA; 21 120 minut; 23.30 Headbangers Ball; 1.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

Screensport

PIĄTEK

8 Puchar Ameryki 1991 — skrót grupy A; 9.30 Revs — najlepsi kierowcy brytyjscy; 10 Rajd alpejski; 10.30 Motowieści; 11 Stop karate; 12 Formuła F 3000; 14.30 Golf z USA; 16.30 Puchar Ameryki 1991 — skrót grupy B; 18 Ciężarówki — potwory; 19 World sport special; 20 Go! — motoryzacja w Holandii; 23.50 Peru — Wenezuela w piłce nożnej.

SOBOTA

8 Puchar Ameryki — skrót grupy B; 9.30 Hippika z USA; 10.30 Enduro — MŚ; 11 Wyścigi; 13 Ciężarówki — potwory; 14 Moto-wieści; 14.30 Puchar Ameryki 1991 — skrót grupy A; 16 Gonitwa konna; 16.45 Sporty siłowe; 17.45 L.a.; 19 Cross samochodów; 20 Golf; 21.50 Brazylia — Kolumbia w piłce nożnej (na żywo); 23.50 Ekwador — Boliwia (na żywo).

NIEDZIELA

8 Puchar Ameryki — skrót grupy A; 9.30 Baseball — Chicago — St. Louis; 11.30 Sport w Hiszpanii; 11.45 Kręgle; 13 Formuła F 3000; 14 Irlandzka gonitwa koni; 14.30 Puchar Ameryki — skrót grupy B; 16 Film o Formule I; 16.30 L.a.; 18.30 Revs — najlepsi kierowcy brytyjscy; 19 Rajd; 20 Kick boxing; 20.45 Argentyna — Peru (na żywo); 22.50 Golf z USA (na żywo); 0.30 Chile — Paragwaj (na żywo).

POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 12 LIPCA

PROGRAM I: 5, 6.02, 8, 10.02, 13, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 9—11.30 Lato z radiem; 10.30 Andrew Greeley „Nie pożądaj żony bliźniego swego"; 11.30 Szkoda gadać?...; 12.35 Radio kierowców; 13.08 Z płytoteki kolekcjonera; 13.35 Rolnicza antena; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.10 Aktualności; 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Radio Sat; 18.30 Radio dzieciom: „Mary Poppins"; 20.15 Koncert życzeń; 20.30 Międzynarodowe sprawy; 20.45 Ludzie i Stomma „Wzloty i upadki królów Francji"; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka Baroku; 23.15 Panorama świata; 23.30 Chanson — znaczy piosenka; 23.55 Pogaduchy do poduchy.

PROGRAM II: 7, 11, 14, 21.10, 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Kwaśno-słodko" — odc.; 8.20 Czas na jazz; 8.45 i 17.50 „Jasność" — odc.; 10 Wakacje z muzyką; W kręgu fantazji; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 13 Muzyka spod smyka; 13.20 Z muzyką poezją przez wieki: francuskie akcenty w twórczości i życiu St. Moore'a; 14.05 Zapiski ze współczesności; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: R. F. Simons „Ogień z nieba"; 15 Album operowy; 15.30 Z archiwum redakcji; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 18 Sinfonia Varsovia na płytach kompaktowych; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21.15 Słuchowisko na letni wieczór: „Niecne sprawki"; 22 Czas na jazz; 23.05 Hortus musicus Hortus electronicus; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 1.57 — wiadomości; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Be Bop dla Loli" — odc.; 8.45 Business news; 9.05—15.05 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codzienne powieść w wydaniu dźwiękowym: R. Tagore „Rozbicie"; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Polfon przedstawia; 15.10 BRUM; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.15—22 Lista Przebojów Programu III; 22.10 Klub folkowy; 23.05 Gitarą i piórem — spotkanie z piosenką; 0.05 — 2 Zgryz — magazyn Macieja Zembatego.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 17.55, 18.30, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa: 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyją wśród nas; 9 Radio najmłodszych; 10 Audycja muzyczna z PR II; 11.05 Kwiaty — zioła — krzewy — drzewa; 11.20 Etniczne podróże muzyczne; 12 Nowy Testament; 12.30 Widnokrąg; 13.30 Dzieła wszystkie Mozarta; 14.30 Wakacyjne spotkania; 15 Świat muzyki; 16.10 Słownik higieny psychicznej; 16.30 Muzyka i języki obce; 17—24 Radio Wolna Europa: 18.35 Nowa Europa; 18.45 Co nowego na Wschodzie; 19.30 Wieczorne spotkania; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon (I); 9.30 Przedpołudnie z piosenką; 10 Radio — teraz; 11.30 Powtórzenie lekcji j. niemieckiego; 14 Reklama na telefon (II): 15 Muzyka z duszą; 16 Wiadomości BBC i wiadomości lokalne; 16.15 Zielona Góra — ludzie i sprawy; 17.15 Muzyczny kwadrans; 17.30 Spółka po Sławsku — rep. G. Walkowiak; 17.50 Muzyczny relaks; 18 Wiadomości BBC — transmisja; 18.30 Gorzowskie studio; 19 Oko w oko (powt.); 20 Kwadrans muzyczny; 20.15—22 Radio-wieczór; 22—23 Program BBC — transmisja.

SOBOTA, 13 LIPCA

PROGRAM I: 6, 6.02, 6.30, 8, 10, 13.07, 14, 15, 16, 18, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 9—11.30 Lato z radiem; 10.30 Andrew Greeley „Nie pożądaj żony bliźniego swego"; 11.30 Wektory; 12.30 Przegląd prasy rolniczej; 12.35 Radio kierowców; 13.05—18 Radio Relax; 18.05 Matysiakowie; 18.40 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.30 Radio dzieciom: „Supełek"; 20.15 Koncert życzeń; 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach; 22.15 Magazyn jazzowy; 23.15 Panorama świata; 23.30 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II: 7, 8.55, 20.50 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Kwaśno-słodko" — odc.; 8.45 i 17.50 „Jasność" — odc.; 10 Poranek muzyczny; 13 Miniatura słuchowiskowa; 13.15 Śpiewać życie; 13.45 Teatr Klasyki dla Młodzieży; 15 Polska muzyka instrumentalna; 15.45 Rozmaitości operowe; 16.15 Na afiszu — teatr, film, plastyka; 16.30 Utwory W. A. Mozarta; 17.30 Recital Krystyny Sienkiewicz; 18 Muzyka baletowa z oper G. Rossiniego; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 19.30 Letni wieczór muzyczny; 21.15 Słuchowisko na letni wieczór: „Niecne sprawki"; 22 Belafonia; 23.05 Turniej wirtuozów; 0.05 Czas na jazz; 2 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 2 — wiadomości; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Be Bop dla Loli" — odc.;

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Piosenki z myszką; 9.30 Czym żyjemy; 11 Pokochać jazz; 12 Koncert melomana; 13 EKO — mag.; 14 Saldo; 15 Moto-radio; 16 Wiadomości BBC i wiadomości lokalne; 16.15 MIŚ — magazyn młodych; 18 Program BBC — transmisja; 18.30—22 Party u Stefana; 22—23 BBC — transmisja.

NIEDZIELA, 14 LIPCA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił...; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9 Msza św. rzymsko-katolicka transmisja z kościoła św. Krzyża w W-wie; 10.15 Muzyka organowa; 10.30 TOP-10 lista przebojów amerykańskiego — mag.; 11 Zsyp — magazyn satyryczny; 11.30 Koncert chopinowski; 13 Radiowa piosenka tygodnia; 14.30 W Jeziorach; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR — słuch.; 16.35 Sjesta — mag. kulturalny; 17 Koncert z Jedynką; 19.30 Radio dzieciom: Wakacje z piosenką; 21.05 Rok Mozarta; 21.55 W kilku taktach w kilku słowach; 22 Teatr PR — słuch.; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Jazz i piosenka.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17.20, 21, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha; 9 Magazyn muzyki i sztuki ludowej; 10 Recital organowy; 11 Pamiętne wydarzenia muzyczne; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50—24 Dzień Francuski na antenie Dwójki; 13.50 Magazyn kulturalny; 15.25 Koncert chopinowski; 16 Portret pisarza: Tadeusz Boy-Żeleński; 16.30 Muzyka gotyckiej Francji; 21.05 Wieczór literatury francuskiej; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 1.57 — wiadomości; 6—10 Zapraszamy do Trójki; 10 Studio 302; 11.05 Pod dachami Paryża; 12.45 Podróże sentymentalne; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Krystyny Sienkiewicz; 14.20 Niedzielne muzykowanie; 15.30 Między punktem a funkiem; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Śladami jazzowych legend; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.20 Piosenka to mały teatr; 22.10 Studio el-muzyki; 22.15 Pamiętniki muzyczne; 24.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8.20 Anegdoty i fakty; 9.30 Piosenki dawne i nowe; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12 Pianiści na estradach świata; 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie; 13 Nabożeństwo Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego; 14.15 Wakacje z Anią; 15 Niezapomniane koncerty jazzowe; 16 Quiz popularno-naukowy WIST; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Europa bez granic; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

7.30 Spotkanie z muzami; 8.30 Grające listy; 9 Koncertowe życie — mag. R. Szury; 9.30 Koncert życzeń; 11 Muzyczne to i owo; 15 Hit's Radio; 18 Program BBC — transmisja; 18.30 Grające listy (powt.); 19 Powtórzenie lekcji j. niemieckiego; 19.30—22 Radio skorumpowanych ortodoksów; 21 Sport; 22—23 Program BBC — transmisja.

TVP od 12 do 18 lipca 1991 roku

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Muzyczna krzyżówka
9.40 Teleferie: „Nowe przygody He-Mana" — serial anim. USA
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „Janosik" (2) — serial TP
11.10 Aktualności telegazety
17.00 LTV — lato w telewizji
17.15 Teleexpress
17.30 LTV — lato w telewizji
18.00 „Alf" — (ost. odc.) — serial USA
18.25 LTV — lato w telewizji
19.00 Express gospodarczy
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" (11) — serial USA
20.55 Zespół „Zapis" przedstawia...
21.35 „Haich Life" — program rozrywkowy
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 „Siódemka" w „Jedynce" — franc. tv satelitarna
23.25 „Alf" (ost. odc.) — serial USA (wersja oryginalna)
23.50 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.25 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (6)
8.40 „W labiryncie" (7, 8) — serial TP
9.30 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Ameryka w moich oczach (4) — Chicago
16.45 Powitanie
17.00 Opowieść o mieście — Z sakiewką i mieczem — rep.
17.30 „Cudowne lata" (12) — serial USA
18.00—21.30 Program regionalny:
18.00 Aktualności
18.15 Tydzień w regionie: Konkurs reklamowy firmy Achleitner
18.30 Magazyn kulturalny
19.00 Siedem Cudów Wielkopolski — konkurs na lato
19.10 Telewizyjny Klub Tenisowy
19.30 Magazyn polityczny — Forum
19.55 Aktualności wakacyjne
20.00 Artystyczna szkoła podstawowa
20.20 Kino domowe
20.35 Muzyczne studio
20.45 Nasz gość — Krzysztof Jaślar
20.50 Sport
21.00 Nasz gość — Wojciech Lipoński
21.10 Konkurs reklamowy
21.15 Archiwum TV Poznań
21.25 Konkurs
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Nie zawsze musi być kawior" (1) — serial niem.
22.55 Obrazy, słowa, dźwięki — program o sztuce
23.55 CNN — Headline News
0.10 Noc z Anteną 5 — program nocny z Wrocławia

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 W sobotę rano — mag. inf.-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" i „Niezniszczalny człowiek" (II)
10.25 Na zdrowie — program rekreacyjny
10.45 Bellona — wojskowy magazyn wydawniczy
11.10 Telewizyjny koncert życzeń
11.40 Żyć — magazyn ekologiczny
12.10 Wędrówki dalekie i bliskie: „Opowieść o strunach" — belg. film dok.
12.50 „Siódemka" w „Jedynce" franc. tv satelitarna
13.40 Szukać wielkiej formy — rep. o Tadeuszu Makowskim
14.00 Wielki sport — koszykówka zawodowa NBA — motorowe Grand Prix
15.30 Niemcy bez muru 1990 (2) — „Mieszkańcy" wschodnich Niemiec" — niem. film dok.
16.30 Oponka
16.45 „Rock-express"
17.15 Teleexpress
17.30 Klub dobrej książki
17.55 „Zwidy Jerzego Beresia" — film dok.
18.25 Butik
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Jak tylko potrafisz" — film USA, wyk.: Clint Eastwood
22.05 Sportowa sobota
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 Śpiewa Ewa Demarczyk
23.50 Frederick Forsyth przedstawia: „Śmierć nie jest taka straszna" — film sens. prod. ang.-niem.-wł.
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Kaliber '91 — magazyn wojskowy
7.55—10.40 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" (18) — serial anim.
8.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.15 Mądrej głowie... — program W. Manna i K. Materny
9.40 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a — lat 13 i 3/4" (6) — serial ang.
11.05 Tacy sami — wydanie w języku migowym
11.25 Dookoła świata: „U Polaków w Peru"
11.55 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski
12.25 Polska baba — program Danuty Rinn
13.25 Zwierzęta świata: „Mangusty, czyli w jedności siła" (1) — serial dok. ang.
13.55 Festiwal Muzyki w Łańcucie 1991 — rep.
14.25 Ze wszystkich stron — Sprawy pogranicza — magazyn reporterów
14.55 Program dnia
15.05 Zezem — Jan Tadeusz Stanisławski
15.20 Kobiety na mojej drodze — Ewa Zadrzyńska
15.30 „Santa Barbara" — serial USA
17.00 Punkt widzenia — Bis
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 Godzina z...
19.20 Kobiety na mojej drodze — Barbara Voit
19.30 Galeria 38 milionów — Dyplomy '91
20.00 Muzyka Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego
21.00 „Hale i Pace" — ang. program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Bez znieczulenia
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy
22.05 „Kamienie Ibarry" — film USA
23.50 CNN — Headline News

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Teleferie: „Mio, mój Mio" — film ang.-radz.
10.30 „Przygody roślin (5) — „Król lasu" — franc. serial dok.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Śladami „Warszyca" — program dok.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Circom Regional prezentuje...
12.50 Magazyn „Morze"
13.10 Alfabet komediantów
13.30 Zielony karnawał — turniej tańca towarzyskiego
14.20 Kosul Rzeczypospolitej — rep.
14.50 Pieprz i wanilia — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren
15.30 W Starym Kinie: „Rewia Chaplinowska" — film montażowy prod. USA
16.45 Telewizjer
17.10 Teleexpress
17.25 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: Władimir Arro: „Spójrzcie, kto do nas zawitał"
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miliarderka" (2) — serial franc.
21.35 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 Sportowa niedziela
23.05 7 dni — świat

PROGRAM II

7.50 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
8.25 Film dla niesłyszących: „Miliarderka" (2) — serial franc.
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Wybrańcy Melpomeny — Juliusz Osterwa
11.30 Przecież to znamy — program muzyczny
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express Dimanche
12.45 Kobiety na mojej drodze — Wanda Rapaczyńska
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do Andrzeja Zarębskiego
13.50 „Przyłbice i kaptury" (3) — serial TP
14.50 „Polacy": „Stanisław Lorentz — człowiek wyjątkowych okoliczności" — film dok.
15.45 Studio Sport — Formuła I
16.05 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" — australijski serial dok.
17.05 Studio Sport — Formuła I
17.30 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
18.30 Kobiety na mojej drodze Renata Górczyńska
18.40 Felietony doraźne Jacka Fedorowicza (1)
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki" — Europa nieznana
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — Wielcy pianiści w Łańcucie
21.00 Muzyczna antena 5 — Kiedy Księżyc w nowiu (3)
21.30 Panorama dnia
21.45 Rozmowy bez sekretów
22.20 „Teresa Raquin" (3 — ost.) — serial ang.
23.15 Felietony doraźne Jacka Fedorowicza (2)
23.45 CNN — Headline News
23.55 Felietony doraźne Jacka Fedorowicza (3)

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (1) — serial niemiecki
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Spektakl na bis: Jędrzej Kitowicz: „Opis obyczajów, czyli jak zwyczajnie wszędzie się miesza złe do dobrego"
21.55 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S"
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 „Dziedzictwo Guldenburgów" (1) — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.20 BBC — World Service

PROGRAM II

16.45 Powitanie
17.00 Zwierzęta wokół nas
17.30 „Cudowne lata" (13) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik filmowych
19.00 Ojczyzna — polszczyzna
19.15 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 Z harfą przez stulecia — gra Anna Sikorzak-Olek
20.00 Krajobraz po wojnie torfowej — reportaż
20.30 „Powroty" — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Jarosław Mądry" (1) — serial radz.
23.10 Studio im. Andrzeja Munka — „Errata, czyli sceny pokutne w nowych osiedlach"
23.40 CNN — Headline News

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie najmłodszych ze smokiem
9.35 Kino Teleferii
10.00 To się może przydać
10.25 „Matyas Sandor" (3) — serial węg.-franc.
11.25 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (2) — serial niemiecki
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Ich dwóch i pies"
19.30 Wiadomości
20.05 „Przemytnicy" — film polski
21.30 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.10 Welcome to Poland — magazyn gospodarczy
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (2) — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.25 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (7)
8.40 „Santa Barbara" — serial USA
9.25 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Ameryka w moich oczach — Ludzie i przyroda
16.45 Powitanie
17.00 Moda i muzyka — Emili Collechon i Ryszard Rynkowski
17.30 „Cudowne lata" (14) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z Kalwarii Zebrzydowskiej
18.50 Magazyn „102" — Jestem za — Krzysztof Zanussi
19.30 „Polacy": „Wiesław Kuniczak — amerykański pisarz z polskim rodowodem" — film dok.
20.00 Reportaż
21.00 Teatr, czyli świat — z Anną Polony rozmawia Andrzej Żurowski
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Sherlock Holmes" — „Głos terroru" — film ang.
23.00 Stan krytyczny
23.30 CNN — Headline News

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Rekordy Neptuna"
9.35 Kino Teleferii: „Safari" — serial czech.
10.00 Przyjemne z pożytecznym
10.25 „Dynastia" (92) — serial USA
11.15 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (3) — serial niemiecki
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Makowy chłopiec"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" (92) — serial USA
20.55 Kabaret Starszych Panów — Niespodziewany koniec lata
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia: Inni ludzie
23.10 „Dziedzictwo Guldenburgów" (3) — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.35 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.25 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (8)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.30 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Ameryka w moich oczach: Kościoły, muzea, uczelnie
16.45 Powitanie
17.00 Ekostres — magazyn ekologiczny
17.30 „Cudowne lata" (15) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Rebusy — teleturniej
19.00 „M.A.S.H." — serial USA
19.30 Wielkie interpretacje — Władysław Kłosiewicz gra 4 partitę D-dur Jana Sebastiana Bacha
20.00 Laco Adamika fascynacje telewizją
20.45 Ostatnia karta
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Dziewczyna z Mazur" (3) — serial TP
22.50 Telewizja nocą
23.35 CNN — Headline News

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Janka" (7,8) — serial polsko-niemiecki
10.10 Sto lat — magazyn ubezpieczeń społecznych
10.20 Giełda pracy — giełda szans
10.40 „Van der Valk" (2) — ang. serial kryminalny
12.25 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (4) — serial niemiecki
18.25 Studio Lato
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Nasi wierni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „Van der Valk" (2) — serial kryminalny ang.
21.30 Goście Andrzeja Zarębskiego
22.05 Pegaz
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Film muzyczno-baletowy
23.20 „Dziedzictwo Guldenburgów" (4) — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.25 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (9)
8.40 „Santa Barbara" — serial USA
9.25 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Ameryka w moich oczach: New York
16.45 Powitanie
17.00 Giełda — magazyn kupców i przemysłowców
17.30 „Cudowne lata" (16) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102" — Marta Klubowicz
19.00 „Pod wspólnym dachem" (3) — serial franc.
19.30 „W teatrze jednego aktora" — film dok. o Andrzeju Stopce
20.00 Studio Sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Perły z lamusa: „Nagadżungla" — film USA z 1954 roku
23.35 CNN — Headline News

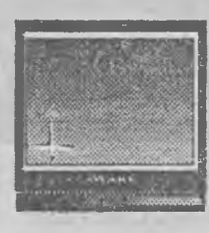

Uwaga: tylko w sklepie
<<ZENITH>>
sprzedaż telewizorów
OTAKE na raty

Ponadto oferujemy:
- japońskie zestawy TV SAT Hi – Fi, atest CBJW, TANIE!
- rewelacyjne magnetowidy MITSUBISHI
- kamery video, telewizory, magnetowidy innych renomowanych firm
- 4 głowicowe magnetowidy HITACHI

ATRAKCYJNE CENY. RÓWNIEŻ NA RATY!
telefaxy z automatyczną sekretarką
Sklep czynny przez 6 dni w tygodniu
także w wolne soboty.

Nasz adres: ZIELONA GÓRA
al. Konstytucji 3 Maja 10
(naprzeciw kina Wenus), tel. 32 – 83
ZAPRASZAMY

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
DIGIT
WSPÓLNIE Z WYŁĄCZNYM DYSTRYBUTOREM NA POLSKĘ, FIRMĄ:
KULCZYK-TRADEX
oferują samochody:
VOLKSWAGEN I AUDI

- promocyjne ceny niższe średnio o 30% niż w Niemczech
- pierwsza dostawa samochodów Volkswagen Passat GL już w lipcu br.

- silnik 2.0 l z elektronicznym wtryskiem paliwa (115 PS)
- 1 rok gwarancji bez limitu przejechanych kilometrów
- komfortowe i bogate wyposażenie dodatkowe samochodu
- cena z cłem i podatkiem ok. 269 mln

Szczegółowych informacji udziela
P.H. "BISAT"
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215
tel. 720-11 wew. 290, fax/tel. 35-32
AK-280